znik I Lipiec-Sierpień № I

WIEK XX

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA WŁOCHA

„Finis totius operis est removere viventes in hac vita de statu miseriae et perducere ad statum felicitatis."
(Alighieri Dante. Listy)

„Celem wszelkiego dzieła jest podnieść tych, co żyją w stanie nędzy i doprowadzić ich do stanu szczęśliwości."

TREŚĆ:

Od Redakcji.
W wirze Europy . . . . WŁADYSŁAW WŁOCH
Polityczne i gospodarcze położenie Polski . WINCENTY WITOS
Przyszłość stosunków angielsko-polskich . . ST. GUTOWSKI
Górny Śląsk . . . . JOSEPH NOULENS
Europa a Górny Śląsk . . . . PAUL RENAUD
W sprawie Górnego Śląska . . . . J. B. SAGET
Łączność G. Śląska z organizmem gosp. Polski JERZY FIEDOROWICZ
Co rządzi Historją . . . . H. KORYBUT-WORONIECKI
Ekonomiczne przyczyny niezadowolenie Pomorzan . . . . J. S.
Z Małopolski . . . . H. B.
Oceny książek
Sommaire.

Redakcja: ul. Moniuszki 4; tel. 160-34.

Cena numeru: 200 mk.



WARSZAWA 1921
SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W WARSZAWIE

Rok I. LIPIEC — SIERPIEŃ Nr. 1.

WIEK XX

Miesięcznik Polityczno-Społeczny

WARSZAWA 1921.

Od Redakcji.

Powszechnie daje się słyszeć w Polsce i poza Polską, że jest u nas dużo ludzi jako członków pewnych stronnictw, a bardzo mało Polaków. Może właśnie ta okoliczność nasunęła myśl gronu osób, by wydawać pismo, któreby wolne było od wszelkich waśni stronnictw, a dostarczało narodowi polskiemu materjału do litej budowy państwa polskiego.

Fakt, że żaden naród, a tem więcej państwo, nie może żyć dzisiaj w odosobnieniu, podyktował Redakcji „Wieku XX" troskę o wprowadzenie Polski w związek państw świata przez wymianę rozpatrywań różnych zagadnień, co muszą obchodzić dzisiaj obywatela każdego państwa, który, obok obywatelstwa narodowego, musi się starać, by być dobrym obywatelem świata. Stąd treścią miesięcznika będzie polityka złączona najściślej ze sprawami gospodarczemi nie tylko w Polsce, ale i gdzieindziej.

Redakcja „Wieku XX".

Doniosłość tedy swoją na wadze „posunięć‘, politycznych mocarstw światowych mierzyć może Polska ilością i jakością unormowania swoich stosunków wewnętrznych pod względem ustroju społecznego i ekonomicznego i możliwości odegrania roli czy to politycznie czy gospodarczo w razie, gdyby traktat wersalski nie znalazł w sobie dość mocy, by się stać podstawą budowy pożycia, opartego na „sprawiedliwości“.

Nieszczęście i niebezpieczeństwo grupują jednostki, zagrożone niebezpieczeństwem, lub dotknięte nieszczęściem. To są sojusze samorzutne, zawarte „od ręki“. Ustają one z chwilą przesunięcia czynników, które je stwarzały, wysuwają się na plan pierwszy poszczególne interesy, które częstokroć krzyżują się z interesami sojusznika. Klasycznym przykładem tego zjawiska jest pod jednym względem wojna 1914—1918; pod drugim, tok rokowań paryskich i szereg konferencji potraktatowych, gdzie już chodziło o „tłumaczenie“ litery traktatu wersalskiego, a raczej o wygrywanie interesów jednego państwa przeciw interesom drugiego. Zachowywano pewne „decorum“, ażeby zerwanie nie było gwałtowne. A działy się te sprawy pod ciężarem wielkiego faktu: panowanie Niemiec nad światem znalazło się w gruzach, a na miejsce jego wysunęło się panowanie Wielkiej Brytanji nad morzami świata.

Jasną jest rzeczą, że Anglja osiągnęła swój cel, bo powaliła na ziemię konkurenta mniej niebezpiecznego na lądzie, bo wyroby angielskie, dzięki wiekowej technice, stoją o 50% wyżej nad niemieckiemi, więc Niemcy rywalizowały tylko taniością, ale rzecz ważniejsza, zatopiła „w morzu niemieckiem“ sny o „Wilhelmie Żeglarzu“, czyli załatwiła się radykalnie z jedynym niebezpiecznym rywalem z pomiędzy państw europejskich. I o ile Niemcy chciały jeszcze dzielić się panowaniem nad światem z Anglją i Ameryką [1]), to Wielka Brytanja oznajmiała i oznajmia codziennie światu, że jest dość wielka, by światu rozkazywać.

Właściwie Anglja zgnębiła Niemcy. Ale Anglja zgnębiła tylko to w Niemczech, co Wielkiej Brytanji było niedogodne. Niemcy, pozbawione tych narzędzi niebezpiecznych dla Wielkiej Brytanji, mogłyby Anglji oddać pewne usługi, jako narzędzie do przeszkadza-

---

[1]) Por. Adolf v. Harnack Internationale Monatschrift für Wissenschaft 1915 Aüsserungen führender Männer über den Krieg 25, Wir und Grossbrittannien im Bunde mit Amerika konnten die Geschichte der Menschheit in friedlichen Verein auf eine höhere Stufe heben und im Frieden die Welt leiten...

nia powstaniu jakiegoś większego bloku państw w Europie, któreby ewentualnie wspólnemi siłami mogły się pokusić, by się wydostać z pod przykrej „supremacji“ Wielkiej Brytanji.

Nic też dziwnego, że gruzy pruskie pociągnęły w swoje gruzy istotę Ententy, która już dzisiaj do „nowych“ interesów Wielkiej Brytanji nie jest potrzebna w starej formie. Dla „nowych“ interesów trzeba „nowej“ Ententy, nie może nią być Ententa stara. Anglja nie uznaje „czystej“ polityki zagranicznej w sensie „reine Vernuft“, ale polityka zagraniczna jest dla niej równoznaczna z brzmieniem: „możność robienia interesów z zagranicą“. „Anglja jest dystrybutorem [1]) surowców kolonialnych i południowo - amerykańskich pomiędzy Europą w pierwszej linji, a potem Stanami Zjednoczonemi“. Wystarczy bacznie przeczytać wspomniane dzieło, żeby sobie uświadomić jasno dwie rzeczy: uzależnienie Europy od Anglji i zależność Anglji od Europy. Wielka Brytanja, jako kraj przemysłowy, fabryczny, a pozbawiony, poza kolonjami, dostatecznie wszechstronnego dla swego przemysłu surowca, sprowadzała go, skąd mogła, a więc i z Europy, by go przerabiać u siebie, celem odsprzedaży wytwórcy surowca tegoż samego materjału już przetworzonego. Dokonywała się tedy praca fabryczna w Anglji, owoce jej spożywała „zagranica“, a więc ona była zmuszona za nie płacić.

Nic też dziwnego, że rząd angielski zaopiekował się robotnikiem, podnosząc mu wynagrodzenie, które płacili nie anglicy, ale obcy, kupujący fabrykaty angielskie. Zachęcony tą genjalną metodą państwowo-ekonomiczną rząd brytyjski chciał ją rozszerzyć także i na produkowanie węgla, dając węgiel anglikowi za niższą cenę od kosztów produkcji, a zmuszając obcego do sowitego wyrównywania różnic z wielką nadwyżką zysków. Rząd się zawiódł. Europa poszukała innego rynku z węglem, zmuszona do tego wysokością funta i rząd angielski stanął przed grozą ruiny, która się narazie wypowiedziała w ostatnim strajku górników.

To, co się stało z węglem, mogłoby się stać i na innem polu z produktami fabrycznemi; czyli mógłby nastąpić konieczny bojkot towarów angielskich; inaczej, blok europejsko-amerykańsko-japoński mógłby przeciąć drut wzajemnej zależności między Europą a Anglją, Chinami a Anglją, Indjami a Anglją, Ameryką południową i Kanadą a Anglją i wtedy Wielka Brytanja

---

[1]) Por. H. Tennenbaum. Polityka gospodarcza Anglji, Warszawa, 1921, str. 28.

przestałaby być Wielką Brytanją, a pozostałaby tylko Anglją. Do tego potrzebne jest to samo, co w historji z węglem; to znaczy, żeby produkty angielskie mogły być zastąpione innemi produktami, albo lepiej, żeby każdy kraj dotarł do granic samowystarczalności zupełnej. Wówczas Wielka Brytanja stanęłaby nie tylko w obliczu strajków w kopalniach węgla, ale byłyby one spotęgowane strajkami w fabrykach, na kolejach i na okrętach, a to zakończyłoby wygodne życie gentlemana angielskiego, na którego pracuje tak dużo ludzi nieuświadomionych właśnie dlatego, żeby on mógł być gentlemanem. Wówczas stosunek Anglji do Europy, wyrażający się dzisiaj w stosunku fabrykanta do wyrobnika, zredukowałby się do roli fabrykanta o pustej fabryce, o zimnych piecach, o kapitałach na jedno pokolenie.

*
* *

Jeszcze Wielka Brytanja nie załatwiła się z jednym rywalem, pod którego butą ciężko oddychał świat cały, a już powstawał rywal nowy, jakby fatalna prawda, że akcja równa się reakcji, musiała się zjawiać na każdym kroku, nawet na polu polityczno-ekonomicznem.

Stany Zjednoczone spotęgowały swoją flotę i to do tego stopnia, że anglik, Archibald Hurd, pyta ze zdumieniem trwogi: „shall we suffer eclipse by sea?“ [1]), wobec obliczeń p. Britten'a, który udowodnił, że flota amerykańska będzie liczyła w 1924 r. 1,118,650 tonn, a flota angielska 884,100 tonn [2]). Czemby była klęska Anglji na morzu, wynika ze zdania p. Hurd'a: „Ponad 40% całej ludności Zjednoczonego Królestwa żyje w promieniu 15 mil od portów, inne 20% nad kanałami, obsługiwanemi przez porty“. Prawie cała ludność zależy od portów i nic dziwnego, że każdy anglik „ma morze w żyłach swoich“.

„My nie żyjemy w próżni ekonomicznej, powiada p. A. Hurd, nasz dobrobyt zależy od naszej zręczności około utrzymania miejsc na targach zagranicznych i około utrzymania supremacji mórz, bo nasze okręty handlowe obsługują nas tak, jak drogi żelazne obsługują Stany Zjednoczone.“

O ile ten obraz odpowiada przeświadczeniu narodu angielskiego, o tyleż naród amerykański poznał swoją potęgę i konieczność swobody na morzach wbrew polityce Wilsona.

---

[1]) The Fortnightly Review, June 1920.
[2]) Army and Navy Journal Washington, April 17, 1920.

Co więcej wojna wykazała Ameryce ważność posiadania pełnych cystern nafty, a rozpaczliwe raporty Foch'a i depesze Clemenceau pouczyły Wilsona i republikanów amerykańskich jeszcze więcej, że nafta musi odegrać kolosalną rolę w walce potęg, które będą chciały czy musiały się zetrzeć na rozległych oceanach. Srogi pojedynek naftowy między Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją, który Anglja chciała zrównać w ten sposób, że chciała zaszachować Stany Zjednoczone, czyniąc z siebie jedynego „przewoźnika" nafty i benzyny, jest w pełnym toku. A kiedy to okazało się niedostateczne, wysunął się gorączkowy pościg za zakupywaniem świeżych studni, które, po wyczerpaniu się studni starych, wytrącą Ameryce monopol naftowy. Stąd to ten imperjalizm naftowy [1]), prowadzony bez żadnych skrupułów.

„Jej metoda (Anglji) odznacza się brutalną prostotą. Usiłuje sprowadzić Amerykę tylko do jej zasobów, które są w toku ciągłego obniżania wartości swych z powodu ustawicznie wzrastającego używania w wielkich rozmiarach. I stara się zagarnąć wszystkie te zasoby, które pozostały jeszcze do wzięcia na całym świecie poza własnościami amerykańskiemi. Dzieje się to do tego stopnia, że wobec przeciwnika, który żyje z kapitałów i wyczerpuje się, to studnie, eksploatowane przez Anglję, są, w przeciwieństwie do amerykańskich, w stanie ogromnego wzrastania co do swoich wartości"[2]).

Tu już nic nie pomoże i zasada Monroëgo, tu idzie o walkę na śmierć i życie. Walka ta wyraża się na razie w gorączkowej budowie floty, przy równoczesnem dążeniu do niszczenia floty obcej; tem się tłumaczy zatopienie okrętów niemieckich, których część miała przypaść Francji.

Rywalizacja „Standard Oil'u" z „Royal Dutch Shell'em" jest dość znana, by o niej obszerniej mówić. Walka ta jest w toku, a jest ona równoległa w podobieństwie do losów floty. Tak samo jak Wilhelm II pracował na przydomek „der Schiffer", a wytrącił mu kotwicę p. Lloyd George, by wpadła w rękę Hardinga, tak germanizacji nafty europejskiej zapobiegła Anglja, ale spotkała na drodze przeciwnika groźniejszego od Niemiec: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które

---

[1]) Por. Louis. Le Page L'Impérialisme du Pétrole, Paris, 1921.

[2]) „Sa méthode (Anglji) est d'une brutale simplicité. Elle s'efforce de réduire l'Amérique à ses seules ressources qui sont en valeur décroissante du fait d'une consommation sans cesse accrue dans d'énormes proportions. Et elle cherche à accaparer toutes celles qui, dans l'univers entier, sont demeurées disponibles en dehors des propriétés américaines, de telle manière qu'en face de l'adversaire qui vit sur l'acquis et qui s'épuise, ses exploitations, à elle, sont au contraire en valeur indéfiniment croissante".

niedawno pozwoliły sobie na zaprotestowanie przeciw „mandatowi“, wykonywanemu przez Anglję w Mezopotamji (Bagdad—Mosul). Z drugiej strony trzeba pamiętać, że San Remo od 24. IV. 1920 można nazwać inaczej: podział nafty na Wschodzie; a opieka troskliwa Anglji nad Małopolską wschodnią odświeża swe siły w studniach Borysławia. „Anglja, spożywca i dystrybutor surowców z powodu nafty, bawełny, lnu, rozbija Turcję i Rosję, popiera państwa nadbałtyckie, państwa kaukaskie, dąży do usunięcia Rosji od Persji, odbiera Niemcom kolonje, dąży do wytworzenia takiego systematu śródziemnomorskiego i takiego uregulowania stosunków z Francją, Włochami i Grecją, któreby zapewniło jej przywóz nafty przez i do Morza śródziemnego, odsuwa Stany Zjednoczone, swego głównego antagonistę naftowego, od złóż naftowych w całym świecie“ [1]). Nikt tak realnie nie zrozumiał stwierdzenia Foch'a i Petain'a, że zwycięstwo końcowe osiągnięto na froncie dzięki benzynie i nafcie [2]), jak właśnie Anglja.

To też każdy polityk, co dba o wielkość i żywotność państwową swego narodu, musi się zgodzić na ostrzeżenie p. L. Page'a pod adresem rządu francuskiego. Jest ono nie mniejszej doniosłości i pod adresem rządu polskiego:

„W konjunkturach obecnych, które czynią pokój bardzo niepewnym, jak również w przyszłości, która przecież ciągle jest zagadkowa, to czyż państwo może i czy powinno bez uchybienia najelementarniejszym środkom ostrożności oddać handlowi naftą najzupełniejszą swobodę? Albo, czy jest rzeczą pożyteczną, czy jest nieodzowną dla bezpieczeństwa zewnętrznego jako też i wewnętrznego, ażeby państwo było jedynym zakupującym i jedynym wwożącym naftę; oczywiście z wszelkiemi zastrzeżeniami, by nie doszło do przywileju podobnie jak odnośnie do tytoniu i zapałek? Całe zagadnienie tkwi właśnie w tem” [3]).

*

* *

Zagadnienie uregulowania sporu o naftę, sporu o supremację nad morzami, to zagadnienie przyszłej wojny, której się obawiają i we Francji i w Anglji i Sta-

---

1) Por. Tennenbaum, op cit. 39.

2) Le Page 60.

3) „Dans les conjonctures présentes, qui rendent la paix si précaire, comme dans l'avenir qui demeure incertain, l'Etat peut-il et doit-il, sans manquer aux précautions les plus élémentaires, rendre au commerce des pétroles sa pleine et entière liberté? Ou bien est-il utile, est-il indispensable pour sa sauvegarde extérieure comme intérieure, qu'il soit le seul acheteur et le seul importateur, sans qu'il s'agisse d'ailleurs d'un privilège de vente analogue à celui du tabac et des allumettes? Tout le problème est là.” (Op. cit. 106).

nach Zjednoczonych i w Japonji i — do której się przygotowują, a o którą modlić się będą Niemcy.

Jakżeż tedy w takiej zawierusze, może straszliwszej, może bezwzględniejszej od tej, którąśmy przeżyli, skrystalizowałyby się ośrodki sojuszów i antagonizmów?! Czy podstawą byłaby pogrzebana już dzisiaj Ententa? Na pewno nie! Wykładnikiem jedynym byłby interes ekonomicznego bytu i największych ekonomicznych korzyści, za któremi idzie niezależność państwowa. Jedno pewne, że nie byłoby miejsca dla „neutralnego“ widza, bo najneutralniejszy kraj nawet musiałby być wciągnięty w orbitę wiru, a gdyby sobą nie sterował z powodu bierności, musiałby runąć na dno przepaści nicości.

Zaznaczyliśmy antagonizm anglo-amerykański — a przecież to tylko ośrodek, ileż byłoby dostawek! A Japonja?! Ta Japonja, która w czasie ubiegłej wojny przeszła z roli dłużnika w wygodną rolę wierzyciela! Sięga ona wokół siebie, a dokądby nie sięgło jej ramię, napotka rękę angielską lub amerykańską, zwłaszcza, że „polityka zagraniczna Japonji jest przedewszystkiem śmiałą i aktywną polityką handlową“ [1]).

Jeżeli zawrócimy na zachód, to musimy stwierdzić, że naród francuski jest przygnieciony powodzeniami p. Lloyd George'a, zgnębiony koniecznością wymuszania klauzul traktatu wersalskiego już nie tylko na Niemczech, ale i na p. Lloyd George'u. Nie bez znaczenia jest charakterystyczna karteczka, rozdawana w Paryżu w czasie uroczystości napoleońskich, z napisem tej treści: francuzi, nie zapominajmy o tem, że Joannę d'Arc spalili anglicy, a Napoleona oni więzili na wyspie Heleny. — Do tego nastroju masy należałoby dodać konieczność wyboru między Ameryką a Wielką Brytanją dla rządu francuskiego, z którym rząd polski zawarł układ, co oczywista ścieśnia elastyczność wzajemnej zależności.

Anglja z cynizmem prze naprzód na swojej drodze zobowiązywania świata, by anglik mógł nadal być swobodnie gentleman'em. Polityka zagraniczna Anglji to jej stosunki handlowe z odnośnemi krajami, z któremi rozmawia kategorjami potencjonalnego bogactwa danego kraju, o ile jest Wielkiej Brytanji powolny, stara mu się potencjonalną energję ekonomiczną wytrącić, zabić, o ileby była obawa, że dany kraj mógłby w pewnych trudnych okolicznościach dla Wielkiej Brytanji stać się niewygodnym, o ile nie niebezpiecznym.

---

[1]) Tennenbaum, op. cit. 66.

Anglja nie chce silnej Francji; „Mieszczanie Calais“ pamiętają sromotę, a od owych czasów naprawdę nie wiele się zasadniczo zmieniło. Jeżeli Wielka Brytanja nie chce silnej Francji, to eo ipso nie chce dopuszczać do żadnych sojuszów między Francją a innemi państwami, któreby ją wzmocniły.

Niemcy skarżyły się obłudnie przed wojną, że „perfidny Albion“ je okrąża, że je gniecie. Było to ostre ścieranie się dwu imperjalizmów, lądowego z morskim, Niemcy chciały trzymać obcęgi supremacji ekonomicznej na lądzie, których dźwignie były krótkie, a widoczne; Anglja prasą hydrauliczną na wielką odległość regulowała niedostrzegalnie swoje panowanie nad światem. Dzisiaj już niema „morza niemieckiego“, ale są porty angielskie wzdłuż całego wybrzeża Bałtyku. Kto widział te rzeczy zblizka, nie ma żadnych złudzeń.

Wspólnym wrogiem dla Francji i Polski są Niemcy. Anglja nie chce silnej Francji, a więc robi wszystko, by klin, który ma trzymać w ciągłem naprężeniu ten sojusz, lub siłę jego rozbić, był najmocniejszy po wybiciu mu zęba trzonowego, który zagrażał potędze Albionu.

Wystarczy tedy przypomnieć kilka spraw, ażeby się przekonać o cynicznej wytrwałości p. Lloyd George'a w przestrzeganiu „bezwzględnej“ sprawiedliwości: Gdańsk, Małopolska, granice wschodnie, Spa, Śląsk Cieszyński, Śląsk Górny...

Zawsze Polska znajdowała p. Lloyd George'a w obozie przeciw sobie. Co więcej w sprawie Śląska Cieszyńskiego, w dniach bolesnych konferencji w Spa, mimo wszelką słuszność sprawy dla Polski, z cynizmem przyciskał p. Lloyd George nóż do gardła Polsce, wyzyskując krótkowzroczną politykę ministra francuskiego p. Stephena Pichon'a, która związała rząd francuski umową z Czechami. A Górny Śląsk?

Jeszcze nam krwawi uszy cynizm p. Lloyd Georg'a [1]). Odpowiedział nań godnie i świetnie premjer

---

[1]) Podajemy dosłowny tekst mowy L. G. z 13 maja. Por. Parliamentary Debates — House of Commons 13. V. 1921 — vol. 141. — № 60., str. 2386—2392.

Now I come to the consideration of two problems that have been raised in this House to-day, and very important ones they are. One is Silesia and the other is the mining strike and industral unrest. They may appear to be very incongruous and irrelevant but they are not so far removed as one would imagine, because the problem of Silesia is the problem of peace in Europe; and the problem of pecce in Europe is the problem of unrest in England, and therefore I am very concerned from the industrial

polski p. Witos, ale pominął jedno: P. Lloyd George naigrawał się z najtragiczniejszego nieszczęścia polaków, że w tej wojnie polak zmuszony był przemocą zaborców walczyć przeciw polakowi. Zaznaczamy, że nad tą tragedją ubolewali najzaciętsi wrogowie Polski.

---

point of view that there should be removed all these elements that create discord and conflict and consequently unrest and loss of credit and confidence throughout the world. That is one of the reasons why I deplore deeply what has happened in Silesia. As my hon. Friend who introduced the subject pointed out, Silesia has certainly not been Polish for hundreds of years—600 years. That is a long time. If you go a litte beyond that we were French and France was English and therefore you cannot go back 600 years and begin to claim There is a limit to the absolute title of races in these problems.

The old lawyers, in the interests, I have no doubt, of justice, justice developing very often in a bill of costs, traced abstracts of title to very remote origins. The common-sense of the community at last cut that down, and they have come somewhere within reasonable reach of modern times. The same thing applies to all these remote claims to property, and Poland has certainly no right to Silesie historically. The only claim that Poland can have, either, to Silesia as a whole or to part of it, is the fact that there is an overwhelming Polish population which has come there for the purpose of working in the mines or otherwise in comparatively recent times. Now I come to what was done by the Treaty of Versailles. By that Treaty it was provided that there should be a plebiscite of Upper Silesia in order to determine the wishes of the population. That plebiscite has taken place. The result has been, for Upper Silesia as a whole, that there has been a majority in favour of the German claim of something like six to four. But as has been pointed out there are other communes in Upper Silesia that have voted in favour of Poland. There are other communes where the population outside the towns have voted Polish while the population in the towns in the centre of those areas have voted German.

The Commissioners met to consider what is to be done in face of these facts. The British and Italian Commissioners took one view and, unfortunately, the French Commisioners took a different view. The majority of the Commissioners, that is the British and Itatian, were in favour of giving the quarters which were overwhelmingly Polish to Poland, and the areas where, taking the towns and country districts together, the majority was German, to Germany. That was the finding of the officers representing Britain and Italy, and the French took a different view. We were to consider this Report in London, but unfortunately the Repport did nod arrive in time for the Conference in London. But we were about to consider it when, without waiting for discussion between the Governments, the Polish populations, under the leadership of Mr. Korfanty, raised an insurrection, tried to rush the position, and put us in the position of having to deal with a *fait accompli*.

That is the state of the case. It is a complete defianse of the Treaty of Versailles. I think it right to speak quite plainly because if these things are to happen and no notice is taken of them and we do not deal with them with that stern justice which, I think, has generally characteriseg the attitude of this country in all its dealings abroad, it is going to be fatal to the peace of

Rzecz dziwna, Polska uchroniła Europę przed nawałą bolszewicką, bo czas wreszcie położyć kres legendzie, że to wyłącznie obce posiłki ocaliły Warszawę, a równocześnie Anglja pertraktowała z przedstawicielami bolszewików i to — przeciw Polsce, choć sowiety

---

Europe. And if the peace of Europe is disturbed I cannot see what is going to happen to the world, and I am alarmeg—I use the phrase deliberatery—I am frightened. Unless there is some confidence restored to the world and it feels that it can begin to work again, the consequences must be of the most terrible character, because the whole industrial world is so built up on credit and confidence that once they are shaken I do not see how you can rebuild it. Therefore I think it is essential in the interest of the nations that whatever our prejudices may be, whatever our predilections may be, whether we like this man or dislike the other—justice has nothing to do with likes or dislikes in this matter—we must decide fairly, sternly, according to the pact we ourselves have signed. Take this position: the Treaty of Versailles is the charter of Polish freedom. The freedom of Poland is based on the Treaty of Versailles. It may be a bad Treaty and it may be a harsh Treaty, but the last country in Europe that has a right to complain is Poland.

Who won the Treaty of Versailles? Not Poland. Poland was by a cruel fate—I am not criticising her—divided in the War. Half her sons were fighting for the Allies under the banner of Russia and half were fighting against the Allies, but the Poles did not win the War. The half fighing for the Allies were beaten with the armies with which they were associated, broken, scattered, driven like cattle. Poland fell, and if we had depended upon the armies of Poland that were fighting for the Allies, Poland today would have been either a German or an Austrian province. The half that were fighting against the Allies fought to the end. Polish troops in German uniforms were shooting down Frenchmen and British and Italians who were fighting for Poland's freedom. The liberty of Poland is due to Italy, Britain, and France. There is not a letter in the Treaty of Versailles that does not mean a young British life, not a letter that does not mean nearly two French lives, and there were hundreds of thousands of Italians. Poland above all ought to respect every comma in the Treaty of Versailles, and now that Germany is disarmed, when Germany is helpless through the action of the Allies, Poland says she will fight even against the Treaty of Versailles for Silesia.

I see M. Korfanty says that all the Poles in Silesia will die rather than surrender. If they had thought that earlier, when the battle for Polish freedom was being fought, there would have been fewer British, French, and Italian lives lost. But they have thought of it only when Germany is disarmed and helpless. The Polish Government repudiates responsibility. One is bound to accept the statemend as representing their view, but it has happened once too often. Lithuania, by a settlement to which America, was a party, and France and Italy and Britain, was given Vilna. Vilna was occupied by regular Polish troops in defiance of the Allies. They were asked to retire. The Polish Government said she had no responsibility—"They went there without our wish." They are still there. The same thing is happening now, and there is the same disclaimer of responsibility. But there are arms passing from Poland; Polish officers are crossing the frontier. All this

godziły w sedno potęgi Wielkiej Brytanji, bo w Indje i są z natury rzeczy najzaciętszym wrogiem państwa tak nawskroś kapitalistycznego, jakiem jest Wielka Brytanja [1]).

[1]) Legenda powstała już około odparcia bolszewickiego najazdu na Polskę w sierpniu 1920 r. Mimo rzetelne rycerskie oświadczenie generała Weyganda: „Jest to zwycięstwo istotnie polskie osiągnięte przez dowódców polskich, wedle planów polskich odwagą i męstwem polskiem". To też nie jest odpowiednie tworzenie historji przez historyczno pragmatyczne zestawienie w Timesie wydarzeń 1920 r. „It seemed for a moment as if a complete catastrophe in Poland was imminent, Warsaw itself being threatened. In this emergency the Allies sent a stronh mission to Poland; by their help the Polish armies were rapidly reorganized and were able in August to take the offensive..." Nie mniej nie docenia dzielności żołnierza polskiego p. Bainville w swej książce ostatniej, żaląc się, że Polska nastręcza wiele kłopotu Francji, która musiała jej sama bronić w sierpniu. Sojusz tych dwu państw jest zawarty we wspólnym interesie, pociąga on za sobą ciężary tak dla Polski—i to jeszcze jakie—jak i dla Francji; o tem nie można zapominać, bo któregokolwiek nieszczęście z tych dwu aljantów jest wspólnem nieszczęściem. Dowiodła tego historja, należy stąd konkretną wyciągnąć naukę.

---

makes it very defficult to feel that these repudiations of responsibility are anything but purely verbal. Signor D'Annunzio seized Fiume in defiance of the Italian Government. The Italian nation felt thas its honour was involved. Signor D'Annunzio and his men are out of Fiume. The Italian Government took steps, even to the point of forcible action, for they felt that the honour of a great nation was involved. I commend that fine example to Poland.

May I say just this word from the point of view of the Allies? It is our supreme interest to respect the Treaty of Versailles. For the moment we have overwhelming force on our side, and Germany must submit. The future is dark and uncertain. No one can tell with what it is charged. The only thing I venture to predict at this Box is this—that force will count less and less with the Treaty of Versailles, and the honour and credit of Germany, her signature to her bond, will count more and more. But if circumstances change, and if the power of these 60,000,000 people, very powerful, as we know too well from experience, able courageous, and resourceful, is, I will not say regained, but becomes more vital because of the changed circumstances, it ought and it will count more and more. Then it will be a bad thing in the reckoning if Germany can say, "You are asking us to honour our bond. What did you do with yours? When it was against us, whether it was for reparation or disarmament, you were prepared to take over the coal mines which are the essence of the life of Germany' because you wanted to compel us to carry out the Treaty of Versailles. What did you do when Poland defied you over Silesia? Were you then equally insistent?" I am entitled to say that, and I say it solemnly to Britain and to the Allies. It is not merely a matter of honour—and that surely is not to be despised—it is a matter of safety, it is a matter of security, that we should show that we must adhere to that Treaty when it is for us—yes, and when it is against us! I dislike and I fear more than I can tell, this sort of trifling with this Treaty, this sort of

Niemcy modliły się poprzez wojnę „Gott strafe England“ i właśnie Anglja bierze w obronę „biedne“ Niemcy i znów przeciw Polsce.

Pan Lloyd George z dziwną łatwością zapomniał o swojej mowie z 11 września 1914 r., gdzie czytamy:

---

playing with it, and saying, "After all, they are only Germans." They are entitled to abide by everything which that bond either imposes upon them or takes from them, or gives to them and we ought to judge impartially, with a stern sense of justice, whether it is for us or whether it is against us.

There are two ways of dealing with this situation. One is that the Allied troops should insist upon restoring order. It is not for mc to express a military opinion, but I should be rather surprised if it could not be done. I have this further difficulty however in expressing an opinion. We have been obliged to withdraw our troops and therefore our Allies are entitled to say to us: „It is not for you to insist upon the lives of our soldiers being put in jeopardy.“ I therefore do not insist upon that part of the argument. But I am entitled to insist upon the alternative. Either the Allies ought to insist upon the Treaty being respected, or they ought to allow the Germans to do it. Not merely to disarm Germany, but to say that such troops as she has got, are not to be permitted to take part in restoring order in what, until the decision commes, is their own province—that is not fair. Fair play is what Britains stands for, and I hope she will stand for it to the end. A great name in the world is associated with that word, and I hope, although they are Germans, that we will show all the more that we stand for fair play. Our authority will be all the greather for it. Are we to say to Germany: Herc is your province, here is something which has to be decided by the Treaty of Versailles either for or against you, but the Poles are to be allowed in defiance of that Treaty to take it and oyu are not to be allowed to defend yourselves in a province which has been yours for 200 years and which certainly has not been Polish for 600 years. You are not to be allowed to defend yourselves there, you cannot arm or protect yourselves and yet we are not to interfere by virtue of the Treaty of Versailles. That is discreditable. It is cowardly It is not worthy of the honour of any land and I am perfectly certain it would not be the attitude that the Allies would take up.

The only thing I schould like to say on behalf of the Government in conclusion is this. Whatever happens we cannot accept a *fait accompli*. That would be to permit a defiance which might lead to consequences of the most disastrous kind and we do not accept it. I venture to call attention to the fact that there are possibilities in Europe which render it essential that we should all stand by the arrangement which is involved in this Treaty. Russia is now a broken Power, exhausted and in the hands, as I think, of a hopeless despotism which is running the country upon impossible principles, but it is a great country, it is a gigantic country, it is a country of almost inexhaustible resources, and it is peopled by a very gallant race. Anyone who reads the history of the War, before their defeat, will see how gallant they were when they fought even without rifles and simply presented their bere breasts to an enemy that was armed with the most powerful equipment that had ever gone into a field of battle. That country is not going to remain as it is. Can anyone here tell me what it is going to be? It will not be what it is now for long. That

„Traktaty? Wszak one pętają nogi Niemiec w pochodzie naprzód. Przeciąć pęta mieczem. Małe narody? One stoją na zawadzie w posuwaniu się Niemiec naprzód. Podeptać je w błocie butem pruskim. Rosjanin? Wszak on wyzywa na pojedynek supremację Niemiec w Europie. Nuże rzucić legjony na niego i zmasakrować go! Brytanja? Wszak ona jest ciągłą przeszkodą dla przewagi Niemiec w świecie. Nuże wytrącić trójząb z jej ręki.

Więcej jeszcze nowa filozofja niemiecka burzy chrystjanizm· Niezdrowym sentymentalizmem zwą ofiarę dla innych. Skromna strawa dla żołądka germańskiego. Będziemy mieli nową strawę, narzucimy ją światu. Będzie ona zrobiona w Niemczech. Strawa z krwi i żelaza. Cóż pozostaje? Traktaty w gruzach; honor narodów w gruzach; wolność w gruzach; cóż pozostało? Germanją? Germanja pozostała—Deutschland über Alles. Otóż to jest to, co my musimy zwalczyć, to roszczenie sobie pretensji do przewagi pod względem cywilizacji, tej cywilizacji materjalnej, twardej, cywilizacji, która, gdyby zapanowała i zawładnęła światem, to wolnośćby zamarła, demokracjaby zwiędła, to chybaby Brytanja przybiegła na pomoc i jej synowie, inaczej byłby to czarny dzień dla ludzkości!"[1]).

Jakżeżby dobrze było, żeby p. Lloyd George odczytał dzisiaj swoją mowę. Co prawda, mówi on, że mowy jego są największymi jego nieprzyjaciółmi, ale przecież zestawienie tej co tylko przytoczonej z ostatniemi wystąpieniami, musiałoby wywołać nawet u męża sta-

[1]) „Treaties? They tangle the feet of Germany in her adwance. Cut them with the sword. Liltle nations? They hinder the advance of Germany. Trample them in the mire under the German heel. She Russian Slav? He challenges the supremacy of Germany in Europe. Hurl your legions at him and massacre him. Britain? She is a constant menace to the predominancy of Germany in the world. Wrest the trident out of her hand.

More than that, the new philosophy of Germany is to destroy Christianity. Sickly sentimentalism about sacrifice for orthers — poor pop for German digestion. We will have a new diet. We will force it on the world. It will be made in Germany a diet of blood and iron. What remains? Treaties have gone; the honour of nations has gone; liberty gone; what is left? Germany! Germany ist left — Deutschland ueber Alles. That is what we have got to fight that claim of the predominance of a civilisation, a material one, a hard one, a civilisation which if it once rules and sways the world, liberty goes, democracy vanishes, and unless Britain comes to the rescue, and her sons, it will be a dark day for humanity!"

---

it is going to be a powerful country, that it is going to be a dominant country, that it is going to have a say in the future of Europe and of the world, everybody knows. What view will it take, on what side will it be, and who will be its partners in the game of nations? Will it be here or will it be there? I ask those who tear up the Treaty of Versailles when it does not suit them to think of that, and of the possibilities of the rest of Central Europe, and in all solemnity, with an earnest desire to see peace restored in Europe, knowing that peace cannot be restored anywhere except on the basis of stern justice, I from here make an appeal to all concerned to do what is right, to do what is fair to dismiss prejudices, to be upright and fear not.

nu o cynizmie tego celta rumieniec wstydu! Mowę jego ostatnią napiętnował też p. Emil Bourgeois na majowem posiedzeniu „France—Pologne“ zwłaszcza w końcowych zdaniach swego przemówienia:

„Czytając wyrzuty, jakie jeden z mężów stanu, i to nie z pośledniejszych, skierował wczoraj do Polski, za to, że pozostawiła swoim przyjaciołom zadanie przelewania krwi za jej wyzwolenie— pomyślałem, że historja ma przynajmniej prawo wymagać, żeby jej nie fałszowano i obowiązek nie dopuszczać twierdzenia, że Polacy nie umieją umierać za swoją ojczyznę,

Od stu lat przeszło tak dużo było wymiany ofiar między nimi a nami, że historyk francuski ma prawo przeciwstawiać stosunki francusko-polskie temu zuchwale fałszywemu twierdzeniu“.

Opiekuje się Anglja i rusinami i litwinami i to głównie przeciw Polsce. Są to fakty jaskrawe; nie wystarczy tłumaczyć ich choćby o pomstę do nieba wołającą nieudolnością polskiej dyplomacji, ani „dziecinnością“ państwa polskiego, bo cóż w takim razie powiedzieć o innych państewkach, nad któremi Anglja zagarnia protektorat! Są tu powody głębsze, polityki dalszej! Największym błędem Polski jest to, że nie decydowała się na jasne krystalizowanie swoich sojuszów i interesów, chciała być na dobrej stopie ze wszystkimi, a — raczej jej się to nie udało. Nieprawość polityki angielskiej wobec Polski jest rażąca. Należy nie tylko stwierdzić ten fakt, ale jemu przeciwstawić takie argumenty, któreby do Anglji przemówiły. Polska nie może uczynić tego samodzielnie, ale łatwo może to zrobić w kompleksie innych państw.

Anglja prowadzi politykę usadawiania się w małych ośrodkach państewek porosyjskich, by je wyzyskiwać z bezwzględnością kupca. Francja boczy się na Rosję, boczy się i Polska, zamiast stanąć na gruncie rosyjskim bez wynurzeń sympatji, ale z zamiarem umożliwiania korzystania światu z bogactw kraju rosyjskiego. Współpraca na tem polu z Ameryką dałaby lepsze wyniki niż usiłowania przekonywania p. Lloyd George'a, kiedy on w Izbie gentlemanów lży naród polski dlatego, że ten naród był nieszczęśliwy.

Boczenie się Francji na Rosję sowiecką może być wytłumaczalne z punktu sentymentu, ale w żaden sposób z punktu widzenia ekonomisty.

A zresztą co się stanie, jeżeli Rosja, bez względu na to, w czyich rękach pozostaną rządy w Moskwie, wróci do rad wielkiego rosyjskiego ministra Witte'go, albo nawet do rad Łobanowa. Wszak to Witte skrystalizował wytyczne polityce rosyjskiej:

„Rosja musi przestrzegać pokojowej polityki, w celu spotęgowania swego ekonomicznego dobrobytu. My możemy doskonale porozumieć się z niemcami przez uznanie ich słusznych interesów

i zmusić ich do szanowania interesów naszych. Jeżeliby Wilhelm stał się arogancki, to możemy uczynić go potulniejszym, obniżając jego flagę przez nasze porozumienie się z Francją. Musimy przestrzegać tej samej polityki odnośnie do Anglji, boć przeciw niej możemy zawsze liczyć na Niemcy. Antagonizm, jaki istnieje między Niemcami a Anglją, jest naszym najlepszym atutem. Izwolskij popełnił wielki błąd przez doprowadzenie do porozumienia z Brytanją, a Sazonow popełnił jeszcze większy błąd, kiedy pozwolił się wodzić na pasku tego sojuszu. My nie znajdujemy się w korzystnym stanie, ażeby prowadzić wojnę z Niemcami.

Gdyby taka wojna nastąpiła, musiałaby mieć rdzennie narodowy charakter. Ażeby zaś wojna mogła mieć charakter narodowy, to musimy mieć popularnego suwerena. Mikołaj II nie jest popularny i tam właśnie tkwi najpoważniejsze niebezpieczeństwo. Druga wojna, nieszczęśliwa dla nas, może się łatwo stać preludjum do rewolucji"[1]).

Na szczęście rząd francuski zaczyna rozumieć rolę Polski, jaką ona z konieczności rzeczy musi odegrać w realnem nawiązywaniu stosunków z Rosją.

W rozmowie, jaką mię zaszczycił premjer francuski, p. Aristide Briand, w lutym b. r., podkreślił on doniosłość zawarcia traktatu ryskiego z rządem Moskwy. W Polsce widział wówczas p. Briand pośrednika w nawiązaniu stosunków choćby tylko handlowych z Rosją, a nie wyłączał bezpośredniego nawiązania stosunków, o ile Rosja uzna długi swoje przedwojenne, zaciągnięte we Francji.

Wówczas odniosłem wrażenie, że premjer francuski jest zdecydowany popierać Polskę „jusqu'au bout".

Całe zagadnienie środkowej Europy znaczniеby się uprościło, bo od ekonomicznego polepszenia zależy spokój i możność pracy. Ustałoby zbałkanizowanie Europy, które nie przez to na razie jest straszne, jak przypuszcza poza p. Fullerton'em p. Bainville, że powstało dużo nowych państw, których liczba przekroczyła 32,

---

[1]) „Rusia must pursue a peaceful policy in order to increase her economic wellbeing. We can get on perfectly well with Germany by recognizing her rightful interests, and forcing her to respect ours. If William should become arrogant, we can make him lower his flag by means of sur understanding with France. We must follow tho same policy where England is concerned as against her we can always count of having Germany of our disposal. The antagonism which exists between Germany and England is our trump card. Iswolsky made a grave mistake by bringing obout the British understanding, and Sazonoff was still more wrong in permitting himself to be guided by that alliance. No good can come of it for Russia. We are not in a fit state for a war with Germany. Such a war, to succeed, must have a wholly national character. In order for a war to be national, we must have a popular sovereign. Nicholas II is not popular and therein lies the very gravest danger. A second imfortunate war for us might easily be the prelude to a revolution". (Por. The Game of diplomacy by baron Shelking; 206—7).

ale przez to, że rozpowszechnił się głód i niezadowolenie. Wojska bolszewickie, wśród których ankieta przeprowadzona w sierpniu—wrześniu 1920 sprowadzała się, że idą do Warszawy, stamtąd do Berlina, Paryża, Londynu i — Waszyngtonu, łudziły „proletarjat“ polepszeniem doli. Warszawa się oparła, doprowadziła do upamiętania się przywódców bojówki czerwonej, zamkniętego w traktacie ryskim, który wykona się z myślą o dalekiej przyszłości państwa polskiego.

W tym chaosie poplątanych interesów państw i państewek wielkiej i „małej Ententy“, którą tak świetnie nazwał po imieniu p. Bainville „ligą neutralnych przeciw Polsce, a więc sprzyjającą Niemcom“, organizowaną przez szefa rządu czesko-słowackiego Tusara, otóż w tym chaosie nie należy zachowywać się biernie, bo bierność grozi śmiercią państwu polskiemu. Wszak nie o innych małych państwach, ale właśnie o Polsce mówi się — i to nie przypadkiem najgłośniej w Berlinie i — Londynie, że zobaczymy, czy Polska wogóle może być niezależnem państwem; a niemcy wręcz mówią o „Saison-Staat“, gdy się wymienia państwo polskie.

Tymczasem nawet ten kraj, co pierwszy w czasie światowej wojny rzucił hasło zupełnej niepodległości zjednoczonej Polski, nawet Włochy, związane tysiącem nici zależności z Wielką Brytanją, nie zawsze przestrzegały słusznej sprawy, którąby doprowadzała do wzmocnienia niepodległej Polski. Nie szczególnie przyjemną rolę odegrało papiestwo pod adresem Polski w czasie wielkiej wojny, a już wręcz najwierniejsi synowie i córki Kościoła rzymskiego nie rozumieją stanowiska Ojca świętego w popieraniu Niemiec przeciw Polsce w sprawie najżywotniejszej dla Polski, w sprawie Górnego Śląska. I Ojciec święty lekceważy katolicką Polskę, zabiegając więcej o jedną zbłąkaną owieczkę pruską niż o trzydziestomiljonowy, ale już wierny, naród polski.

Dodajmy, że sojusz japońsko-angielski dyktuje powtarzanie przez Japonję jak za panią matką „decyzji“ p. Lloyd George'a pod adresem Polski. Temu Polska musi co najprzędzej zapobiec.

Trudności polityki zagranicznej są ogromne dla rządu polskiego, ale największe trudności pokonuje się li tylko wówczas, kiedy się zabiera do czynności pokonywania. Oglądanie się na pomoc innych jest zasadniczym błędem, zjawia się na to miejsce konieczność wykrzesania z siebie takiej tężyzny finansowej, wytwórczej, ekonomicznej, ażeby ona mogła wytrącić z ręki przeciwników państwa polskiego wszelkie narzędzia, skierowane ku wyrządzaniu Polsce szkody. Zgadzamy

się tedy w zupełności z wywodami: „idzie o to, aby polska polityka gospodarcza nie zostawiła Polski poza nawiasem rozgrywającego się dramatu dziejowego o podłożu gospodarczem i nie zrodziła przeświadczenia, że Polska nie posiada kwalifikacji na partnera w rozgrywającej się grze światowej" [1]). Stąd należy przestrzegać zasady: „faire fructifier son argent, tout en contribuant à la grandeur de son pays".

Koniecznością żywotną dla Polski jest polityka decydowania się i polityka czynu, którego korzenie muszą i w Polsce, jak na całym świecie, tkwić w gruncie gospodarstwa kraju, w ekonomji, boć dzisiaj cała polityka zagraniczna sprowadza się do możliwości zawiązywania traktatów handlowych na warunkach „najwięcej uprzywilejowanego".

Władysław Włoch.

Polityczne i gospodarcze położenie Polski.

Gdy tworzyłem rząd koalicyjny, mający skupić wszystkie siły dla obrony państwa, staliśmy w obliczu wielkich zadań i olbrzymich niebezpieczeństw. Bolszewicy znajdowali się w odległości 20 klm. od stolicy, starając się zaciekle zdruzgotać ten jedyny, odgradzający ich od cywilizowanego Zachodu mur żywy, jakim była Polska. Byłoby bezcelowe ukrywać, że psychika społeczeństwa w tej przełomowej chwili zachwiała się nieco, wynikło to jednakże z tego, iż Polacy spostrzegli nagle, że w walce z nawałą bolszewicką są osamotnieni nieledwie, iż w Europie niema, prócz Francji, nikogo, ktoby rozumiał, iż Polska jest tu atakowana, jako przednia straż społecznego ładu i kultury, którą przewrót rosyjski postanowił obalić za jakąkolwiek cenę, by iść dalej. Położenie ówczesne nie było dostatecznie rozumiane nawet przez sfery robotnicze na Zachodzie.

Na noty angielskie bolszewicy dawali wykrętne odpowiedzi; przewaga ich wojsk nad armją polską, nie

---

[1]) H. Tennenbaum, op. cit. 141.

rozporządzającą dostateczną ilością środków technicznych, stawała się coraz groźniejsza.

Tu jednak nagle okazała się w obliczu największego niebezpieczeństwa cała wrodzona dzielność duszy polskiej i w potężnym porywie patrjotyzmu i wysiłku wróg został odparty prawie od bram Warszawy. W walce tej poprostu o istnienie Polski zacieśniły się nieskończenie więzy moralne, łączące Polskę z Francją, rozwinął się jednak równocześnie przesadny pesymizm w ocenie stosunku do nas reszty świata, dla którego przecież tak niezbędne jest i będzie istnienie silnej i w całem znaczeniu tego słowa niepodległej Polski i który z pewnością zdaje sobie z tego sprawę.

To też, gdy dzięki armji naszej i zgodnemu naprężeniu wszystkich sił narodu doprowadziliśmy nareszcie bolszewicką Rosję do zawarcia z nami pokoju, zdawaliśmy sobie z tego sprawę, iż w pertraktacjach swych musimy stać na gruncie realnych interesów Polski. Zachłanności nie zdradzaliśmy żadnej. Dzięki temu zdobyliśmy też pokój z Rosją, którego warunków dochowamy, spodziewając się, że i druga strona uczyni to samo. Stać się on winien podstawą spokojnego, a więc dla obu stron korzystnego sąsiedztwa Polski z Rosją.

Po zawarciu tego pokoju państwo Polskie wejść mogło w okres pracy twórczej i wytężonej organizacji wewnętrznej. Niestety, walka interesów rozbieżnych, której terenem jest ciągle jeszcze Zachód, odbija się wysoce niekorzystnie na całym bycie Polski. Sprawa Wileńszczyzny, sprawa Górnego Śląska jest typowym przykładem, jak spokojna praca nasza narażona jest wciąż na ciężkie próby. Wilno, ten gród tak całkiem polski, miał być odebrany Polsce, jak okazało się z mowy p. Lloyd George'a. Górny Śląsk, mimo wyników plebiscytu, obiecano niemal w całości Niemcom. Stąd przyszły wstrząśnienia w społeczeństwie, spowodowane poczuciem krzywd niezasłużonych, które znamionują rok ostatni. Naród polski jest wciąż w niepokoju wskutek stanu spraw zewnętrznych i w tem jest prawdziwy dramat naszego odrodzenia.

Mimo to, z radością stwierdzić mogę wielki postęp konsolidacji wewnątrz samego społeczeństwa polskiego. Prądy, dążące do rozsadzenia naszej spoistości narodowej, nie osiągają żadnego powodzenia, mimo stałą propagandę, przesączającą się od wschodu. Walki klasowe, równie jak i walki partyjne, w Polsce osłabły i nie przybierają wcale kształtów, grożących rozwojowi państwa. Wypadki wykazały, że w chwilach przesileń poczucie potrzeb ogólno-narodowych i państwowych góruje u wszystkich, a chwilowe kryzysy wynikają tylko z bra-

ku określonej większości w Sejmie naszym. Świadomość i zrozumienie państwowego interesu ogarnia coraz szersze masy ludności, nie biorącej dotąd żywszego udziału w życiu państwowem.

Pod względem gospodarczym wszystko uprawnia do daleko idącego i zupełnie szczerego optymizmu co do przyszłości naszej.

* *
*

W produkcji roślinnej ogólno-europejskiej ziemie Polski dzisiejszej zajmowały przed wojną drugie miejsce w produkcji ziemniaków po Niemcach, wytwarzając więcej niż Rosja i 90% więcej niż Francja; pod względem produkcji żyta trzecie miejsce (6 razy więcej niż Francja), w produkcji jęczmienia piąte, równając się pod tym względem Hiszpanji i piąte w produkcji owsa, wytwarzając 2½ raza więcej od Szwecji i siedem razy więcej od Włoch; pod względem produkcji pszenicy ósme miejsce, wytwarzając o 10% więcej od Anglji z Irlandją. Rolnicy polscy hodowali przed wojną o 50% koni więcej niż Francja, zajmując w tej gałęzi hodowli drugie miejsce w Europie. W hodowli bydła rogatego polskie ziemie zajmowały szóste miejsce, posiadając o 25% więcej sztuk niż Włochy; w hodowli trzody — czwarte miejsce, produkując o 30% więcej niż Francja.

Pięcioletni okres walk i okupacji zmniejszył intensywność rolnictwa i sprowadził depekorację Polski. Po uzyskaniu niepodległości jednak rolnictwo polskie odradza się coraz szybciej.

Na początku 1919 roku stan odłogów na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej wynosił około 3.500.000 ha. Od tego czasu znaczna część tych odłogów została zagospodarowaną: stan zasiewów znacznie się powiększył. I tak w Małopolsce liczba odłogów spadła obecnie na 190.000 ha. W b. Królestwie Kongresowem stan uprawy zbliża się do czasów normalnych z wyjątkiem powiatów Województwa Białostockiego, położonych za Narwią, oraz wschodnich powiatów Województwa Lubelskiego, położonych za Bugiem. W ciągu dwu lat akcji pomocy rolnej w b. Kongresówce liczba odłogów spadła na 120.000 ha. W województwach kresowych liczba odłogów w porównaniu z rokiem 1920 oceniana jest na 50—60%.

Pomoc rządowa do zagospodarowania odłogów wyrażała się z jednej strony w dostarczaniu sił pociągowych, z drugiej — nasion do siewu, a to w drodze udzielania rolnikom środków produkcji w większej ilości wypadków, a częściowo kredytu gotówkowego. Do wiosny 1921 r. włącznie Rząd dostarczył rolnikom około 500 kompletów pługów motorowych, ułatwiając jednocześnie inicjatywę prywatną w tym zakresie, przez co dalsze 200 kompletów było sprowadzone.

Do czerwca b. r. Rząd dostarczył rolnikom około 32.000 koni w części z uprzężą, w części z wozami, oraz popierał akcję prywatną, zmierzającą do wymiennego importu koni ze Wschodu. W ten sposób drugie tyle sztuk koni dostało się w ręce rolników zniszczonych przez wojnę.

Do tegorocznych zasiewów wiosennych Rząd dostarczył rolnikom w zniszczonych przez wojnę okolicach około 3.500 wagonów zboża siewnego i nasion i około 4.000 wagonów ziemniaków. Nadto Rząd starał się ułatwić akcję dostarczania nasion w drodze inicjatywy prywatnej zainteresowanych, stwarzając tylko pomyślne konjunktury gospodarcze. Przez zawarcie pokoju w Rydze oraz perspektywę wolnego handlu Rząd umożliwił przywóz do zniszczonych okolic większych ilości nasion zbóż siewnych i ziemniaków z zasobniejszych połaci kraju.

Stąd przestrzeń zasiewów wzrasta nie tylko na kresach, lecz również w dzielnicach centralnych wskutek samorzutnej organizacji rolników i dążenia do przywrócenia przedwojennego poziomu produkcji.

Wzrost przestrzeni zasiewów uwydatnia następujące zestawienie dla b. Królestwa Kongresowego i Małopolski:

Przestrzeń obs.	pszen.	w r. 1920 —	614	tys. ha	w 1921 —	700	tys. ha
„ „	żytem	„ —	2074	„	„ —	2180	„ „
„ „	jęczm.	„ —	837	„	„ —	850	„ „
„ „	owsem	„ —	1471	„	„ —	1640	„ „
„ „	ziemn.	„ —	1262	„	„ —	1405	„ „

Wzrost przestrzeni zasiewów wynosi zatem: dla żyta 106.000 ha, dla pszenicy 86.000 ha, dla jęczmienia 213.000 ha, dla owsa 139.000 ha, dla ziemniaków 143.000 ha. Razem wzrost przestrzeni obsianej w 1921 r. w porównaniu z rokiem 1920 wynosi 687.000 ha. W b. Dzielnicy Pruskiej przestrzeń zasiewów podczas wojny światowej nieznacznie się zmniejszyła i obecnie prawie dosięga normy przedwojennej.

Stan zasiewów w dniu 1 maja r. b. był wszędzie zadawalniający albo dobry. Według punktowania Głównego Urzędu Statystycznego stan żyta w roku 1921 w porównaniu z rokiem 1920 był następujący:

	1. V. 1920	1. V. 1921
b. Królestwo Kongresowe	1,9	3,2
Małopolska	2,0	3,1
b. Dzielnica Pruska	1,7	3,0

To samo da się zauważyć dla jęczmienia ozimego:

	1. V. 1920	1. V. 1921
b. Królestwo Kongresowe	3,0	3,5
Małopolska	3,0	3,4
b. Dzielnica Pruska	3,0	3,3

Stan pszenicy jest w tym roku mniej więcej taki sam jak w zeszłym i wyraża się stopniem: od 2,9 do 3,2. Nieukoń-

czone jeszcze obliczenia stanu zasiewów 1 czerwca b. r. pozwalają przypuszczać, iż średni rezultat w tym miesiącu będzie jeszcze lepszy. Stan zasiewów jarych jest bardzo dobry; w północnej Wielkopolsce tylko posucha powstrzymywała wegetację zbóż jarych. Deszcze jednak, jakie spadły około 10 b. m., podniosły i tam dobre nadzieje obfitego żniwa.

Sądząc z obecnego stanu zasiewów można przypuszczać, obliczając z jaknajwiększą ostrożnością, iż średni plon żyta będzie o 60% wyższy niż w roku ubiegłym i wyniesie przeszło 10 q. z ha, plon pszenicy: 15 do 20% wyższy i wyniesie przeszło 10 q. z ha. Według cyfr powyższych można oczekiwać na obszarze b. Królestwa Kongresowego, Małopolski i b. Dzielnicy Pruskiej zbioru, wynoszącego minimum 757.000 tonn pszenicy i 2.610.000 tonn żyta. W roku 1920 zbiór wynosił 619.000 tonn pszenicy i 1.899.000 tonn żyta. Nadwyżka zbiorów w porównaniu z rokiem zeszłym wyniesie zatem około 850.000 tonn zbóż ozimych, a produkcja tych zbóż w roku 1921 — 3.367 tysięcy tonn.

Wobec cyfr powyższych przewidywania aprowizacyjne na rok bieżący są dość pomyślne. Konsumcję Rzeczypospolitej bez Kresów Wschodnich określić można od 3.000.000 do 3.500.000 tonn zbóż chlebowych. Ustosunkowanie to między produkcją i konsumcją wykazuje, iż w tym roku już Polska dojdzie do samowystarczalności pod względem aprowizacyjnym.

Aprowizacja na Kresach Wschodnich w dużej mierze uzależniona jest od stanu ziemniaków. Produkt ten w całej Polsce, a szczególnie w Województwach kresowych, jest podstawą wyżywienia ludności i w razie braku chleba zastępuje jej zboże. To też produkcja ziemniaków odgrywa poważną rolę w bilansie gospodarczym Polski i na urodzaj ziemniaków zawsze uwagę zwracać należy. Pomimo złych warunków dla produkcji rolnej, jakie miały miejsce w 1918 i 1919 roku, produkcja ziemniaków wystarczyła na potrzeby krajowe, a nawet kilkanaście tysięcy wagonów zostało wywiezionych. Od czasu objęcia władzy administracyjnej przez Rząd Polski, uprawa ziemniaków stale się rozszerza, a produkcja wzrasta. W niedługim przeciągu czasu cyfra produkowanych ziemniaków zbliży się do norm przedwojennych. W roku bieżącym perspektywy urodzaju ziemniaków, przy zwiększonym obszarze uprawy, są zupełnie pomyślne: plon przewidywany jest wysoki.

Wzrost produkcji rolniczej idzie w Polsce nietylko w kierunku ilości wytwarzanych ziemiopłodów, ale również zwiększenia obsiewu tych roślin, które są wyrazem intensywności w rolnictwie. Zniszczone zupełnie przez ekonomiczne warunki okupacji zwolna wracają do przedwojennych obszarów plantacje buraków cukrowych. W roku 1919/20 produkcja tych buraków wynosiła 901.000 tonn — w 1920/21 przeszło

1.316 tysięcy tonn, to znaczy w ciągu jednego roku wzrosła o 41,5%. Zestawienie to będzie jeszcze charakterystyczniejsze jeśli dodać, że w b. Królestwie Kongresowem produkcja buraków cukrowych wynosiła w 1915/16 roku 195.000 tonn, w 1919/20 r. 331.000 tonn, a w 1920/21 r. około 578.000 tonn. Produkcja buraków cukrowych jest w Polsce podstawą rodzimej produkcji cukru, która przed wojną równa była przedwojennej produkcji cukru Francji, dwukrotnie większą była od produkcji Holandji, a 2½ raza od wytwórczości Belgji. Wskutek tego Polska zajmowała piąte miejsce w wszechświatowej wytwórczości cukru buraczanego. Pomimo znacznej zniżki w powierzchni uprawianych buraków cukrowych w porównaniu z plantacjami przedwojennemi, cukier obecnie jest jeszcze przedmiotem eksportu i cennym zamiennikiem w umowach kompensacyjnych.

Produkcja chmielu w Polsce została znacznie uszkodzona i eksport coroczny chmielu, który przed wojną dosięgał 250.000 wagonów, obniżył się obecnie mniej więcej o 40%. — Chmielniki jednak są szybko doprowadzane do porządku i produkcja chmielu się wzmaga.

Szybko odradza się po wojnie ogrodnictwo: w ciągu ostatniego roku 1919/20 do 1920/21 nowych 2.500 ha pokryło się sadami. Daje się również zauważyć niemożliwy do ścisłego uchwycenia w cyfrę wzrost warzywnictwa, zwłaszcza w dziedzinie produkcji cebuli, kapusty i fasoli.

Produkcja hodowlana poniosła największe straty podczas okupacji zarówno przez działania wojenne, jak wskutek okupacji.

Pomimo prowadzenia trzyletniej wojny i konieczności poprawienia odżywiania niezamożnej ludności w Państwie, rolnictwo polskie zdołało wyprodukować nietylko całkowitą potrzebną ilość na konsumcję krajową, ale podnieść stan bydła. Stan ten od roku 1918 do 1921 podniósł się w b. Królestwie Kongresowem i Małopolsce mniej więcej o 300.000 sztuk. Między innemi zniszczone świeżo Województwo Warszawskie posiada obecnie o 59.000 sztuk więcej niż w 1919 roku. Produkcja hodowlana szła przed wojną w większości wypadków w kierunku eksploatacji mlecznej: wytwórczość roczna mleka przed wojną wynosiła 7 miljardów litrów. Obecnie kierunek hodowlany uwzględnia nie tylko produkcję mleka, ale również produkcję mięsa. Hodowla trzody chlewnej wzrasta w szybszym jeszcze tempie i rozpowszechnia się obecnie nawet w tych okolicach, które przed wojną tę gałęź hodowli zaniedbywały. Polska produkuje boczki świńskie na eksport (bekony), a naturalne warunki hodowli, ilość pasz i wykwalifikowanie ludności pozwolą w krótkim przeciągu czasu znacznie powiększyć eksport bekonów, osiągając przypuszczalną cyfrę 200.000 tonn rocznie.

Jedną z najszerzej uwzględnianych gałęzi hodowli jest w Polsce hodowla drobiu. Przed wojną Polska produkowała do 2 miljardów sztuk jaj i 1.500.000 klg. pierza gęsiego. Obydwa te artykuły są nadal produktem eksportu i tylko warunki transportu nie pozwalają doprowadzić wysokości tego eksportu do przedwojennej normy.

Potrzeba odbudowy zniszczonych okolic kraju, oraz zaopatrzenie ubogiej ludności wsi i miast w drzewo opałowe, stworzyła konieczność intensywnej eksploatacji lasów zarówno państwowych, jak prywatnych. Na czele produkcji drzewa w Polsce stoi państwo, jako właściciel największego obszaru lasów. Ono to stworzyło akcję dostawy materjału budowlanego zniszczonym warsztatom pracy. W roku 1919/20 lasy państwowe dostarczyły 1.847.672 m³ budulcu i 1.231.782 m³ opału, a w 1920/21 r. 3.439.047 m³ budulcu i 2.019.758 m³ opału. Sprawność eksploatacyjna wzrosła więc w ciągu ostatniego roku o 77,2%. — Taki sam wzrost produkcji daje się zauważyć w lasach prywatnych. To też jednym z najpoważniejszych objektów przemysłu i eksportu polskiego jest drzewo. Wedle najostrożniejszych obliczeń Polska posiada około 8.000.000 ha lasów, co daje mniej więcej około 25.000.000 m³ rocznego wyrębu. Z tego na potrzeby odbudowy, opału, kopalnictwa i innych gospodarczych wymagań idzie rocznie około 12.000.000, reszta stanowić może przedmiot eksportu. To też eksport drzewa w polskim bilansie handlowym stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji czynnych, a rząd przy pomocy wprowadzonych obecnie zarządzeń specjalnych przygotowuje poprawę warunków eksportowych dla drzewa.

Przedmiotami eksportu z Polski będą jak przed wojną następujące produkty: nasiona, ziemniaki, cukier, spirytus, krochmal, drzewo, chmiel, bydło, mięso, jaja, konie, nierogacizna, drób, pierze, szczecina, len i konopie. Wszystkie z powyższych artykułów utrzymały swój charakter wytworów eksportowych i wywóz ich stale się zwiększa.

* * *

Sytuacja gospodarcza Polski kształtowała się od chwili odbudowy niepodległego państwa na tle zniszczenia powojennego i pod presją sytuacji wojennej. To spowodowało pewne opóźnienie w odbudowie życia gospodarczego Polski, które jednak stpniowo ustępuje wzmożonemu nurtowi życia.

Ogólnie biorąc sytuacja w przemyśle i handlu w Polsce kształtuje się już obecnie pomyślnie. Widoczne jest stałe powiększenie się produkcji przemysłowej. Obroty handlowe coraz żywiej wciągają Polskę w sferę światowych stosunków, obrót zaś wewnętrzny, uwalniany od przejścioych ograniczeń doby wojennej, wchodzi na normalny tor pracy.

Najistotniejszem zagadnieniem gospodarczem jest w dalszym ciągu kwestja węgla, tutaj podkreślić należy stały

wzrost produkcji. Za czasów okupacji wydobycie dochodziło zaledwie do 50% norm wydobycia przedwojennego, obecnie wydobycie węgla kamiennego dosięga już 83% norm przedwojennych, a węgla brunatnego wydobywa się 2½ raza więcej, niż przed wojną.

Ilość wydobywanego węgla nie wystarcza na potrzeby kraju. Mimo, iż Górny Śląsk dostarcza 50% całości naszej produkcji krajowej, przemysł i koleje odczuwają brak węgla. Polska w dalszym ciągu potrzebuje taniego węgla.

Wydobycie węgla, mimo intensywności eksplotacji, odbywa się zupełnie racjonalnie, z odbudową pokładów i systematycznym pogłębianiem szybów oraz trasowaniem korytarzy. Czynione są znaczne inwestycje: na zakup maszyn przemysł górniczy wydał już około 320.000.000 M. p., dalsze 700 miljonów M. p. będą na ten cel zużyte w najbliższej przyszłości. Na budowę domów robotniczych, która okazała się niezbędna zarówno z ogólnych względów społeczno-kulturalnych, jak i z racji zwiększenia się ilości robotników na tle wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, wydatkowano około 340.000.000 M. p.

Wydajność pracy w górnictwie naogół po wojnie spadła i wynosiła doniedawna około 70% wydajności przedwojennej. I tutaj jednak widać już zwrot ku lepszemu.

W przemyśle naftowym produkcja ropy wahała się, zależnie od bogactwa terenów, na których dokonywano nowych wierceń. Produkcja ogólna dosięgła 60.000 wagonów rocznie, z czego konsumcja krajowa pochłania około 35.000 wag. Poważna reszta, 25.000 wagonów, stanowić może przedmiot eksportu, przyczem rząd popiera wywóz produktów przerobu ropy, aby utrzymać dotychczasowy zadawalający stan zatrudnienia kilkunastu rafinerji krajowych.

W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczne ożywienie w kierunku nowych poszukiwań i nowych wierceń; w tym kierunku mogą znaleźć pole znaczne kapitały.

Produkcja soli osiągnęła poziom 22.000 ton miesięcznie, co wobec dawniejszej normy 15.600, stanowi b. poważny wzrost wydobycia. Sól stanowić będzie objekt eksportu, głównie w postaci produktów przemysłu chemicznego, który w Polsce rozwija się coraz lepiej.

Przemysł włókienniczy wykazuje stałą tendencję rozwojową. Stan uruchomienia tego przemysłu w końcu 1920 r. wynosił około 40%, jednakowoż już w czerwcu 1921 r. wynosi 60% wrzecion przedwojennych, przyczem stan ten stale się polepsza. Produkcja dochodzi do 10 miljardów marek miesięcznie, z czego najmniej ¼ możnaby eksportować.

W hutnictwie polskiem ruch przed wojną był bardzo pokaźny. W czasie wojny spadła wytwórczość hutnicza do 12%, a obecnie dosięgła już 35% norm przedwojennych. Sytuację w hutnictwie komplikuje fakt, iż opiera się na koksie

zagranicznym. Ze względu na sytuację walutową i trudności transportowe, sprawa koksu poważnie utrudnia sytuację w hutnictwie. To też hutnictwo rozwija się stosunkowo wolno.

Przemysł metalowy przetwórczy, głównie w zakresie żelaza, należał przed wojną w Polsce do najpoważniejszych. Eksportował wiele do Rosji. W czasie wojny produkcja osłabła, spadając do 15%. Obecnie dźwignęła się do 50% norm przedwojennych, głównie w dziale galanterji żelaznej i drobnych wyrobów. Powstają nowe fabryki lokomotyw i taboru kolejowego.

Przemysł chemiczny wykazuje b. żywe tendencje rozwojowe. Powstają nowe fabryki, oparte o krajowe surowce (sól, drzewo, nafta). Uruchomienie tego przemysłu dochodzi do 50% rozmiarów przedwojennych.

W zakresie przemysłu spożywczego widać pracę bardzo intensywną. Tak naprz. młyny, mimo pory przednówkowej, w której z reguły w przemyśle tym panuje stagnacja, młyny w Polsce stale pracują.

Produkcja cukru, która w kampanji 1919—1920 przyniosła 12.500 tonn cukru, już w kampanji 1920—1921 dała 17.300 tonn, przy czem widoczne są dalsze tendencje do rozwoju. Obszar plantacji buraków stale wzrasta, kultura plantacji stale się polepsza.

Spirytusu wyprodukowano w 1920 roku 25.000.000 litrów, w roku 1921 produkcja wzrosła już do 43.000.000. Spożycie krajowe pochłania około 30.000.000 litrów, reszta podlega eksportowi, który już nawet częściowo wyczerpał ten zapas. Przemysł przerobu kartofli daje poza tem około 60.000 tonn płatków kartoflanych i krochmalu na eksport.

Przemysł piwowarski uruchamia się powoli. Spodziewany w tym roku dobry urodzaj jęczmienia pozwoli uruchomić go w należytych rozmiarach.

W garbarstwie stan uruchomienia wynosił: w 1920—20%, w 1921—30%.

Jeśli chodzi o zobrazowanie stanu zagospodarowania Polski, to trudno opierać się tylko na obliczeniach wartości i tonn: najwymowniej może zadokumentują to liczby zatrudnionych robotników. W przemyśle polskim wogóle pracowało robotników:

przed wojną	530.000 osób
1920 rok	266.000 osób
1921 rok	340.000 osób

Przy czem nadmienić wypada, że liczba ta stale wzrasta. Nie wszystkie dziedziny przemysłu odżyły i uruchomiły się w jednakowym stopniu, ale to przypisać należy zmianie politycznych warunków — bytowania Narodu. Naogół jednak kraj szybkiemi krokami zmierza do odbudowy swych warsztatów pracy.

Handel wyzwala się obecnie z ograniczeń i trudności, jakie postawiła przed nim doba wojny i wojennych wymagań. Polska żyje pod znakiem powrotu do zasad wolnego handlu.

W obrocie wewnętrznym węgiel przechodzi do wolnego handlu od 1 października r. b., nafta jeszcze w ciągu lata, zboże — od nowych zbiorów, przy czem rząd odrzucił nawet projekty koncesjonowania handlu hurtowego ziemiopłodami.

Co do handlu wewnętrznego, to w niedalekiej przyszłości rząd zamierza znieść wszelką reglamentację i skasować urzędy przywozowe, ograniczając się w handlowej polityce zewnętrznej do list zakazowych i obrony celnej. W ten zaś sposób handel wkroczy na tory normalne, przynosząc uzdrowienie stosunków zarówno w produkcji, jak i w unormowaniu wymiany i spożycia.

Nie będzie to mogło pozostać bez wpływu na stan waluty polskiej, który jest niewątpliwie przejściowym wynikiem tak uciążliwych warunków gospodarczych, jakie wytworzyły się w Polsce w związku z przedłużającą się wojną i zahamowaniem normalnego rozwoju ekonomicznego.

* * *

Polska powraca do pracy pokojowej, zmierzając do wyzyskania swych bogactw naturalnych, swego położenia geograficznego, swych zdolności i stosunków światowych, swej tradycji gospodarczej i zdolności pracy. Wzrost zagospodarowania jest już widoczny. A jest to pierwszy dopiero rok Polski powojennej.

Tak pomyślnie — mojem zdaniem — zarysowuje się obraz naszego najbliższego Jutra. Byłby on pod względem gospodarczym, oczywiście, stokroć bardziej obiecujący, gdyby jak najrychlej sprawiedliwie rozstrzygnięta została sprawa Górnego Śląska. Jest to sprawa najbardziej żywotna i ważna dla naszego bytowania w przyszłości. Przynależność Górnego Śląska do Polski — stanowi o naszej samowystarczalności dopiero — ono też czyni nas naprawdę niezależnymi i pozwala nam organizować swą przyszłość zupełnie samoistnie.

Wincenty Witos.

Przyszłość stosunków anglo-polskich.

Obecne stosunki między Anglją i Polską o ile dotyczą stanowiska pierwszej do drugiej, nie mogą być z polskiej strony uważane za nic innego, jak za wynik nieporozumienia, ściślej mówiąc raczej niezrozumienia. Zaczynając od sprawy gdańskiej, przechodząc przez sprawę granic wschodnich, a kończąc na sprawie Górnego Śląska, — we wszystkich wypadkach Polska spotykała się z mniej lub więcej wyraźnym sprzeciwem Anglji, z niechęcią, uwypuklającą się w enuncjacjach oficjalnych i w dotyczących Polski zarządzeniach Wielkiej Brytanji. Szczególnie dotknięta była opinja publiczna polska zachowaniem się rządu angielskiego w czasie najazdu bolszewickiego w lipcu — sierpniu roku zeszłego oraz stanowiskiem, zajętem przez rząd W. brytyjski w kwestji gdańskiej i górnośląskiej. Nie pora na wytaczanie jakichbądź żalów i skarg. Konieczne jest jednak stwierdzenie pewnych faktów. Fakty te leżą w dziedzinie zarówno tej taktyki, którą rząd Wielko-brytyjski uważa za wskazane, ażeby ją względem Polski stosować, jak i stanowiska, zajętego przez pewne odłamy opinji angielskiej w stosunku do Polski. Czy podobne traktowanie Polski znajduje uzasadnienie swoje w stanowisku zajętem przez Polskę wobec Anglji, oraz w tem, co się przywykło poczytywać za tradycyjną politykę W. Brytanji?

W czasie wojny, gdy sprawa polska postawiona była tylko teoretycznie, oczy Polaków zwracały się właśnie w kierunku Anglji. Sympatje — należy być szczerym — nie grały tu większej roli. Sympatje kierowały się głównie ku Francji, z którą łączyły Polskę stare a nie wygasłe tradycje. W stronę Anglji orjentował Polaków instynkt polityczny. Polacy nie mogli łudzić się co do istotnych zamiarów Rosji, choć były przykryte one chwilowo maską odezwy W. K. Mikołaja, pełną wielkich słów, lecz przeraźliwie pustą co do istotnej treści politycznej. Rosja, gdyby mogła, stanęłaby zawsze kategorycznie na drodze Polski, zmierzającej do niepodległości. Rola Francji, w razie konfliktu pomiędzy aspiracjami polskiemi i rosyjskiemi, byłaby nadzwyczaj trudna. Rozjemcą w takiej sytuacji mogłaby tylko być Anglja. Historja stosunków anglo-rosyjskich, a także luźny charakter wzajemnych zobowiązań kazały Po-

lakom upatrywać punkt oparcia dla swoich słusznych aspiracji w nikim innym, jak właśnie tylko w Anglji.

Od chwili faktycznego odzyskania niepodległości w końcu 1918 r. Polska stale i wyraźnie usiłowała dojść do porozumienia z Anglją. Usiłowania w tym kierunku były również szczere, jak usiłowania skierowane w stronę Francji, które niedawno skrystalizowane zostały w układzie franko-polskim. Według słusznego określenia jednego z dzienników polskich: z Francją jesteśmy na zachodniej granicy, a z Anglją — na wschodniej. Wszystkie jednak wysiłki polskie, zmierzające do sklarowania swego stosunku do Anglji, a nawet uświadomienia sobie tych zasadniczych linij polityki angielskiej, które sprawy te bezpośrednio lub pośrednio interesowały, nie odniosły skutku. Co w tem grało decydującą rolę, uprzedzenie, niezgodne z istotnym stanem rzeczy informacje co do zamierzeń Polski, brak wiary w siły Polski, chęć wystawienia ją na próbę, lekceważenie roli Polski, wciśniętej między dwa kolosy, jakieś dla Polaków najzupełniej niezrozumiałe wyrachowanie polityczne? Prawdopodobnie, wszystko to w pewnej mierze razem. Enuncjacje publiczne, dotyczące Polski i najbliżej ją interesujących spraw wschodnich nie posiadały jednolitości myśli przewodniej i planów. Z tego względu w Polsce nieraz oburzano się na Anglie, lecz nikt nie był w stanie uprzytomnienia sobie jej istotnych dążeń — nawet ci, co doskonale rozumieją metodę, rzec można „pedagogiczną", stosowaną przez nią względem Rosji.

Jeżeli wziąć pod uwagę to, co się poczytuje za zasadnicze linje tradycjonalnej polityki angielskiej, to trudno znaleźć w nich coś znaczniejszego, z czem nie mogłaby się pogodzić polityka polska. Przeciwnie, w wielu wypadkach istnieje najzupełniejsza analogja interesu. W trzech kapitalnych sprawach zainteresowanie wydaje się wprost identyczne. Przedewszystkiem zarówno Anglja, jak Polska, są jednakowo zainteresowane w tem, żeby Niemcy nie stały się decydującym czynnikiem kontynentu europejskiego i faktycznym arbitrem spraw europejskich, do czego wytrwale, pomimo porażek, dążą. Zainteresowanie Polski jest w tem aż zanadto widoczne. Co do Anglji, to przestała ona być państwem wyspiarskiem i nie może uprawiać polityki lorda Salisbury „splendid isolation" obecnie, gdy działa dalekonośne, łodzie podwodne i różne statki powietrzne wtłoczyły W. Brytanję do kontynentu europejskiego, uczyniły z niej część integralną tego kontynentu i każą imperatywnie interesować się czynnie sprawami kon-

tynentalnemi. Sojusz z Francją jest jednym z objawów tej nowej sytuacji, porozumienie z Polską wydaje się niezbędnem jego dopełnieniem.

Druga sprawa, która najściślej łączy Polskę z Anglją, to sprawa rosyjska. I Anglja i Polska, jest to najwidoczniejsze, nie mogą być zainteresowane w odtworzeniu pod tym czy innym szyldem dawnej Rosji, imperjalistycznej, zaborczej, dążącej do najniezdrowszej i naimniej usprawiedliwionej ekspansji. Imperjalistyczna Rosja z natury rzeczy, ulegając wpływom niemieckim, będzie zawsze śmiertelnem niebezpieczeństwem zarówno dla Polski, jak i dla Imperjum Brytyjskiego. Uczucia imperjalistów-rosjan względem Polski są zbyt znane, by należało nad niemi się rozwodzić; przez cały XVIII i początek obecnego stulecia fakty mówią same za siebie. Chyba jednak i w Anglji nie łudzą się co do istotnych uczuć rosjan-imperalistów. Nie może się w każdym razie łudzić co do tego autor artykułu, który w r. 1902 usłyszał z ust ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Lamsdorffa, gdy poruszono sprawę, czy w ewentualnym konflikcie pomiędzy Anglją i Niemcami ma Rosja stanąć po stronie Anglji: „Rosja będzie się przypatrywała ze strony. Ja pragnę tylko jednego: by Anglja połknęła Niemcy i zadławiła się niemi“.

Z jednej strony opowiadanie o „iście rosyjskiej ziemi Chełmskiej“, o konieczności zgniecenia Polski, jako „wroga słowiańszczyzny“, lub wroga „robotniczo-komunistycznej ,wolności“, o „prawosławnym“ posłannictwie carów moskiewskich, lub „rewolucyjnem“ posłannictwie obecnych władców Kremlu. Z drugiej—szukanie stref wpływów rosyjskich w Persji, dążenie do opanowania Pamirów, zabieganie o przyjaźń buddyjskiego papieża z Llhassy, stałe konszachty ostatniego cara z agentami buddyjskiemi w rodzaju Badmajewa przy szukaniu miejsca w szeregu inkarnacji świętych buddyjskich *); głoszenie (w latach 1898—1903) w prasie inspirowanej, że rola Rosji leży na Wschodzie przy ciągłem spozieraniu na Indje; obecne poparcie, dawane panslamistom i buddystom przez pp. Lenina i Trockiego, ciągłe skargi na „fałszywy Albion“. Wszystko to razem wzięte dopełnia się doskonale. Tylko hypertrofja imperjalizmu rosyjskiego, przypuszczenie, że Rosja opanuje łatwiej Konstantynopol przy pomocy Anglji, oraz błędy bardzo gruboskórej polityki

*) Dalaj Lama w liście do cesarza Mikołaja II tytułował go jako inkarnację Zielonej Dar-Eh'y.

niemieckiej, odegrały decydującą rolę w wystąpieniu przeciw Niemcom. W razie odtworzenia, nauczona doświadczeniem, imperjalistyczna Rosja nie popełni drugi raz błędu p. Sazonowa i inspiracji swoich szukać będzie nie na Downing Street, lecz jak za dawnych dobrych czasów Bismarcka i Aleksandra II na Wihelmstrasse.

Trzeci wzgląd, łączący Anglję z Polską, wypływa naturalnie z dwu pierwszych. Jeżeli Niemcy i odrestaurowana Rosja, każde poszczególnie mogą stanowić wielkie niebezpieczeństwo zarówno z angielskiego jak i polskiego punktu widzenia, to za szczególnie niebezpieczne poczytywać należy wszystko, co zdążać może do organicznego złączenia tych dwu niebezpieczeństw. Zarówno Polska, jak Anglja zainteresowane są w równej mierze, żeby pomiędzy Rosją i Niemcami wyrosła potężna tama lądowa z szeregu państw narodowych, jak i w tem, żeby Bałtyk nie stał się punktem koncentracji sprzymierzonych niechybnie w bliższej lub dalszej przyszłości sił niemiecko-rosyjskich. Oba państwa zainteresowane są też w tem, żeby Niemcy nie mogły pozować na obrońców integralności tego konglomeratu, który stanowiła dawna Rosja, gdzie element rosyjski, według najbardziej oficjanych statystyk rosyjskich, nie przewyższał 47%. Z tego względu należy tu zauważyć mimochodem, że dalej patrzący polityk polski zrozumieć może przynajmniej w części politykę angielską względem Gdańska, pojąć jednak w żaden sposób nie jest w stanie tego objawu polityki brytyjskiej, który nosi miano „linji Curzon'a“ — i ma w ten sposób etykietę jednego z najbardziej poważnych i w sprawach wschodnich doświadczonych polityków angielskich.

Oprócz tych trzech kapitalnych spraw o charakterze raczej negatywnym, Anglja i Polska zainteresowane są pozytywnie w tem, żeby Niemcy miały możność pracowania i stały się pokojowym elementem w przebudowanej Europie; następnie w tem, żeby lud (peuple) rosyjski dostał wychowanie zachodnie, któreby uczyniło z tego orjentalnego zbiorowiska o tendencjach nomadycznych prawdziwy naród (nation) osiadły w sensie europejskim; zrobiły z niego element samodzielny i uświadomiony i nie dały Niemcom nadal możliwości korzystania z niego, jako narzędzie; nareszcie zarówno Anglja jak i Polska są zainteresowane w tem, żeby warunki spokoju zapanowały na wschodzie Europy i żeby uruchomiony został ogromny zbiornik niewyzyskanych bogactw rosyjskich. W tej specjalnie dziedzinie otwie-

rają się szerokie możliwości dla współpracy anglo-polskiej.

Jak widać, wszystko zdaje się wskazywać na to, że porozumienie między Anglją i Polską jest rzeczą nietylko możliwą, lecz i naturalną. Polska wie, że w Anglji poglądy wyrabiają się powoli. Z tego względu, pomimo nadzwyczaj przykrych doświadczeń, ufna w zdrowy rozum angielski, nie chce ona zejść z linji dążącej do zbliżenia z W. Brytanją. Odpowiedzialność za przyszłość znajduje się całkowicie w ręku Angji.

Jeżeli po stu kilkudziesięciu latach niewoli i podziału Polska nie odrazu może dojść do zadawalniającego poziomu ani w dziedzinie administracyjnej, ani w dziedzinie ekonomicznej szczególnie, że jej odrodzenie odbywa się na tle ogólnej dezorganizacji nietylko Europy, lecz prawie całego świata, jeżeli niezawsze polityka polska była dość zręczna, jeżeli szczególnie nie potrafiła może wykazać dostatecznie, że Polska posiada wielki kapitał bogactw naturalnych i pracowitości, jeżeli czasem nie było dość zrozumienia pożytku, który dla niej wyniknie z przyciągnięcia przedsiębiorczości i kapitałów zagranicznych, to, może, z drugiej strony zauważą w Anglji, że Polska potrafiła odeprzeć najazd bolszewicki prawie wyłącznie własnemi siłami i to w chwili, gdy wielu polityków zachodnich uważało sytuację za straconą, że pomimo bardzo intensywnej propagandy nie idzie na lep makabrycznych fantazji bolszewickich oraz, że organizatorami dawnego wielkiego przemysłu rosyjskiego byli głównie Polacy.

Tylko wniknięcie w te rzeczy może nakierować stosunki polsko-angielskie na właściwe tory.

Polityka angielska nie była nigdy uczuciowa. Nawet w chwilach gdy wydawać się mogło, że na pierwszy plan występuje temperament, w gruncie rzeczy decydowała o wszystkiem chłodna rozwaga. Stanowiło to zapewne główną podstawę powodzenia tej polityki. Nie znaczy to wszakże, żeby polityka angielska nawet przy tych właściwościach wolna była od błędów. Lord Granville mógł, widząc zemdlałego ze wzruszenia Thiers'a, który po klęsce francuskiej zabiegał o pomoc angielską, znaleźć tylko uwagę, że piękny to koniec dla starca-patrjoty. — Nie usunie to jednak faktu, że równolegle polityka ówczesnego rządu angielskiego pod wodzą Gladstone'a, stawiając Anglję na czele neutralnych, przysłużyła się znakomicie do wzrostu potęgi pruskiej i była jedną z głównych przyczyn ostatniej wojny światowej, która kosztowała W. Brytanję tyle krwi i wysiłków.

Czasy zmieniają się, lecz choć niepraktykowaną co do tonu mowę Lloyd George'a z d. 13 maja r. b. trudno zestawiać z „estetyczną“ uwagą Granville'a, polityka angielska zdaje się znowu stać na prostej drodze do wyhodowania sobie nowego śmiertelnego tym razem niebezpieczeństwa. Mówienie o „gallant fighting“ Rosjan i o Polakach, że byli „driven like cattle“, nie tylko nie przysparzają dyplomatycznych laurów oratorowi, ale jest zarazem niepokojącym symptomem. Znajduje się to również w roźdźwięku zarówno z ustaloną tradycją, jak i z zastrzeżeniami, które jeszcze tak niedawno rząd angielski uważał za stosowne sformułować w układzie z Sowietami, podpisanym w Londynie 16 marca r. b. przez Sir R. Horne'a i p. Krassina.

We wstępie do układu tego powiedziane jest, że „rząd Sowietów zobowiązuje się specjalnie do powstrzymania od wszelkiego usiłowania do zachęcenia czy to przez akcję wojskową lub dyplomatyczną, czy też przez jaką bądź inną działalność lub propagandę jakiegobądź z narodów azjatyckich, do działań wrogich we wszelakiej formie, skierowanych przeciw interesom angielskim lub Imperjum Brytyjskiemu, — szczególnie w Indji i w niepodległem państwie Afgańskiem“. Obawa o działalność szkodliwą ze strony nawet tak osłabionych obecnie bolszewików występuje tu zupełnie wyraźnie. Ochrona Indji —uwypukla się jako kardynalny cel.

Przy jasności celu, drogi, które następny ustęp tegoż ustępu do układu z bolszewikami zdaje się wskazywać, są bardzo niejasne i przy ich zastosowaniu polityka angielska może właśnie nietylko celu swego chybić, ale wogóle sprowadzić się na niebezpieczne manowce. Zdanie, że „Rząd brytyjski daje takie same specjalne zobowiązanie rosyjskiemu Rządowi Sowietów w stosunku do krajów, które wchodziły w skład dawnego Państwa rosyjskiego i które obecnie osiągnęły niepodległość“. Następuje tu zatem zestawienie Finlandji, Estonji, Lotwy i Litwy, a nawet Polski w najlepszym razie z Afganistanem, a w gruncie rzeczy i z Indjami. Państwa te jakaś ukryta reservatio mentalis wydaje się zabezpieczać dla szczególnych interesów przyszłej czy obecnej Rosji.

Refleksje podobne nie mogą przyczyniać się do utrzymania zaufania do Anglji wśród narodów, wyzwolonych z pod panowania rosyjskiego. Przecie nie może Anglji chodzić o poderwanie zaufania tych narodów do siebie? Wyjaśnienie tego faktu jest konieczne dla spokoju Europy wschodniej, bo Anglja nie mogłaby chyba spoglądać obojętnie na jakąbądź inną kombinację, któ-

raby mogła zastąpić wymienionym państwom ten punkt oporu, który spodziewały się one znaleźć właśnie w W. Brytanji.

Należy niestety stwierdzić, że polityka angielska względem całego kompleksu spraw wschodnich od czasu ukończenia wojny nie odznaczała się jasnością konstrukcji. Mowa p. Lloyd George'a i wstęp do układu z Sowietami — to błędy, które mogą zemścić się równie boleśnie i równie szybko jak błąd popełniony przez Francję w r. 1866, gdy znaczna część opinji francuskiej w konflikcie prusko-austrjackim stanęła po stronie Prus. Cztery lata później Francja zapłaciła za to Sedanem.

S. Gutowski.

GÓRNY ŚLĄSK.

Górny Śląsk.

Paryż, w czerwcu.

Wydarzenia na Górnym Śląsku, które dzisiaj niepokoją Europę, dzielą Aljantów, wywołują podskoki rewanżu u niemców, a zatrzymują daleko od matki-ojczyzny naszych dwanaście tysięcy żołnierzy, są okrutną lekcją dla Rządów, które zarządziły plebiscyt. Przypominają im, że brak zdecydowanej postawy w ich zamysłach i obawa przed odpowiedzialnościami, pociągają za sobą wcześniej czy później groźne sankcje.

Członkowie Rady Najwyższej nie mieli energji, ażeby się zdecydować poprostu bez żadnych ogródek na aneksję Górnego Śląska do Polski, jako rozwiązanie, które najpierw byli przyjęli. Ich rola wahająca się była wystawiona na próbę przez sprzeciwy ze strony Niemiec i interesowne kroki kosmopolitycznych sfer finansowych, które złączyły swoje kapitały z kapitałami naszych wrogów.

Ci szefowie rządów byli rozjemcami świata, a uważali się za jego panów; było to złudzenie, albowiem, by móc rozkazywać, trzeba chcieć, a zamiast głosić rozlewny humanitaryzm, skłonny do usprawiedliwienia wszelkich słabości i wszelkich kapitulacji, należy umieć

zdecydowane zająć stanowisko, kiedy tego wymaga obrona prawa. Do Rady Najwyższej należało przyłączyć Górny Śląsk do Polski, opierając się na historji, etnografji, racjonalnem rozdzieleniu bogactw ekonomicznych, jednem słowem na rozmaitych punktach widzenia, których słuszność przechylała się na korzyść Polski. Członkowie Rady Najwyższej woleli umknąć od odpowiedzialności ostatecznego postanowienia i schronić się poza dwuznacznik plebiscytu w myśl lekcji Poncjusza Piłata, pierwszego apostoła niezdecydowania i odwlekania.

Proces plebiscytu może być zrozumiały w takim kraju jak Sabaudja albo departament nicejski, gdzie żaden konflikt nie zakłócił spokoju ras, żyjących obok siebie, gdzie warunki życia pozostały normalnemi dla wszystkich mieszkańców, gdzie wolność każdego obywatela była szanowana i gdzie żaden zamach na prawa jednostek nie sfałszował składu etnicznego.

Natomiast, jakaż może być wartość moralna takiego plebiscytu, zastosowanego do takiego kraju jak Śląsk, gdzie ludności tubylcze były systematycznie dziesiątkowane, gnębione, i zmuszane do wynaradawiania się poprzez wieki, gdzie ustawiczny wysiłek podbójcy zmierzał do wynarodowienia rasy lokalnej środkami przeciwnemi prawu narodów? Czyż taki plebiscyt nie jest środkiem najodpowiedniejszym, co zmierza do uwiecznienia nieprawości i uświęcenia nadużyć gwałtu?

Plebiscyt na Górnym Śląsku, zorganizowany w takich właśnie warunkach, dalekich od złagodzenia nienawiści, zaostrzył i przeciwstawił jeden element ludności górnośląskiej drugiemu elementowi.

Fakty tego dowiodły z tem większą siłą, że Niemcy wzmogli intrygi i prowokacje przeciw Polakom. Rozumiemy rozpacz robotników śląskich z chwilą, kiedy się dowiedzieli, że oswobodzenie, przyrzeczone w 1918 r. ludom ciemiężonym, będzie dla nich tylko czczem słowem i że tyranja odwieczna, z powodu której cierpią, będzie jeszcze do pewnego stopnia wzmocniona i uprawniona.

Chwycili za broń. Jakkolwiek szkodliwy byłby ten akt dla nich samych, jako też dla wpływu aljantów, którzy złączyli swój los z losem Polski, to należy go usprawiedliwić z myślą, że ten gwałtowny protest wyrażał rozpacz ludności, której dusza narodowa była boleśnie zgnębiona.

Jakiekolwiek byłoby widowisko pogmatwania się interesów, wśród których mało mają znaczenia prawa ludów i względy moralne, to my, jako szczerzy przyjaciele, powinniśmy doradzać Polakom śląskim cierpliwość i spokój ducha. Bez wątpienia, pebiscyt dał nie-

pewne wyniki pod względem etnograficznym i urzeczywistnienie ich nie mniej jest godne potępienia z punktu widzenia rzeczywistości politycznych, jako też z punktu wznioślejszych idei sprawiedliwości. Polacy jednak nie powinni zwątpić o swojej sprawie. Oddadzą jej lepszą usługę, jeżeli zachowają spokojną postawę, zamiast wojowniczego rozgardjaszu.

Niektórzy cudzoziemscy mężowie stanu pozwolili się sprowadzić na bezdroża, ba! nawet dostarczyli dowodu stronniczości na szkodę Polski. Ponad nimi są jednak ludy, których zmysł sprawiedliwości jest głębszy, niż zmysł sprawiedliwości u rządów. Naród francuski jest w zupełności po waszej stronie, jak i jego ministrowie, Ameryka wzrusza się waszym losem, a co się tyczy ludu brytyjskiego, to mamy zbyt wiele przykładów jego szlachetnej postawy odnośnie do sprawiedliwości i prawa, ażeby nie oczekiwać od niego, by odpowiedział jednego dnia na wołania głosu powszechnego sumienia, skierowanego doń w imieniu Polaków Śląska.

J. Noulens.
Senator.

Europa a Górny Śląsk.

Paryż, w czerwcu.

Pierwszym obowiązkiem europejczyka doby obecnej jest: być dobrym europejczykiem. Wszelkie zakusy, skierowane przeciw powrotowi do zdrowia Europy, są zbrodnią. Żyjemy niby w pokoju chorego; należy liczyć się z naszemi słowami i gestami.

W chwili, kiedy cztery bataljony, które Imperjum brytyjskie posyła na przechodzkę po kontynencie, mianowicie z Górnego Śląska na lewy brzeg Renu, otóż kiedy te cztery bataljony znajdowały się w Kolonji, a kiedy z powodu zaburzeń, których i myśmy żałowali, wojska nasze na Górnym Śląsku narażały się na śmierć w domu, to bylibyśmy mogli okazać nieco gorzkiego niezadowolenia, słuchając p. Lloyd George'a, opartego na balkonie domu z naprzeciwka, który nam przypominał traktat wersalski, co zniewala aljantów do dokonywania straży policyjnej na Górnym Śląsku i który nam przesyłał surowe napomnienia. Jako dobrzy europejczycy powstrzymaliśmy się rozsądnie od odwzajemnienia

się i sądzę, że można sobie złożyć życzenia, i to w interesie Poski, z powodu oświadczeń, jakie p. Lloyd George złożył w Izbie gmin, a które jeszcze pogorszył późniejszemi oświadczeniami.

Gdyby premjer angielski był się powstrzymał od dania poznania publicznie swego nastroju, należałoby się było obawiać, ażeby przedstawiciel Francji w Radzie Najwyższej nie był zmuszony przez większość, ułożoną w Londynie w czasie ostatnich umów.

Tymczasem p. Lloyd George odkrył swoje karty, oświadczając, że Górny Śląsk jest obecnie i aż do chwili, kiedy będzie powzięte postanowienie, prowincją niemiecką, że jego ludność polska składa się z robotników, którzy tam przybyli i że tylko jedynie druzgocąca większość będzie mogła spowodować przyłączenie do Polski gmin, które się za nią oświadczyły.

Odtąd jest rzeczą możliwą wziąć świat cały na świadka z powodu wyznania, jakiemi są te oświadczenia w stosunku do historji Górnego Śląska i do traktatu wersalskiego. W samej rzeczy nie można zaprzeczyć, że traktat postanowił podział Górnego Śląska, że nakazał, iż podział ten będzie się odbywał gminami z uwzględnieniem woli mieszkańców bez wprowadzania dwu wag i dwu miar, ale w myśl tego, czy mieszkańcy są Polakami czy Niemcami.

Obecny zatarg, na który patrzymy, jest starciem się między interesami moralnemi a interesami materjalnemi.

Co do interesów moralnych: to wola ludności, które chcą pozostać polskiemi, to poszanowanie dla traktatu wersalskiego, to uspokojenie Europy przez usunięcie arsenału wojennego Niemiec na wschodzie.

Co do interesów materjalnych: to wydajność górnośląska, któremi nie są zainteresowane tylko Niemcy i bardzo wielka łatwość dla Aljantów, ażeby byli wypłaceni przez Niemcy.

Francja nigdy nie wahała się w wyborze między interesami moralnemi a materjalnemi.

Czyż możnaby ją nakłonić, ażeby ona sama zaszkodziła sobie w sprawie reparacji ruin, czegoby nie dopuściła, czy to do zgwałcenia traktatu wersalskiego, czy do skrępowania ludności polskich pod jarzmem niemieckim wbrew ich woli, którą swobodnie wyraziły.

Jest obowiązkiem przyjaciół Polski, ażeby wykazać tym wszystkim, którzy się interesują uspokojeniem Europy, a w pierwszym rzędzie wśród nich znajdują się Amerykanie, że dosłowne zastosowanie traktatu wersalskiego do sprawy Górnego Śląska jest warunkiem pokoju.

Przedewszystkiem pokoju lokalnego, albowiem ci górnicy o zuchowatych twarzach, choć walczą boso, o czem mówi nam korespondent „Matin'a“, otóż ci górnicy woleliby, jak nam mówią, raczej zburzyć kopalnie, niż poddać się obcemu panowaniu wbrew obietnicy swobody, wypisanej w traktacie.

A także warunkiem pokoju powszechnego: Górny Śląsk jest długim pasmem ziemi, szeroko otwartym w kierunku Polski, skąd bierze rudę żelazną do fabryk i pożywienie dla swojej ludności robotniczej, a wzamian za to wywozi tam swoje produkty fabryczne.

A więc Górny Śląsk i Polska są krajami, które się wzajemnie dopełniają, jak dowodzili tego z tak kolosalną siłą przemysłowcy pruscy Górnego Śląska kanclerzowi Bethmanowi Holwegowi, kiedy to wykazywali konieczność przyłączenia do Górnego Śląska zachodniej części Polski. Odcięcie tedy Polski od polskiej części Górnego Śląska byłoby ugodzeniem Polski w jej żywotne warunki bytu.

W Wersalu Aljanci zebrali rozrzucone części Polski i powiedzieli jej: „Naprzód!“

I, podczas gdy Polska z oczyma utkwionemi w ideał narodowy, w obronie którego tak wiele wycierpiała poprzez wieki, posuwa się, choć jeszcze krokiem chwiejnym, naprzód wśród niezliczonych trudności, jakie nastręcza powrót do życia, to czyż chodziłoby o odmówienie głosom tubylców Górnego Śląska znaczenia głosu człowieka wolnego i czyżby godziło się nie dotrzymać słowa, danego ludowi polskiemu w Wersalu, tylko ze względów czysto materjalnych?

Powszechny głos sumienia nie pozwoliłby na to. Mamy pełne zaufanie w to, że Ajanci nasi, którzy bili się ramię przy ramieniu po naszej stronie w obronie ideału sprawiedliwości, zechcą zapewne jak i my przyznać Polsce jej należność, nic ponad jej należność, całą jej należność.

Paul Reynaud,
Poseł do Parlamentu
Członek Kom. Spr. Zagr.

W sprawie Górnego Śląska.

Paryż, w czerwcu.

Kiedy w krew ścinających błotach Argony, na jałowych równinach Szampanji, w głębi piekła Verduńskiego czy Somme'y odwaga nasza słabła, to na myśl, że bijemy się w tym celu, ażeby odtąd prawidłem świata była sprawiedliwość, ażeby ludy nie były już uciskane, ażeby nienawiść ustąpiła miejsca miłości, a fałszywe apetyty i niskie interesy solidarności, otóż wówczas odwaga nasza prędko się podnosiła.

Minęły lata, wytrwałość nasza zwyciężyłą drapieżne imperja, a kiedy dzisiaj rzucamy okiem wstecz, to możemy tylko stwierdzić, że rzeczywistość była zupełnie inna od tej, jakąśmy sobie mogli wyobrazić.

Traktat wersalski zamiast ażeby być, o ile to możliwe, istotnym wyrażeniem sprawiedliwości, był zaledwie zbiorem ustępstw dla tej idei. Czytając go uważnie, wyczuwa się jak wiele trzeba było wysiłków, jak wielu rozpraw między „czteroma", ażeby mu dać życie, a tymczasem dzisiaj przychodzi nam stwierdzić, że nawet traktat ten jest ideałem, którego nie można osiągnąć. Górny Śląsk był przyznany w pierwszej redakcji traktatu Polsce bez plebiscytu. Protesty niemieckie przeciw temu postanowieniu dokazały, że mamy tekst obecny traktatu, mocą którego los tej prowincji miał być określony głosowaniem jej mieszkańców.

W małej ilości punktów, jak właśnie w tym wypadku, traktat jest tak jasny, tak wymowny i tak łatwy do zastosowania. I otóż plebiscyt odbył się 20 marca 1921 roku, w największym spokoju, mimo nacisku rozmaitych rodzajów, w większości swojej ludność okolic przemysłowych Górnego Śląska zaakcentowała swoją wolę, że chce się odłączyć od Niemiec, by żyć w granicach matki—ojczyzny, Polski. My, którzy byliśmy obecni przy operacjach plebiscytowych, myśleliśmy, że skoro tylko skończy się konieczne sprawdzenie głosów, to komisja międzyaljancka w Opolu zaproponuje jednozgodnie przyznanie całego tego kraju Polsce. Tymczasem tak nie było. Generał De Marini i pułkownik Percival nie przyjęli bynajmniej poglądu generała Le Rond'a, chcieli dyskutować ze sprawiedliwością, paktować ze słusznością i ich wnioski nie mogły być tajemnicą.

Radość niemców nie mogła się ukryć, ona to uprzedziła Polaków o niebezpieczeństwie, na jakie był narażony Górny Śląsk, i to właśnie ta okoliczność, oczywista, sprowadziła ostatnie wydarzenia. Jestem daleki od tego, by ganić Korfantego za jego działalność, albowiem uważam, że gdyby był został w ciągłem wyglądaniu i oczekiwaniu na postanowienia Aljantów, to sprawa byłaby przegrana. Głos Francji odosobnionej, by podtrzymać Polskę, byłby był szybko zaduszony, w koncercie światowym byłby on tylko głosem „wołającego na puszczy".

Zbuntowanie się Polaków zniewoliło narody Ententy do zastanowienia się i żeby nie powzięła zbyt szybkich postanowień, poproszono komisję, ażeby podjęła rozważania i próbowała dojść do jednolitej propozycji, ale jakżeż tu dojść do porozumienia, jeżeli się nie chce pozostać na terenie zasad. Dowiadujemy się przeto, że „ze względu na zdrowie" pułkownik Perciyal porzucił swoje funkcje, jesteśmy świadkami manifestacji nie na czasie pewnego szefa rządu. P. Briand próbuje ostatniego środka pojednania i chce, ażeby Anglja, Włochy i Francja posłały na Górny Śląsk swoich ekspertów, techników, celem ponownego przestudjowania możliwej granicy między Niemcami a Polską. Anglja zgadza się na ten wniosek pod warunkiem jednak, ażeby ci eksperci przed wyjazdem otrzymali ściśle określoną misję. Naszem zdaniem prawda tkwi w tem, że szefowie rządów szukają sposobu, by nie zaangażować swej odpowiedzialności w powzięciu postanowienia, z którego doniosłości doskonale zdają sobie sprawę. Byliby bardzo zadowoleni, ażeby ta komisja była dla nich pokrywą i nie wahaliby się na chwilę, ażeby się okopać za jej propozycją.

Dlaczegóż tedy traktat wersalski nie przewidział był także w tym przypadku komisji w rodzaju komisji reparacyjnej, komisji mającej prawo decydowania bez odwołania, przed którą wszyscy muszą schylić głowę. Ponieważ ona nie istnieje, szuka się sposobu, by ją stworzyć. Ale nie można tu nikogo wyprowadzić w pole. Wszelkie odwlekania, wszelkie opóźnienia i wszystko to co wreszcie wynajdzie się, ażeby spróbować to zagadnienie rozwiązać, nie może doprowadzić do czego innego, jak do rozpaczy tych, którzy pokładali wiarę jedynie w sprawiedliwości.

Jeżeli się nie chce, ażeby lud górnośląski nie wierzył, że jest przedmiotem ohydnego handlu pomiędzy międzynarodowemi kapitalistami, a jako uświadomiony

o tym fakcie dzielnie postawił się w obronie swej wolności, to niechże usunie się na bok wszelkie szalbierstwa i taktykę dyplomatyczną.

Francja zawsze wojowała w obronie ideału, w obronie niepodległości, bądź to własnej, bądź to innych ludów i nie mogłaby bez zadania kłamu całej swej przeszłości poświęcić Górnego Śląska. Chce ona, ażeby traktat wersalski był zastosowany, ma prawo domagać się, ażeby wszystkie gminy, co się za Polską oświadczyły, były do niej przyłączone, a to dlatego, że odpowiada to sprawiedliwości, a także i dlatego, że to daje jej rękojmię pokoju. Nie może ona dopuścić fałszywych argumentów, polegających na opowiadaniu, że gdyby Polska eksploatowała przemysłową część Górnego Śląska, to produkcja byłaby mniej wydajną, a jeżeliby Niemcy były pozbawione tego terytorjum, to nie będą mogły spłacić aljantów. Francja bynajmniej nie ma zwyczaju, ażeby być prowadzoną przez interes finansistów, domaga się sprawiedliwości dla siebie i dla innych. Cokolwiekby powiedziano, cokolwiekby zrobiono, to należy się domagać, ażeby ta koncepcja zatryumfowała.

J. B. Saget,
Poseł do Parlamentu.

Łączność Górnego Śląska z organizmem gospodarczym Polski.

Tyle się ostatniemi czasy u nas pisało[1]) o gospodarczym znaczeniu Górnego Śląska, że obecnie chcę tylko uczynić krótką syntezę tych najróżnorodniejszych danych.

---

[1]) Prof. K. Bohdanowicz: Złoża mineralne ziem polskich w „Pracach Polskiej Narady Ekonomicznej w Petersburgu 1919.

Prof. I. Buzek: Węgiel jako postulat żywotności Państwa Polskiego: Archiwum Biura Prac Kongresowych.

Drobniak: Węgiel jako postulat żywotności Państwa Polskiego: Archiwum Biura Prac Kongresowych.

T. Dybczyński: Śląsk Górny 1921; Wyd. Pols. Tow. Krajoz.

W. Fabierkiewicz: Walka o Śląsk Górny, 1921, Wyd. „Ekonomisty".

Więc dla Polski z jej ludnością obecną około 30-tu miljonową Śląsk Górny stanowi jedyne źródło otrzymywania węgla koniecznego dla celów przemysłowych; a przemysł ten już istniał przed wojną i po wojnie tylko jeszcze bardziej w niezależnym państwie rozwinąć się musi, — stając się bardzo intensywnym w kraju, którego znaczne części posiadają zaludnienie około 100 mieszkańców na kilometr kwadratowy (cała Kongresówka 98, cała Małopolska 102, ustępując z państw większych tylko Anglji, Niemcom i Włochom, a stojąc przed Szwajcarją, Austro-Węgrami przedwojennemi, Francją i Danją). Dla Niemiec zaś, nie licząc nawet zagłębia Saary, byłby Górny Śląsk tylko jednym z kilku zagłębi, dostarczającym węgla, przytem znacznie mniej, aniżeli rdzennie niemieckie Reńsko-westfalskie zagłębie.

Rozpatrzę więc pobieżnie skutki tego, gdyby okręg przemysłowy terenu plebiscytowego Górnego Śląska przyłączono do Niemiec, albo do Polski.

W zakresie węgla Niemcy bez Górnego Śląska będą mogły pokrywać całe swoje zapotrzebowanie, a nawet posiadać znaczne ilości na wywóz, podczas gdy Polska bez węgla górnośląskiego nie bardzo może istnieć.

Polska w swych obecnych granicach—w r. 1913 spożyła wyprodukowanego na swoim terenie 8,989 tys. ton węgla kamiennego (co stanowi 45,6°/₀ jej ogólnego spożycia), a sprowadzonego z Górnego Śląska 7,854 tys. ton węgla kamiennego i koksu (40,4°/₀ swego ogólnego spożycia, a 80°/₀ wogóle sprowadzonego do Polski węgla), czyli blisko drugie tyle pomimo bardzo utrudnia-

---

S. Kontkiewicz: Niepodzielność Polskiego Zagłębia Węglowego, Archiwum Biura Prac Kongresowych.

S. Kramsztyk: Związek Gospodarczy Górnego Śląska z Polską a Niemcami 1921; Wyd. Przeglądu Gospodarczego.

Prof. E. Romer: Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska, 1921 Wyd. Książnicy Nauczycieli.

H. Siwczyński: Niepodzielność Zagłębia Polskiego, Archiwum Biura Prac Kongresowych.

H. Siwczyński: Węgiel jako postulat żywotności Państwa Polskiego. Archiwum Biura Prac Kongresowych.

A. Tupalski: Effect of the Union of Upper Silesia to Poland. 1921, Wyd. Polish Press Bureau.

S. Widomski: Conditions de la prospérité de la Haute Silésie, 1921. Wyd. Książnicy Nauczycieli.

A. Wierzbicki: Prawda o Górnym Śląsku, 1921, Wyd. Sejmu Ustawodawczego.

Das Interesse Oberschlesiens an der Zukunft Polens, durch die Handelskammer in Opeln, oraz inne memorjały i materjały statystyczne niemieckie w Archiwum Biura Prac Kongresowych.

Archiwum Polskiej Narady Ekonomicznej w Petersburgu.

jącej dowóz do niektórych jej części barjery celnej[1]).

Jeśli liczyć całość węgla, spożytego w Polsce łącznie z Górnym Śląskiem, to spożycie węgla górnośląskiego stanowi tu $^{2}/_{3}$ całkowitego spożycia. Równocześnie zaś gdy od r. 1887 do 1911 przywóz węgla ze Śląska do krajów dzisiejszej Polski wzrósł od 16 do 26%, to przywóz do dzisiejszych Niemiec upadł z 24 do 30%. Z całej ilości wywiezionego w 1913 r. z Górnego Śląska koksu 54% wywieziono do Polski, a tylko 20% do Niemiec. Udział produkcji węgla górnośląskiego w dalszym pokryciu zapotrzebowania ziem polskich będzie tym ważniejszą stanowić pozycję, że procent wydobycia w niebogatych stosunkowo złożach byłej Kongresówki jest w porównaniu do innych państw niepomiernie wielki dochodząc do 2,69% zapasów, a na Śląsku Górnym ten sam procent stanowi zaledwo 0,2, umożliwiając całkowicie dalsze obfite jego podniesienie[2]) albowiem z obliczonych w przybliżeniu zapasów węgla w całym Zagłębiu 56% przypada na Górny Śląsk, 28% na Małopolskę w wyjątkowo ciężkich warunkach eksploatacji, i tylko 1,8% na b. Kongresówkę (resztę Śląsk Cieszyński i Morawy).

Niemcy, natomiast, bez Alzacji-Lotaryngji i nawet bez zagłębia Saary oraz bez Górnego Śląska, po doprowadzeniu produkcji swych kopalń do przedwojennej normy, pokryłyby całkowicie swoje wewnętrzne zapotrzebowanie (norma 1913 r.) w granicach Niemiec po traktacie Wersalskim — wysokości 140,083 tys. ton oraz wypływające z uchwał w Spa obowiązkowe dostawy dla Sprzymierzonych w wysokości 24,000 tys. ton rocznie, zachowując jeszcze ponadto 8,810 tys. ton węgla (czyli tyleż co całkowita polska bez Górnego Śląska produkcja przedwojenna) na eksport. Nawet zaś gdyby produkcja węgla w Niemczech pozostała na obecnej stopie, gdy wynosi ona 78% produkcji przedwojennej, to mają Niemcy już pokrytemi 86% ich przedwojennego zapotrzebowania (zwiększonego o dostawy dla Sprzymierzonych). Niemcy w obecnych swych granicach oprócz własnego węgla, spożywały w 1913 r. tylko 12,464 tys. ton węgla górnośląskiego, co stanowi zaledwie 8,9% ogólnego przedwojennego zużycia węgla w Niemczech.

Cyfry te potęgują się jeszcze przez rozwój spoży-

---

[1]) Odnośny odsetek górnośląskiego węgla w stosunku do wogóle spożywanego stanowił w b. Kongresówce 18%, w Małopolsce 50% i w b. zaborze pruskim 90%.

[2]) Odsetek ten w Galicji jest zaledwo równym 0,08, co przypisać należy wysokim bardzo kosztom eksploatacyjnym.

cia węgla w Niemczech, gdzie widzimy, że procent spożycia górnośląskiego węgla wyraźnie się zmniejsza, nawet na pobliskich rynkach, np. w Berlinie, gdzie wzrost spożycia angielskiego węgla od 1890 r. do 1911 podniósł się o 668%, westfalskiego o 215, a równocześnie spożycie węgla górnośląskiego opadło o 24% (udział Śląska Górnego w zaopatrywaniu Berlina spadł równocześnie z 73% na 38%). Wogóle od 1892 r. do 1911 r. zbyt węgla górnośląskiego na wewnętrznych niemieckich rynkach (licząc w to i Poznańskie, potrzeby którego w 90% pokrywał ten właśnie węgiel!) wzrósł zaledwie o 98%, gdy równocześnie zbyt za granicę Niemiec przedwojennych (mimo granic celnych!) wzrósł o 260%, a do samej Kongresówki nawet o 810%! Udział w sprzedaży węgla górnośląskiego na potrzeby miejscowego spożycia w ciągu 34 lat (od roku 1887) spadł z 25% na 19%.

Biorąc pod uwagę te tereny zbytu, które pobierają przynajmniej 3% ogólnego eksportu węgla górnośląskiego, widzimy, że w czasie 1887—1911 tereny odbiorcze niemieckie (Berlin, Wrocław, Brandeburgja) jeżeli zwiększyły swe zapotrzebowanie, to mniej niż o 100%, nawet zużycie węgla własnego na Śląsku wzrosło zaledwo dwukrotnie, podczas gdy w tymże czasie spożycie tego węgla w Austrji (bez Małopolski) wzrosło o 256%, w Poznańskiem blisko trzykrotnie, w Prusiech Wsch. i Zach. blisko czterokrotnie, w Małopolsce siedmiokrotnie, w Kongresówce siedmiokrotnie, i na Węgrzech o 1221%. Z tego zestawienia wynika, że w produkcji węgla górnośląskiego zainteresowane są po za Węgrami, których teren zbytu leży w kierunku wschodnim, więc polskim, prawie wyłącznie obszary polskie, gdzie obserwujemy silny wzrost spożycia w Kongresówce i Małopolsce, a średni na terenach b. zaboru pruskiego; ziemie zaś niemieckie, pobierające węgiel na Górnym Śląsku, rozwijały ten import bardzo słabo. W latach 1911—13 potęgowało się to jeszcze w większym stopniu i, gdy przywóz do dzisiejszych Niemiec wzrósł o 15%, do byłego zaboru pruskiego o 21%, to do innych dzielnic obecnej Polski o 43%.

Pomimo wielkiej ilości ludności Niemcy obecne nawet bez Górnego Śląska zajmować będą w rzędzie państw europejskich pod względem produkcji stosunkowej (na głowę ludności) węgla (daty 1913 lub 1912 r.) drugie po Anglji miejsce; Polska zaś, włączając Śląsk Górny, stanęłaby na 4-ym miejscu, Anglja 260 mil. ton (na głowę 5,6 tony), Niemcy 173 mil. ton (3,1), Belgja 23 mil. (2,3), Polska 52 mil. (1,6), Francja 57 mil.

(1,4). (W 1911 r. Stany Zjedn. A. P. na głowę 4,6, Kanada 1,3, Australja 2,3).

Z powyższego widzimy, że nawet bez Górnego Śląska Niemcy wydobywają rocznie ogromne ilości węgla, które mogą pokryć ich własne zapotrzebowanie (nawet po wywiązaniu się z zobowiązań względem Sprzymierzonych) w stopniu nieledwie większym aniżeli to ma obecnie możność uczynić które z innych państw Europy, znajdujących się nawet w najpomyślniejszych ekonomicznie warunkach.

Pamiętać pozatem należy, że zapotrzebowanie węgla w Niemczech powojennych zmniejszyć się musi nie tylko wskutek powstrzymania przemysłu wojennego (co przy powyższych obliczeniach w małym tylko stopniu zostało wzięte pod rozwagę), ale równocześnie wskutek tego, że przemysł metalurgiczny Niemiec, spożywający wielkie bardzo ilości węgla, będzie chyba musiał powstrzymać trochę tempo swojego rozwoju wskutek tego, że bogate złoża rudy żelaznej Alzacji i Lotaryngji, dające przeszło 60% ogólnej produkcji Niemiec, powróciły do Francji. Gdyby jednak zapotrzebowanie wzrastało, to mogłoby zostać całkowicie pokryte przez zupełnie możliwe podniesienie produkcji, znacznie słabiej w stosunku do angielskich eksploatowanych pokładów zagłębia Reńsko-Westfalskiego, Śląska Dolnego, Saksonji i innych, oraz przez eksploatację mało wyzyskanych pokładów węgla brunatnego.

Widzieliśmy już, jak wielką rolę odgrywał węgiel górnośląski w pokryciu zapotrzebowania polskiego przed wojną, po wojnie zaś zapotrzebowanie węgla wzrośnie w sposób olbrzymi. Odbudowa kraju początkowo — nowopowstałe potrzeby ogólnopaństwowe i wojenne, a z niemi uruchomienie najrozmaitszych nowych zupełnie gałęzi wytwórczości przemysłowej — budowa tak strasznie zaniedbanej sieci kolejowej i dróg wodnych, podniesienie intensywności rolnictwa — wszystko to żąda wielkich ilości węgla — i o ile liczyć, że zapotrzebowanie Polski na głowę ludności wyniesie tylko połowę spożywanego w Niemczech w 1903 r. węgla, czyli równe będzie 1,63 tony, to przy 30 miljonach mieszkańców Polska spożywałaby rocznie 49,900 tys. ton węgla, co prawie dorównuje produkcji węgla w Polsce łącznie ze Śląskiem Górnym w 1913 r. (52,179 tys. ton).

Tyle na razie o największym bogactwie Górnego Śląska, z czego widzimy, w jakim stopniu w tej dziedzinie Śląsk Górny potrzebny jest dla Polski, a w jakim dla Niemiec.

*

* *

W zakresie drugiej podstawy wielkiego przemysłu — rudy żelaznej i wogóle wytwórczości żelaza, nie mniej wyraźną jest konieczność związku Górnego Śląska z Polską, a bynajmniej nie z Niemcami. Przedewszystkiem bowiem głównym źródłem, skąd przemysł górnośląski czerpać może rudę, są ziemie bezpośrednio od niego na wschód położone.

Zaledwo 7% swego spożycia Górny Śląsk w 1911 r. otrzymywał z Niemiec właściwych (w tej liczbie i z bogatych złóż Lotaryngji), 22% z własnych złóż, 7% z Poznańskiego i 64% z zagranicy; w tej ostatniej pozycji 43% stanowiła Szwecja i Norwegja, a 38% Rosja, mimo wielkich przeszkód, i 17% dawna Austrja (w tem i Galicja).

Znikome znaczenie własnych złóż jeszcze się uwypukli, gdy się zwróci uwagę na to, że w r. 1913 kopalnie śląskie dały tylko prawie $^1/_6$ produkcji rudy 1890 r., a w 1919 zaledwie $^1/_{13}$, więc gdy w 1890 r. odsetek własnej rudy stanowił 81% spożycia, to w 1911 spadł już tylko do 23% (za ten sam czas spożycie zagranicznej rudy wzrosło z 15% na 64). Wyraźnie więc źródła te samego Śląska są na wyczerpaniu i szukać należy innych. Ruda Skandynawska mogłaby być i nadal bardzo odpowiednią, lecz sprowadzanie jej zawsze będzie bardzo kosztowne.

Głównym rynkiem, dostarczającym rudę, winny być ziemie polskie, posiadające we wszystkich zaborach złoża jej: w Poznańskiem zaczęto niedawno dopiero większą eksploatację, lecz gdy w 1904 r. odsetek Poznańskiego w ogólnej ilości, dostarczanej na Górny Śląsk z Niemiec rudy, stanowił 0,2, to już w 1911 wzrósł on do 53%. Najciekawszym terenem mogłyby być bezpośrednio do G. Śląska przylegające powiaty Kongresówki, posiadające złoża obliczane na 300 (prof. Bohdanowicz) do 600 (memorjały niemieckie) miljonów ton. Jakość złóż tych odpowiada całkowicie (być może z pewną domieszką innej rudy) wymaganiom przemysłu górnośląskiego, gdyż memorjały fachowców górnośląskich domagały się podczas okupacji niemieckiej stałego przyłączenia do Niemiec powiatów Będzińskiego, Wieluńskiego, Częstochowskiego i Olkuskiego właśnie przez wzgląd głównie na złoża ich rud; przed wojną egzystował w Rosji zakaz wywozu rudy drogą lądową, wobec czego w tej dziedzinie na statystyce przedwojennej nic budować nie można.

Z Polską całkowicie związany jest przemysł metalurgiczny Śląska nie tylko przez wzgląd na źródło dostarczenia rud, lecz w równej mierze i wobec tego, że tylko polskie ziemie stanowić dlań mogą rynek zbytu.

Wyrób surowca żelaza na Górnym Śląsku rozwijał się intensywnie dopóki miał otwarty rynek zbytu do polskich ziem zaboru rosyjskiego. Gdy w latach 1884—1886 procent wysyłek do Kongresówki w stosunku do całości wysyłek z Górnego Śląska stanowił nie mniej 86%, a po zwyżce cła rosyjskiego 1887 i 1891 trzyma się on stale niżej 25%, to znaczenie surowca górnośląskiego staje się czysto lokalne i produkcja górnośląska surowca w stosunku do produkcji całych Niemiec zaczyna wyraźnie pozostawać w tyle. Analogicznie przedstawia się sprawa z gotowemi wyrobami żelaznemi.

Konkurencja na wewnętrznych rynkach niemieckich z produktami innych dzielnic Niemiec jest utrudnioną, gdyż te inne mają taniej i bliżej rudy, a równocześnie i bardziej nadający się do celów przemysłowych koks, wobec czego zużycie żelaza Górnośląskiego nawet na bliskich rynkach Prus Wsch. i Zach., Berlina, Brandenburgji i Saksonji stanowiło w 1911 r. zaledwo 12—18% ogólnego spożycia żelaza na tych terenach.

Zainteresowanie przemysłu górnośląskiego w tym zakresie terenem b. Królestwa podkreśla fakt, że wobec barjery celnej po 1880 r. powstaje w Kongresówce szereg fabryk żelaznych, będących bądź oddziałami górnośląskich towarzystw, bądź pozostających w wyraźnym związku z przemysłem górnośląskim — i w związku z tym produkcja rudy żelaznej w Kongresówce 1909—1913 wzrosła o 153%.

Po przyłączeniu do Polski Górnego Śląska cała wytwórczość surowca żelaza będzie stanowiła (cyfry 1913 r.) 1,414 tys. ton, czyli około 50 kg. na jednego mieszkańca: spożycie to byłoby niższem od cyfr Poznańskiego (96) i Prus Zachodnich (62), a wyższem od Kongresówki (19). Można być jednak całkowicie przekonanym, że wobec strasznego zaniedbania, w jakim Rosja pozostawiła pod względem komunikacji i innych urządzeń społecznych i technicznych ziemie polskie, na samo wewnętrzne zużycie nie wystarczy tych 50 kilogr. W Stanach Zj. A. Pół., Belgji, Niemczech, Anglji, Francji roczne spożycie na mieszkańca stanowi od 92 do 303 kilogr.!

Natomiast dla Niemiec utrata żelaza górnośląskiego nie stanowiłaby tak wielkiego ciosu, gdyż nawet bez Górnego Śląska i Alzacji i Lotaryngji Niemcy w produkcji stosunkowej zajmą czwarte w Europie miejsce, otrzymując 243 kg. rudy żelaznej na głowę ludności, podczas gdy Szwecja 1188, Anglja 299, a Francja 944 kg., zajmując w absolutnej wysokości produkcji prawie że drugie miejsce po Francji (39,7 mil. ton, gdy Anglja 14,0, a Niemcy 13,7 mil. ton).

Jak mało ważną produkcja żelaza górnośląskiego była dla Niemiec podkreśla jeszcze fakt, że procent produkcji tej w ogólno-niemieckiej wytwórczości spadł z 15% w r. 1871 do 5% w 1913 r.

Inne dziedziny przemysłu górnośląskiego posiadają mniejsze znaczenie dla całokształtu rozwoju państwa, lecz i tu należy się zastanowić nad skutkami połączenia kraju bądź z Polską, bądź z Niemcami.

Najważniejszym z tych innych wytworów jest cynk, znajdowany na Górnym Śląsku w rudach galmanu i blendy cynkowej; jest to przemysł eksportowy, jednakowoż bardzo silnie związany z ziemiami polskiemi: w 1913 r. zjednoczone ziemie polskie w ich obecnych granicach odebrały z Górnego Śląska 50% ogólnego eksportu kolejami cynku i wyrobów cynkowych. Wobec głosów, że wyczerpują się złoża górnośląskie, trzeba podkreślić, że w Polsce egzystują jeszcze złoża w Olkuskiem i Krakowskiem. Produkcja cynku na Górnym Śląsku w 1881 r. stanowiła 25% światowej, a w 1911 r. tylko 17% i podczas gdy produkcja cynkowa Górnego Śląska 1911 r. wynosiła tylko 233% produkcji z r. 1891, produkcja Stanów Zj. A. P. w tymże okresie wzrosła do 989%, światowa do 339 i nawet ogólnie niemiecka do 238%. Główną przyczyną tego słabego rozwoju były utrudnienia dla zbytu kwas siarczanego, będącego znacznym na Śląsku ubocznym wytworem produkcji cynku, gdyż niemiecki rynek był przesycony tym kwasem, a wywóz do Polski uniemożliwiony barjerą celną, gdy tymczasem produkcja krajowa w Polsce pokryć może tylko znikomy procent bardzo wielkiego jego zapotrzebowania.

Z tego więc widzimy, że dla rozwoju produkcji cynku Górnego Śląska pożądane jest przyłączenie go do Polski a nie do Niemiec. Te ostatnie w zakresie produkcji cynku być może staną się krajem, wwożącym w pewnej ilości cynk, lecz nawet bez Górnego Śląska pozostaną one na 7-ym miejscu wśród państw europejskich, licząc stosunkową (na głowę ludności) produkcję rudy cynkowej i na czwartym miejscu w produkcji samego cynku.

Razem z rudami cynkowemi znajdują się rudy ołowiane; prócz tego wydobywa się niewielkie ilości rud ołowianych w byłych zaborach rosyjskim i austryjackim, które podkreślały wzajemne uzależnienie się ziem polskich, gdyż nawet przed wojną sprzedawało się je dla wytapiania na Górny Śląsk. Przemysł ten jest podkopany międzynarodową spekulacją cen surowca i produktu, lecz wspomnieć warto, że przyłączenie Górnego Śląska do Polski a nie do Niemiec postawiłoby Polskę na 3-im

a Niemcy na 4-ym miejscu wśród państw Europy w zakresie stosunkowej wysokości produkcji wydobywanej rudy ołowianej, a w zakresie absolutnej wysokości — Niemcy stanęłyby na 3-im miejscu, a Polska na 5-ym tylko! Kadmu wydobywa się na Górnym Śląsku $^9/_{10}$ produkcji całego świata, = oczywista więc, państwo posiadające Śląsk, zawsze będzie miało w swych rękach monopol produkcji.

Łącznie z rudami ołowiu wydobywa się na Górnym Śląsku trochę srebra, dochodzące do 10 tys. kilogramów i około 5 funtów złota rocznie.

Chemiczny przemysł Górnego Śląska zależy całkowicie od przemysłu żelaznego i cynkowego, gdyż oparty jest na ich pobocznych produktach, otrzymywanych przy koksowaniu węgla oraz na kwasie siarczanym.

Z całej ilości koksowych pieców Niemiec tylko około 12% znajduje się na Górnym Śląsku (1909—1916).

W Polsce natomiast brak jest zupełny nawet koksującego się węgla.

Z objektów otrzymywanych przy koksowaniu węgla = główny produkt — koks ma lepiej zapewniony zbyt w miejscowych i ogólnie polskich metalurgicznych przedsiębiorstwach niż w Niemczech, jak to wyżej podkreśliłem, mówiąc o wytwórczości żelaza.

Otrzymywaną przy dystylacji smołę zużywa się na miejscu przy produkowaniu brykietów z węgla kamiennego, następnie ciężkie oleje używane są do impregnowania drzewa budowlanego w przedsiębiorstwach Śląska, Pomorza i Poznańskiego. Prócz tego otrzymuje się naftalinę, antracenę, fenol i benzol (15% niemieckiej produkcji), toluenę i ksylenę, które to produkty są podstawą farbiarskiego przemysłu (indygo, alizaryna i inne organiczne farby).

Porównywując ilości tych produktów, wywożonych przez całe Niemcy przed wojną z produkcją Górnego Śląska, przyjść należy do wniosku, iż obie te cyfry wzajemnie się pokrywają, czyli że oddzielenie Górnego Śląska od Niemiec nie wpłynie w tej dziedzinie na zmniejszenie pokrycia zapotrzebowania niemieckiego, a maximum może trochę tylko podniesie cenę anilinowych farbiarskich produktów, czyniąc ich konkurencję mniej groźną na rynku wszechświatowym.

Dla Polski natomiast, gdzie na razie nie byłoby zbytu dla całej wytwórczości benzolu Górnego Śląska, stanowić by one mogły jedyne źródło rozwoju farbiarskiego przemysłu oraz obrony kraju.

Przy prażeniu blendy w celu uzyskania z niej cynku, otrzymuje się znaczną ilość kwasu siarczanego, który jest jednym z najważniejszych artykułów chemicz-

nych, produkowanym w wielkiej ilości również i przez pozostałe ziemie niemieckie, a posiadany przez Polskę w bardzo nieznacznych ilościach. Tymczasem Polsce kwas ten jest koniecznie potrzebny do rafinowania olejów mineralnych, otrzymywanych z nafty galicyjskiej, a może jeszcze ważniejszy dla fabrykowania superfosfatu, któryby podniósł intensywność rolnictwa naszego. (Przed wojną Śląsk wywoził do ziem polskich nawozów $1^1/_4$ raza więcej niż do Niemiec).

* * *

Tak się przedstawiają główne gałęzie wytwórczości G. Śląska w ich stosunku do Polski i Niemiec.

Ciekawe jest jeszcze zastanowienie się nad tym, skąd już nawet przed wojną (mimo barjery celnej) szło pożywienie dla G. Śląska oraz tak koniecznie dla górnictwa potrzebne drzewo.

Zapotrzebowanie mięsa, jakiem była przedewszystkiem nierogacizna, przed wojną nie mogło być pokryte ze źródeł niemieckich, pomijając już nawet to, że wieprzowina niemiecka mało odpowiadała wymaganiom ludności miejscowej, która właśnie ceniła sobie obfitującą w słoninę polską nierogaciznę (zapisy urzędu weterynaryjnego w Sosnowcu ustaliły, że $^2/_3$ przechodzących do Górnego Śląska świń były polskiego pochodzenia, a $^1/_3$ dowożono z południa Rosji). Otóż w 1911 roku dowieziono przez granicę b. Królestwa na G. Śląsk 146 tys. sztuk, na ogólny dowóz do Śląska 168 tys. (wywóz świń pochodzących z Kongresówki po za granice Śląska był zakazany przez konwencję niemiecko-rosyjską), = a w roku 1912: z Polski 120 tys. przy ogólnej cyfrze 142 tys.

W podobny sposób przedstawiały się i inne cyfry: w 1911—1913 leciech przywożono przeciętnie rocznie na Górny Śląsk: z Niemiec żyta 13 tys. ton, z Polski 20; jęczmienia — 5 i 13; strączkowych, tysiąc i 10 tysięcy; ziemniaków z Niemiec 12 tys. ton, z Polski 45 tys. ton; a drobiu (głównie gęsi) w r. 1911 z Polski 717 tys. sztuk na ogólnie przywiezione 744 tys., i w 1912 r. 297 na 314. Prócz tego z Polski szły duże ilości otrąb, wytłoczyn olejnych, konopi, lnu.

W zakresie drzewa, chociaż przywóz takowego z poza granic Rzeszy był utrudniony przez wysokie stawki celne, lecz ziemie polskie dostarczyły przeciętnie w latach 1909—1911 drzewa w okrąglakach 11 razy więcej niż Niemcy, budulca 5 razy i opałowego 4 razy więcej.

* * *

Ze wszystkich powyższych uwag jasne chyba zupełnie jest, jakie ekonomiczne znaczenie posiada Górny Śląsk dla Polski, a jakie dla Niemiec, oraz z którym z dwu tych krajów jest on organicznie związany.

Dziwić się przeto wcale nie należy wnioskom tajnych memorjałów niemieckich, żądających przyłączenia do Niemiec pobliskich do G. Śląska terenów granicznych Kongresówki, bez czego przemysł G. Śląska upaść musi, — a tylko wysnuć z tych wniosków konsekwencje, wypływające z faktu zwycięstwa Sprzymierzonych.

Bo i, rzeczywiście, Śląsk Górny nie tylko pod względem gospodarczym, ale również geograficznym jest ściśle związany nie z Niemcami, lecz z Polską: podczas gdy w połączeniu z Polską stanowią ziemie te organiczną całość, to w połączeniu z Niemcami tworzą ślepą ulicę, wąski zaułek, w który niepodobna niemal cokolwiek wwieźć, a równie trudno wywieźć. Wytyczone przez traktat wersalski granice potęgują w ogromnym stopniu te geograficzne warunki, na niekorzystne wpływy których już i przed wojną niemieccy fachowcy tak bardzo narzekali. W swoim Handbuch, wydanym jako Festschrift des XII Bergmannstag, fachowcy niemieccy pisali w r. 1913, iż „położenie górnośląskiego przemysłu górniczego względem niemieckich rynków zbytu jest już o tyle niepomyślne, że jego produkty już dla samego tylko wydostania się ze swego ściślejszego rewiru, muszą przebywać wielkie odległości“, co zupełnie inaczej przedstawia się w stosunku do polskich centrów. Jednocześnie zaś Izba Handlowa Opolska w 1917 r. w swym memorjale mówiła, że „przy niedogodnem położeniu górnośląskiego obwodu przemysłowego Polska pozostanie dla jego rozwoju gospodarczego w przyszłości nadzwyczajnie ważnym, a nawet można powiedzieć, niezastąpionym czynnikiem“.

Ten związek gospodarczo-geograficzny wywiera tak wielki wpływ, że jak z powyższych zestawień wynika, pomimo oddzielenia Górnego Śląska od reszty ziem polskich linjami granic celnych, które wtłaczały je w skład odmiennych organizmów gospodarczych, jednak ciążyły one ku sobie w tak silnym stopniu, iż wymiana wzajemna towarów była bardzo silną.

Zupełnie jak Polska w swym bycie gospodarczym uzależniona jest od węgla górnośląskiego, tak samo i Śląsk Górny zależy od ziem polskich co do zaopatrywania się w surowce i artykuły żywnościowe,—i tak samo, dalej, dla wszystkich prawie wyrobów przemysłowych Górnego Śląska zjednoczone ziemie polskie stanowią naturalny rynek zbytu, dokąd kierowała się ekspansja górnośląskiego przemysłu nawet już przed wojną.

Oderwanie G. Śląska od Niemiec w żadnym stopniu nie jest w stanie zagrozić dalszemu rozwojowi pokojowego życia gospodarczego Niemiec, a dla Polski przyłączenie G. Śląska dopiero wytworzy podstawy dla harmonijnego i kompletnego rozwoju gospodarczego.

Równocześnie zaś tylko te ostatnie rozwiązanie doprowadzić może do prędszego powrotu normalnych warunków życia i do ekonomicznej odbudowy Europy: przedewszystkiem sam Śląsk Górny dopiero w łączności z Polską rozwijać się całkowicie może. Niemcy jako całość w jego rozkwicie zainteresowane nie były, i, np., w latach 1887 — 1911 ceny przedmiotów pierwszej potrzeby na G. Śląsku wzrosły dwukrotnie wyżej, niż w okręgu Ruhr; komunikacje były tak zaniedbane, że gdy na 1000 klm^2 powierzchni na G. Śląsku przypadało 118 klm. toru kolejowego w 1913 r. o frachcie znacznie droższym stosunkowo, to w Nadrenji 176; gdy z G. Śląska drogą wodną odpływało $4^0/_0$ żelaza, to z okręgu Ruhry $27^0/_0$, a to wszystko stało w organicznym związku z pruską antypolską polityką. Przy połączeniu z Polską stosunki te zupełnie inaczej ukształtować się muszą wobec choćby już faktycznego na terenie Polski monopolu szeregu dziedzin produkcji górnośląskiej.

Jest jednak jedna strona w znaczeniu produkcji górnośląskiej dla Niemiec, którą zawsze silnie podkreślać należy: Jeżeli w czasie pokojowym Śląsk dusi się przy niemcach, to uzyskuje on całe swoje znaczenie dopiero podczas wojny, stając się niezbędnym dla wojennej gospodarki niemieckiej, co świetnie sami oni w swych memorjałach podkreślają:

„Nie będzie to za wiele powiedziane, jeżeli zaznaczymy, że niemożliwe byłoby prowadzenie wojny przy tak znacznych zapotrzebowaniach wyrobów przemysłowych z najróżnorodniejszych dziedzin wojennej techniki, jak to miało miejsce, gdyby górnośląski przemysł nie mógł w całej pełni pomódz narodowi niemieckiemu w sprostaniu wymaganiom wojny“. — „Bez górnośląskiego przemysłu hutniczego niewystarczającą byłaby produkcja oręża, amunicji i innych wyrobów wojskowych“.

Najważniejsze w tym zakresie, być może, było produkowanie wybuchowych materjałów, = zdala od zachodniego frontu, = używając do tego chemicznej produkcji zamiast zajmowania się impregnowaniem czy wyrobem farb. Mam tu na myśli czy to ciężkie oleje używane do łodzi podwodnych, czy to benzol, toluen, ksylen, fenol dla produkowania najważniejszych środków wybuchowych.

prof. Jerzy Fiedorowicz.

Co rządzi historją?

Dwa i pół lat dzieli nas od chwili, kiedy padały ostatnie pociski armatnie na zachodzie Europy i gdy rozbita armja niemiecka cofała się w popłochu przed zwycięskiemi zastępami wojsk Sprzymierzeńców. Zdawało się, że Nowa Era historji świata zbliża się, przynosząc Ludom pokój, wolność, braterstwo oraz nowe ideje i pojęcia, na których zbudowany miał być „Świat Nowy". Oczy niezliczonych rzesz ludzkich zwrócone były na osobę ówczesnego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, w złudnym zresztą przeczuciu, że to on przeznaczony jest wyrokami historji do zaprowadzenia nowego ładu na świecie.

Uniemożliwienie wybuchu przyszłych wojen, powołanie do życia Międzynarodowej Konferencji Pracy, stworzenie Ligi Narodów, uznanie prawa samookreślania przez ludy swego bytu państwowego, rozstrzyganie konfliktów między państwami przez przymusowy arbitraż oraz plebiscyty, wyrażać mające w niektórych wypadkach o przynależności państwowej poszczegónych krajów i prowincji, oto co w głównych zarysach przynieść nam miała na początek owa rzekoma „Nowa Era".

Myślą przewodnią idealistów, wierzących w nastanie „Nowej Ery" i całą duszą pragnących do jej się przyczynienia, była dążność z jednej strony do zorganizowania świata na zasadach lepszych, wznioślejszych i szlachetniejszych, a z drugiej do zbudowania międzynarodowego systemu politycznego i społecznego, dzięki któremu wszystko co szlachetne winno mieć możność swobodnego rozwoju, a silnym i potężnym tego świata odebraną być miała moc ugniatania słabszych. Siła brutalna miała być podporządkowana moralnemu prawu, kolejami zaś świata miała odtąd rządzić Sprawiedliwość. Silna wiara w istnienie wyższych ideałów oraz kosmiczną przewagę Dobra nad Złem przyświecała wielkim marzycielom w chwilach, gdy wydawali się powołanymi do budowy nowego i wielkiego dzieła. W owych pamiętnych momentach upojenia duchowego, który w języku socjologów może być nazwany odbłyskiem nowego prądu umysłowo-społecznego, nie jednemu wydawało się, że to co w mglistej formie świta w ich umysłach, może bezpośrednio stać się rzeczywistością. Głęboko religijny umysł Woodrowa-Wilsona, wpatrzony w Pismo Święte i jego zasady, w przystępie wzlotu na

pewne wyżyny ducha przypuszczał, że dołożywszy wszystkich starań będzie można choć w skromnej mierze zbliżyć się do tak upragnionych i przynoszących dobro ideałów.

Dzień po dniu mijał i trzeba było w tempie bardzo szybkim tworzyć nowe koncepcje i zasady, mogące być zastosowanemi do szarego i codziennego życia, mając wciąż przed oczami pewne wzniosłe, ale zarazem nader mgliste ideały. Dobre chęci niezawodnie istniały, zabrakło „kamienia formy“, zabrakło genjuszu twórczego i potężnego, który spokojny, równy i mądry nadałby realne kształty zalążkom nowej myśli. I dzięki temu Słowo nie stało się Ciałem. Z Pismem Świętem na stole chciano przystąpić do pisania międzynarodowych traktatów politycznych, które, jak nas wiekowa historja przeszłości poucza, nic z Biblją wspólnego nie mają, ale raczej z „Księciem“ Machiawela. Chciano złączyć w jedno dwie dziedziny odmienne, dwa żywioły różnorodne jak ogień i woda, które w zetknięciu wzajemnie sobie przeciwdziałają. Ogień był za słaby, aby z wody utworzyć parę, woda zaś była na tyle silna, że zalała ogień. Bezstronny historyk nikogo za ten stan rzeczy winić nie może, życiem we wszystkich dziedzinach rządzą prawa, jakkolwiek bardzo z nich wiele nieznanych jest umysłowi ludzkiemu, życia nie udaje się tworzyć i nakręcać do pewnych koncepcji, które w danym momencie nie są poparte Prawem. I w tym właśnie wypadku nieubłagane w niczem prawa kosmiczne przeszły do porządku dziennego nad Ideałem przyszłości, nad Ideałem, który przy realizacji stworzyłby coś na podobieństwo Epoki Ducha Świętego. Lecz dziś, a wiemy to już wszyscy, dopiero co ubiegły kataklizm dziejowy nie przyniósł nam tej Epoki.

Niedościgłe jest dla współczesnego umysłu ludzkiego badanie wyroków tworzącej się historji, stąd też na mocy nieudanej próby wilsonowskiej pchnięcia świata na nowe i doskonalsze drogi nie można przesądzać przyszłości i twierdzć, że przebłyski ideji, które się ukazały w kształcie mglistych zaledwie zalążków przed kilkoma laty, nigdy nie staną się realnością.

Współczesny ustrój zarówno społeczny jak i polityczny wyrósł ze średniowiecza. Ustrój ten oparty na całym szeregu koncepcji, tak samo jak i jego poprzedzające ustroje nie jest wieczny. Przydzie niezawodnie czas w bliższej czy też dalszej przyszłości, kiedy runie, pozostawiając miejsce następnemu. Życie przybiera stale nowe formy, przechodzące kolejno przez stadjum narodzin, rozrostu, starości i śmierci. Istnieje tu, jak wogóle i w innych dziedzinach natury stałe perpetuum mobile.

Bezstronny historyk, patrzący na dzieje bez żadnych sympatji i uprzedzień, wyłącznie z punktu widzenia naukowego, przyznać musi prawdziwość wyżej wspomnianego, bo nie trudno zauważyć w historji pewne zupełnie odmienne od siebie, jakkolwiek wzajemnie z siebie wynikające okresy historyczne, różniące się między sobą panującemi w czasie ich trwania poglądami na sprawy ogółu ludzi, cywilizacją, wynikającą z wysiłków twórczości pracy i znoju ludzkiego oraz warunkami życia.

W zamierzchłej przeszłości widzimy istnienie wielkich potęg, jakiemi były Assyrja, Babilon, Egipt, następnie Grecja i Rzym, każda z nich niosła w zanadrzu swoją właściwą sobie, a odmienną od innych cywilizację. Na gruzach rozkładającego się Cesarstwa Rzymskiego wyrasta średniowiecze, barbarzyńskie i nieokrzesane w swym zarodku, lecz przynoszące z sobą i gruntujące następnie nową ideję, Ideję Chrześcijaństwa. Czasy nowożytnemi zwane wyrosły z tego to właśnie średniowiecza i część ludów, które dzisiaj tworzą historję, w epoce poprzedniej znaczną odgrywały rolę, a jednak w jakżeż różnych warunkach toczy się ich życie dzisiejsze.

System feudalny, pod którego patronatem rozwijała się z małemi wyjątkami Europa w okresie średniowiecza, rozwalał się stopniowo pod naporem nowych koncepcji umysłu ludzkiego i warunków życia, a Wielka Rewolucja Francuska ostatecznie zatarła resztki śladów, które po sobie zostawił, przynosząc światu nowe zasady i doktryny. Cały wiek XIX jest przesiąknięty koncepcjami, przyniesionemi Rewolucją Francuską. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że ta ostatnia stała się głównym motorem dziejów świata XIX i XX wieku. O wiele większą rolę odegrały w tych czasach na kształtowanie historji wynalazki techniczne i zastosowanie ich do życia. Eksploatacja na wielką skalę węgla, zużytkowanie siły pary i elektryczności, zastosowanie najróżnorodniejszych maszyn przy wyrabianiu bogactw przekształciły świat cywilizowany w ciągu wieku w coś zupełnie odmiennego od tego co było w czasach nowożytnych przed Rewolucją francuską. Fabrykacja towarów w zakładach przemysłowych w olbrzymich ilościach i następne obracanie niemi przez handlowców stworzyły tak zwany kapitalizm, który jest bodaj najbardziej charakterystycznem zjawiskiem epoki obecnej.

O ile w średniowieczu oręż i „urodzenie“ prowadziły człowieka do wpływów i znaczenia, o tyle dzisiaj czyni to kapitał. Zapewne, że przy dzisiejszym ustroju

liberalnym, znaczna część ludzi sterujących nawy państwowe dochodzi do władzy przez wybory, a więc przez wyrażającą się wolę obywateli, tym niemniej jednak i w grubych zarysach wziąwszy posiadacze kapitału ogromną odgrywają rolę w społeczeństwach doby bieżącej. Pieniądz daje człowiekowi swobodę ruchu i działania, a co za tem idzie umożliwia mu wpływ na otoczenie i tworzenie życia według swej woli. Rodowość i arystokratyzm, dzięki liberalizmowi, dziecku Rewolucji Francuskiej z jednej strony, a uprzemysłowieniu świata z drugiej, przestały odgrywać rolę, będąc zastąpionymi plutokratyzmem, będącym niejako miernikiem, stanowiącym o ważkości człowieka w społeczeństwie. Pisząc to mamy na myśli przedewszystkiem czasy przedwojenne, bo kataklizm dziejowy 1914—18 wprowadził znaczne w tym względzie zaburzenia.

Mimo znaczne przemiany natury ekonomicznej, społecznej i politycznej, które przyniosła ubiegła wojna światowa, stary ustrój się ostał, jakkolwiek nadwyrężony w swych posadach. Im dalej oddalamy się od chwili zakończenia wojny, tem więcej wszystko się normuje według starych zasad, co zaś do nowych, to te prawie że nie oddziałały na budowę systemu, w którym świat się obracał w XIX wieku. Ideje, o których marzono przed dwu i pół laty, w zawiązku swym zresztą bardzo mgliste i nie skrystalizowane, zamiast się rozwinąć, zanikły i ulotniły się, nie zaważywszy prawie zupełnie na biegu wypadków. Zarówno państwa istniejące przed wojną, jak i powstałe przez wojnę, rządzą się i działają według starych metod i norm, a stosunki między niemi w niczem nie odbiegają od przedwojennych.

O ile chcemy się dopatrzeć „czegoś nowego“, czegoś, czego nie było przed wojną, a teraz jest, działa i trwa, będzie tem niezawodnie Rosja bolszewicka. W Rosji wprowadzono „nowy ustrój,‘, niczem nie podobny do dawnego, a roszczący sobie nawet prawo do panowania nad światem. Wprowadzono tam w czyn pewną koncepcję teoretyczną, nadano kształty realne pewnej ideji, której miano komunizm. Dziwne jednak, że i to „nowe“, przyniesione przez kataklizm dziejowy, zupełnie się nie przyjmuje, nie tworzy czegoś żywotnego, mogącego się swobodnie rozwijać i przez to nie może być nazwane zadatkiem Nowej Ery. W ostatnich zaś czasach sami przewodnicy „nowego ustroju“ cofają się na całej linji, nie przez swoje chęci i upodobania, lecz przez warunki życia, które z nieubłagalną siłą domagają się tego odwrotu. Rząd bolszewicki bezradny wobec wypadków, zgodził się na udzielenie u siebie kon-

cesji kapitalistom zachodnim, zaprowadził częściowo wolny handel, oddał małe fabryki ich poprzednim właścicielom, zamierza wprowadzić nowy pieniądz, a, wszedłszy raz na tę drogę, coraz bardziej zbliża się do porzuconego ustroju kapitalistycznego. Jeśli się zburzy stare, a nie ma możności stworzenia czegoś nowego trwałego, odbudowuje się na starą modłę. To właśnie czynią bolszewicy, jakkolwiek się tego zapierają przed światem.

Nie można się temu dziwić. Istnieje pewien niewzruszony atawizm i fatalizm dziejowy, kierujący narodami. Naród rosyjski w ciągu całej swej historji nie wydał z siebie nic indywidualnego i trwałego, nie stworzył nic, coby z niego wyszło. Jeśli Rosja w XIX wieku stała się olbrzymią potęgą, to głównie dzięki metodom i pomysłom największego organizatora rosyjskiego Piotra Wielkiego, który, kładąc pierwsze podwaliny pod gmach Cesarstwa Rosyjskiego, dostosował do warunków życia rosyjskiego metody, które żywcem skopiował z zachodu. Jeżeli naród rosyjski jest wielkim pod względem duchowym, to tylko zawdzięczając jego „szerokiej", niczem nieokiełznanej naturze. Ta „wielkość" zamanifestowała się w literaturze rosyjskiej XIX wieku, literaturze, która przez swe nieokiełznanie i „szerokość" przynosiła nihilizm, a co zatem idzie rozkład. Wielki i „szeroki" umysł rosyjski był zdolny dać się uwieść ideji komunistycznej w chwili, kiedy nic do tej ideji nie jest w społeczeństwie przygotowane; był zdolny rzucić wielką ideję światu, udając równocześnie, że jest w możności przeprowadzić ją. Jest to zupełnie zgodne z atawizmem dziejowym narodu rosyjskiego, tak samo jak i absolutna niezdolność stworzenia czegoś nowego i trwałego, co dzisiaj powoduje bankructwo komunizmu rosyjskiego i stopniowe powracanie do kapitalizmu zachodniego. Mówiąc o bankructwie komunizmu rosyjskiego, mamy wyłącznie na myśli jego stronę pozytywną i twórczą, bo strona negatywna i destrukcyjna bynajmniej nie zbankrutowała i w dalszym ciągu oddziaływa na dzieje świata.

Obecny komunizm rosyjski, zarówno jak i koncepcje związane z rządzeniem świata przez Ligę Narodów, okazały się dotychczas nieżywotnemi. Liga Narodów ani przez chwilę decydującego nie miała znaczenia, a im dalej się posuwamy naprzód, wpływ jej zamiast wzrastać, maleje. Świadczy to, że koncepcja Ligi Narodów, a tem bardziej jeszcze ideja komunizmu są nie na czasie i nie tkwią, jako konieczna potrzeba, w życiu mas ludzkich początku XX wieku. Zbyt duże przeskoki,

przejście raptowne z jednego systemu do drugiego, powodują zwykle rezultaty ujemne. Bolszewizm doprowadził Rosję do ruiny; Liga Narodów, choć nikogo jeszcze nie zgubiła, wogóle nie wpływa decydująco na losy świata, podczas gdy komunizm w Rosji realizuje życie i kieruje biegiem wypadków.

Powyższy krótki zarys dostatecznie świadczy, że „nowinki", przyniesione przez ubiegłą wojną pod postacią ideji i doktryn, dotychczas nie przyniosły dodatnich owoców i że codzienne życie i czas przechodzą nad niemi do porządku dziennego. W świecie polityki międzynarodowej zawierają się przymierza ponad głową Ligi Narodów; w dziedzinie społecznej istniejący dawniej stan rzeczy trwa nadal, podczas gdy bolszewizm walczy z kapitalizmem, zaprzysiągłszy sobie jego zagładę mimo, że życie nakazuje mu wchodzić u siebie na drogę kompromisu. Socjalizm zaś walczy i z jednym i z drugim, program jednak jego nigdzie całkowicie nie został wcielony, nie można więc się wypowiedzieć o jego żywotności. Socjalizm dzisiejszy przedstawia interesy klasy robotniczej, o której prawa walczy, w tej też dziedzinie posiada bardzo duże znaczenie; jednak jako ustrój całkowity i wprowadzony w czyn nie może być brany pod uwagę ze względu na brak kształtów realnych, któreby uplastyczniły jego ideję jako całość.

Historja świata, mimo kolosalnego wstrząśnienia, jakiem była wojna, nie poszła nowemi torami, po myśli wielkich idealistów. Co rządzi Historją? Czyżby chęci, życzenia i wole jednostek lub mas ludzkich? Gdyby tak było, ludzie byliby świadomymi twórcami historji, tworzyliby ją sobie wedle swoich upodobań i życzeń, szliby naprzód nie jak ślepi, lecz jak istoty świadome swych poczynań, a co za tem idzie i swego Przeznaczenia. Tak jednak nie jest. Każde działanie ludzkie, zarówno jednostki jak i zbiorowości, ma zawsze coś na widoku. Człowiek zwykł działać dla osiągnięcia pewnego określonego celu, do którego dąży. Cel ten wprawia go w ruch. Następuje działanie, działanie przynoszące realne rezultaty, czyż jednak te rezultaty są temi, do których człowiek chciał dojść?

Weźmy dla przykładu wielkie epopeje Wypraw Krzyżowych. Miały one na celu wypędzenie niewiernych i zdobycie dla chrześcijan Grobu Chrystusa. Dla dojścia do tego celu zostały wykonane olbrzymie wysiłki setek tysięcy ludzi, a mimo to rezultat nie został osiągnięty. Wzamian za to Wyprawy Krzyżowe jako takie miały ogromne znaczenie w historji świata, zbliżyły one Europę z Azją, utrwaliły system feudalny, przyczyniły

się w danym okresie do wzmocnienia władzy Kościoła nad Europą, utorowały nowe drogi handlowe etc. etc.

Doktryny i hasła, rzucane światu przed trzema laty, nie jeden zapaliły umysł i wydawało się, że myśl ludzka bezpośrednio będzie zdolna, ażeby się wysilić w kierunku stwarzania nowych ustrojów społecznych i politycznych, doskonalszych od przeżywanych. Cel był wielki: doprowadzić świat do warunków stałego, trwałego i sprawiedliwego Pokoju. Pierwsze odblaski myśli się ukazały, lecz zamiast potem się rozwinąć i zajaśnieć w całej pełni, znikły niepostrzeżenie, zostawiając świat na pastwę tego, co było. Powracamy do starych bogów, nie znalazłszy nowych.

Świat nie może stać na miejscu, ponieważ nie mógł się posunąć naprzód, cofnął się wstecz, cofnął się pod wielu względami tam, gdzie stał w 1914 r. Ustrój dawny nie zabezpieczył nas przed kataklizmem. Czyż więc ten sam ustrój zdolny jest nas uchronić przed następnemi katastrofami w przyszłości? Nikt nie życzy sobie wojny, mężowie stanu dokładają wszelkich starań dla pokojowego załatwienia wysypujących się jak z rogu obfitości antagonizmów i konfliktów, a jednak chmury zwolna gromadzą się nad Europą i od czasu do czasu słychać pomruk grzmotów zbliżającej się burzy. Wojna światowa przyczyniła się znacznie, i powiedzmy to otwarcie, mimo woli tych, którzy przyczynili się do jej wybuchu, do naprawienia wielu niesprawiedliwości dziejowych, sankcjonowanych traktatami. Część potęg zachłannych i zaborczych, żyjących kosztem słabszych, została rozbita, a równocześnie powołane zostały do życia niepodległego narody uciemiężone przez wieki. Ta sama jednak wojna nie rozstrzygnęła całego szeregu kwestji, które pozostawiła w zawieszeniu, a zawieszenie jest tylko odroczeniem mających nastąpić rozstrzygnięć. Czyżby dla naprawienia pozostałych niesprawiedliwości był potrzebny drugi kataklizm? Logicznie biorąc, tak, skoro ubiegła wojna nie stworzyła ani instancji, ani potęg, mogących drogą pokojową takowe naprawiać.

Widomymi sprawcami dopiero co ubiegłego kataklizmu dziejowego byli najzaciętsi wrogowie Narodu Polskiego, Niemcy i Rosja. Podnieceni ideami pangermanistycznemi, Niemcy dążyli do hegemonji nad światem i w tym celu parli do kataklizmu. Zaborcza Rosja pochwyciła w lot sposobność nadarzającej się wojny dla przeprowadzenia może znacznie „skromniejszych zamiarów", lecz zamiarów również zachłannych i zabójczych. Mignęła jej przed oczami możność podbicia całej Polski i zajęcia Konstantynopola. Puszczono w ruch machinę

wojny dla dosięgnięcia pewnych określonych celów. Koniec jednak i rezultat osiągnięty był całkiem odmienny od pożądanego, rozleciały się Niemcy i Rosja, a Polska powstała. W nieświadomości swych czynów wrogowie Polski, chcący jeszcze bardziej ją pognębić przez wojnę, przyczynili się do jej wskrzeszenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na arenie Historji występują jedynie ludzie, ich wole, życzenia, namiętności i wysiłki, z tego też historja utkana wydarzeniami jest złożoną. Objektywny jednak obserwator zauważyć musi, że jeżeli ludzie przyczyniają się do tworzenia historji, to tworzą ją zupełnie nieświadomie, są bardziej jego aktorami, aniżeli autorami. Chcemy przez to powiedzieć, że aktorzy, jakkolwiek grają rolę, wypełniają jedynie zgóry przeznaczone, a w danym wypadku i tu leży punkt ciężkości sprawy, nieznane przeznaczone.

W miarę rozwoju i postępu umysłu ludzkiego, z chaosu zjawisk natury, człowiek wykrywa prawa, które wyjaśniają mu ich funkcje. Poznawszy prawa, rządzące w danej dziedzinie zjawisk, człowiek ma możność przewidywania zjawisk z jednej strony, a z drugiej objaśnia, dlaczego rzeczy dzieją się tak, a nie inaczej. Istnienie Praw wyłącza przypadkowość i dowolność, bo Prawo, które nie wyłączałoby dowolności w zjawiskach, nie byłoby Prawem. Wydaje się nam, że zjawiska historyczne są dowolne i przypadkowe, dzięki temu, że nie znamy Praw co rządzą Historją. Czyż można jednak przypuszczać, aby w dziedzinie Historji nie było Praw żywotnych i działających, tak samo jak w dziedzinie fizyki i materji?

Świat Myśli jest dotychczas niezbadany, a mówiąc to, mamy na względzie fakt, że człowiek nie zna jeszcze Praw rządzących jego myślą. Myśl, jakkolwiek znajduje się w człowieku, jest jakoby nad nim, bo człowiek jej funkcjonowania nie obejmuje. Stąd też do czasu, kiedy człowiek Praw tych nie pozna całkowicie, świat Myśli będzie dla niego światem, gdzie panuje dowolność a więc i chaos. Pojęcie Prawa jest ściśle złączone z pojęciem przyczynowości, niema zjawiska bez przyczyny; tak samo jak każde zjawisko pociąga za sobą skutek. O ile się zna Prawa, rządzone daną dziedziną, skutek działania może być zawsze z góry określonym, brak znajomości Prawa powoduje niemożność jego przewidzenia.

Człowiek zwykł działać „przyczynowo", to znaczy, obrawszy sobie coś za cel, wykonuje szereg działań, aby do tego celu dojść. Mężowie stanu, politycy, dyplomaci, owi główni aktorzy Historji, również działają „przyczynowo", a jeśli celów swych nie dosięgają i przez dzia-

łanie swoje do wręcz często odmiennych dochodzą rezultatów, zawdzięczać to należy nieznajomości prawdziwego „łańcucha przyczynowości“, łączącego poczynania ludzkie. Ludzie znają jedynie „łańcuch przyczynowości pozorny“, rzeczywisty zaś nie jest dostępny ich świadomości.

Nie przesądzamy bynajmniej faktów, ponieważ nie wiemy, czy Ludzkość dojdzie kiedykolwiek do tych szczytów Myśli, gdzie panuje świadomość Prawa, a więc i rzeczywistego łańcucha przyczynowości; gdyby jednak znaleźli się ludzie w przyszłości, którzyby dosięgli tych szczytów i gdyby sądzone im było kierować losami społeczeństw, wtedy można by ich nazwać Autorami Historji. Oparci o świadomość Prawa, szliby naprzód nie po omacku, lecz świadomie i jasno, widząc zarówno cel przyświecający, jak też i drogi do niego. Dopóki tego nie będzie, ludzie mogą być jedynie Aktorami Historji, bo podlegają nieświadomie Prawom, których nie znają.

Historją rządzi — nieznane nam Prawo.

H. J. Korybut-Woroniecki.

Ekonomiczne przyczyny niezadowolenia ludności pomorskiej.

Toruń w czerwcu.

Jeśli chodzi o prawdę, to wyznać trzeba, że na Pomorzu panuje takie rozgoryczenie i niezadowolenie wśród Pomorzan, jakiego, zdaje się, w żadnej innej części Polski i w żadnej warstwie społeczeństwa polskiego nie spotykamy. Przeważna część przyczyn tych niepożądanych objawów rozczarowania wypływa z niemiłego przejrzenia i zorjentowania się w sprawach o naturze li czysto ekonomicznej i materjalnej. Zjawisko to, charakteryzujące tak dobitnie umysłowość przeciętnego Pomorzanina, nie powinno nas dziwić, jeżeli zważymy zmaterjalizowanie tego kraju, spowodowane długoletnią, zaciętą walką o podłożu narodowem o możność bytu, a toczącą się na terenie kupiectwa i rolnictwa z wrogiem, rozporządzającym nieprzebranemi środkami gwałtu i zorganizowaną machiną państwową.

Chcąc przedstawić chronologicznie źródła zniechęcenia ludności pomorskiej, musielibyśmy się cofnąć do chwili wkroczenia na Pomorze wojsk polskich i ogołocenia oswobodzonego kraju ze wszystkiego, co w drodze kupna po śmiesznie niskich cenach nabyć było można. Oczywiście nie wojsko polskie było istotnie temu winne, ani napływowy element urzędniczy (jak mylnie głosi się na Pomorzu), lecz tylko warunki ekonomiczne, ukształtowane fikcjami, a przedewszystkiem zasadą, równającą się kontrybucji — „marka niemiecka za markę polską“, zasadą, przeprowadzoną pod osłoną prawa i przymusu, a zawdzięczającą swoje istnienie przeróżnym wpływom niektórych instytucyj finansowych.

W równej mierze przyczynił się do tego zakaz podwyższania cen za towary, zakupione przed rozgraniczeniem Pomorza Polskiego od Niemiec. Oba te rozporządzenia wywarły prócz ujemnych skutków materjalnych wpływ bardzo demoralizujący: pierwsze, dając korzyści ludziom, którzy do marki polskiej nie mieli zaufania i przed nadejściem władz polskich podnieśli swe kapitały z banków, drugie, zniewalając nielicznych, w przyszłość patrzących kupców do ukrywania towaru i chronienia się przed gwałtownem pozbyciem się wszystkich zapasów, w słusznem mniemaniu, że zbyt nagłe wyprzedanie nie tylko dla danego kupca, lecz i również dla ludności kupującej będzie niekorzystne przedstawiało następstwa. Żeby zaradzić temu wykupieniu wszelkich towarów, nakazano kupcom sprzedawać wyłącznie tylko ludności zamieszkałej w danych powiatach. Rozporządzenie to było w praktyce nie do przeprowadzenia, protegowało miejscowe paskarstwo i elementy, dla których przepisy istnieją, by je obejść, a przedewszystkiem było zaczątkiem prądów i usiłowań separatystycznych.

W procesie zubożenia Pomorza i powstałem przez to niezadowoleniu odegrała także bardzo ważną rolę jedna z właściwości psychicznych Pomorzan, a mianowicie ich niczem nieumotywowany upór w nieliczeniu się z wartością rzeczywistą marki polskiej, upór, a raczej zaściankowość pojęć, która bardzo drogo Pomorzan kosztowała i z przesadnego optymizmu przeprowadziła niestety na drogę bezpodstawnego pessymizmu i sceptycyzmu. Dziś największe zdezorjentowanie panuje w umysłach tych ludzi, co na przekór wszelkim prawom ekonomji politycznej twierdzili, że sztuczne podtrzymanie siły nabywczej marki polskiej (do lipca r. p. centnar zboża kosztował 50 m. p.) równa się z utrzymaniem jej wartości rzeczywistej i uchroni przed spadkiem waluty.

Niestety, zło powstało przez to zagmatwanie po-

jęć i chęć wyodrębnienia się bezpodstawną taniością, oraz szkody, wyrządzone dzięki niemądrej gospodarce dzielnicowej, kładzie się na karb Rządu „Warszawskiego“ i dążności unifikacyjnych, „które Pomorze do ruiny doprowadzą“. Rzecz oczywista, że z siejby takich słów rośnie tylko separatyzm!

Włościanin przyjeżdżający z innych stron Polski z koszykiem, wypchanym pieniędzmi papierowemi, po to, by móc tam ziemię kupić, budzi wśród włościan tamtejszych nieukrywaną zazdrość, gdyż oni takiej ilości „papierków“ nigdy nie widzieli, produkując drogo (maszyny rolnicze i siła robocza droższe, niż gdzieindziej) ziemiopłody, które sprzedawać muszą po niskich i nieuzasadnionych cenach fikcyjnych.

Zawiści i prądy separatystyczne znajdują swój upływ w nierozumnych i bezkrytycznych zarządzeniach Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Przedewszystkiem odgradza się chińskim murem b. zabór pruski od reszty Polski. Zrozumiałe jest zupełnie i słuszne wyodrębnianie tej połaci ziemi polskiej pod względem administracyjnym, zato granica ekonomiczna, z taką zawziętością strzeżona przez władze poznańskiego ministerstwa, jest rzeczą w Państwie niedopuszczalną i niezmiernie szkodliwą. Nie mówiąc już o tem, że uczy się przez to Pomorzan, zamieszkujących nad byłą granicą Państwa Niemieckiego i Imperjum Carów „szmuglować“ towary „zagranicę, do Polski“, lecz przedewszystkiem popiera się takiem sztucznem obniżaniem różnych wartości — ich przemycanie za granicę niemiecką i do Gdańska. Rodzi się paradoksalny objaw, że Polska sprowadza żywność z zagranicy, a tam ją za stosunkowo niską cenę sprzedają różne żywioły na nielegalnej drodze Niemcom.

Najwyższy już czas, by zmienić politykę, postawioną od samego początku na zupełnie błędnych założeniach, i zastosować to jedyne lekarstwo, jakie się w konsekwencji narzuca: wolny handel i zupełne zniesienie granicy ekonomicznej między byłym zaborem pruskim i resztą ziem Rzeczypospolitej.

J. S.

Z Małopolski.

Lwów, w czerwcu 1921.

Wracamy do świetnej tradycji Lwowa, słynącego z męstwa kresowych bohaterów i zaszczytnej roli łącznika Wschodu z Zachodem. Małopolska wsch., jakq najbliższa sąsiadka Wschodu, przeznaczona jest, ażeby się stać pośredniczką handlu między Zachodem a Wschodem. Przedewszystkiem Lwów, z powodu swego położenia geograficznego, węzła kolejowego, przez swe odwieczne stosunki handlowe, stanie się naturalną bramą wypadową dla przemysłu i handlu całej Polski i zachodniej Europy w kierunku ku morzu Czarnemu.

Oto zaczynają w mieście naszem szukać rynku zbytu wielkie firmy zagraniczne, i — co jest dla nas korzystniejsze — mnożą się placówki przemysłowe z Królestwa. Niedawno jedna z firm łódzkich, zapłaciwszy miljonowe „odstępne“, wynajęła wspaniały lokal „Grand“ kawiarni przy ul. Legjonów i niebawem otworzy w nim wielki skład materjałów bławatnych. Druga firma z Królestwa zakupiła kamienicę trzypiętrową z hotelem „New York“ naprzeciw teatru miejskiego na wielki dom towarowy. Trzecia firma królewiecka po wypłaceniu „grubego odstępnego“ wynajęła kawiarnię „Royal“ również dla celów handlowych.

Od zawarcia pokoju ryskiego rozpoczął się liczny i stały napływ interesantów ze Wschodu i Zachodu do nas, głównie w celach zbytu i zakupu. Organizacje przemysłowe i handlowe śledzą bacznie bieg spraw ekonomicznych, rozwija się tu wytężona działalność w kierunku budowy ekonomicznych podstaw kraju. — Świat przemysłowy i kupiecki Wschodu i Zachodu szukają z sobą kontaktu, a Lwów staje się ośrodkiem handlowem, w którem skupiać się będzie wymiana towarów między Krajami Zachodniemi a Ukrainą i Rosją.

Czyni się starania o założenie publicznych wielkich składów towarowych we Lwowie. Znamienną jest w tym względzie jednogłośnie uchwalona rezolucja tej treści: „Zebrani w Izbie handlowej i przemysłowej przedstawiciele organizacyj przemysł. i handl. we Lwowie wyrażają zapatrywanie, że założenie wolnego domu składowego we Lwowie jest pilną potrzebą, jeżeli ruch tranzytowy Zachodu ze Wschodem nie ma pójść poza Polską. Ponieważ Lwów, dzięki swemu gospodarczemu położeniu, jest najwłaściwszym punktem przejściowym dla tego handlu tranzytowego, przeto zebrani domagają

się poparcia od rządu dla inicjatywy prywatnej w zorganizowaniu we Lwowie publicznych składów dla obrotu towarów towarzystw krajowych i zagranicznych". Austrja i Niemcy przygotowują się już do szalonego eksportu towarowego na Wschód, a staraniem naszem powinno być, aby eksport ten szedł przez Polskę. Lwów stara się więc o stworzenie instytucyj, służących wielkiemu handlowi tranzytowemu; sfery handlowo-przemysłowe poczyniły już kroki ku zrealizowaniu tego postulatu — „Lwów musi posiadać nowoczesne składy towarowe".

Równocześnie staramy się o rozwój własnych sił gospodarczych, a zawładnięcie wewnętrznym rynkiem produkcji. Długa rozłąka dzielnicowa nie pozwoliła nam zmierzyć różnorodnych ról naszej wytwórczości, nie mogliśmy się zorjentować w całokształcie pracy naszej gospodarczej. Nasza mrówcza kresowa produkcja nie dochodzi do świadomości naszych najbliższych nawet interesantów. Musimy zaprezentować wyniki pracy naszej najszerszym kołom rodaków całej, niepodzielnej Rzeczypospolitej, aby wywalczyć sobie uznanie. A całokształt wytwórczości przemysłowej prezentuje się najlepiej na wielkich targach. Zrozumieli to inicjatorzy Targu poznańskiego, dając pierwszy przegląd naszych sił wytwórczych i gospodarstwa krajowego.

Wślad za Poznaniem idzie Lwów. Staraniem kilku ludzi dobrej woli i energji przy współudziale przedstawicieli rządu, gminy miasta, Izby handl. przem. i sfer kupieckich powstała u nas instytucja T a r g ó w w s c h o d n i c h, której zadaniem jest „urządzanie jarmarków w wielkim stylu, połączonych z wystawą próbek i wzorów" oraz „ułatwianie wymiany towarów między uprzęmysłowionemi dzielnicami Polski a wschodniemi połaciami kraju i Wschodem", tym zbiornikiem wszelkich surowców.

Wobec trudności komunikacji, z braku sprawności kolei i poczty, zniszczonych przez wojnę, dadzą Targi nasze możność zdobycia nowych źródeł zakupu i rynku zbytu, umożliwią interesowanym sferom zaznajomienie się na miejscu z istniejącą produkcją, ułatwią bez kosztownego pośrednictwa robienie zamówień przy minimalnej stracie czasu. Komitet wykonawczy „Targów wschodnich" rozwinął wzmożoną działalność w tym kierunku, potworzyły się sekcje: prasowa, handlowa, prawna, budowlana, przemysłowa, drzewna i naftowa. Przy ich wytężonej pracy odbędą się pierwsze targi we wrześniu 1921 r. Niewątpliwie ściągną one rzesze przybyszów z całej Polski, interesantów z Za-

chodu i Wschodu, czem przyczynią się do ożywienia wszystkich gałęzi życia gospodarczego kraju.

„Targi wschodnie“, jako pośrednik między producentem a konsumentem odegrają podwójną rolę: gospodarczą i polityczną, — w szczególności dla Małopolski wschodniej w odniesieniu do wszystkich gałęzi przemysłu i handlu, a przedewszystkiem do przemysłu naftowego. Zarząd „Targów wschodnich“ ma niebawem wejść w ścisły kontakt z hadlem zachodnio-rosyjskim, odczuwającym głód naftowy. Tym sposobem nasz przemysł naftowy, ogniskujący się w Małopolsce wschodniej, stanie się nietylko placówką gospodarczego odrodzenia kraju, ale jako równoważnik w polityce europejskiej zadecydować może o losach wschodniej Małopolski.

H. B.

NOTATKI.

Polska przeżywa znowu kryzys. Tym razem jasne już być chyba powinno, że nie jest to ani kryzys rządu, ani kryzys opinji, ale kryzys polityki polskiej, pochodzący z samych głębi ustroju tej polityki. Polska w obecnej chwili organizacji oraz szczególnie ze względu na warunki zewnętrzne, w których się znajduje, potrzebuje nadewszystko rządu silnego, świadomego swych celów i zmierzającego do nich pewnym krokiem.

Zadanie takie może wypełnić jedynie rząd jednolity, naturalnie nie w szczegółach, lecz o ile chodzi o pewne ogólne zasady. System koalicyjny, umieszczający obok siebie w rządzie czynniki biegunowo sobie przeciwne, do jednolitości żadną miarą doprowadzić nie może. W najlepszym razie daje to w rezultacie brak wszelkiego czynu, wszelkiej inicjatywy; w najgorszym, a niestety najczęstszym, walkę w dziedzinie rządzenia, polityki różnych urzędów, krzyżujące się wzajemnie, co prowadzi drogą prostą do zamętu i zgorszenia. Jest to zgubne wogóle, a w szczególności w sferze polityki zagranicznej, gdyż wobec świata Polska znajduje się w tej chwili w roli abiturjenta, padającego przy egzaminie dojrzałości.

Drugi niezbędny dla rządu warunek — to możność zmierzania do celu krokiem zdecydowanym. Istniejące warunki nie pozwalają na to rządowi naszemu. Jest on spętany przez intrygi różnych, nietrwałych w zasadach

swoich, lecz uporczywych w zacietrzewieniu partji sejmowych, w których rolę główną odgrywają najniżej pojęte interesy partyjne i małostkowe a zaborcze ambicje osobiste. Położenie w Sejmie obecnym jest, jak to dowiodły liczne przykłady, beznadziejne i nie pozostawia pola dla optymistycznych złudzeń. Kardynalną wszakże przeszkodą, uniemożliwiającą rządowi energiczne sprawowanie powierzonej władzy, jest wylęgła w jednej z najbardziej chaotycznych głów w Polsce teorja o suwerenności Sejmu. W praktyce teorja ta stworzyła nie kontrolę, coby było zupełnie naturalne wobec przeważającego braku doświadczenia u tych rąk, które obejmowały władzę w oddzielnych jej gałęziach, lecz najzupełniejszą ingerencję czynników władzy ustawodawczej w sferę działania władzy wykonawczej. Rząd miał już dla względów wewnętrznych zadanie nadzwyczaj trudne. „Suwerenność Sejmu“ ostatecznie uniemożliwiła mu nawet w przybliżeniu znośne uporanie się z temi zadaniami.

Teorja o suwerenności Sejmu godna jest zająć równorzędne miejsce z liberum veto. Dezorganizuje ona obecną politykę naszą, tak jak liberum veto gmatwało i uniemożliwiało ją dawniej. Jasne jest chyba też dla każdego, że w Sejmie obecnym nie może utworzyć się żadna stalsza większość. Czas zatem wielki, by Sejm doszedł szybko do wniosku, że nastąpiła pora likwidacji obecnych mandatów. Jeżeli wszyscy posłowie nie mogą łatwo tego zrozumieć, jeżeli pewne osobistości przylgnęły, jak polipy, do swych foteli poselskich, opinja publiczna powinna im niedwuznacznie powiedzieć, że dalsze trwanie obecnego Sejmu zagraża Polsce nieuniknioną katastrofą, że konieczne jest odświeżenie atmosfery i stworzenie nowych podstaw parlamentarnych dla polityki naszej.

*
* *

Obecny kryzys dotknął kilku dykasterji; w ich liczbie—urzędu spraw zagranicznych. Czy ks. Sapieha zauważył nareszcie, że zadanie kierowania polską polityką zewnętrzną przekracza jego siły — nie wiemy. Ustały te paradoksalne protekcje, które go na fotelu ministerjalnym utrzymywały. To odegrało rolę decydującą. Przy odejściu p. Sapiehy w zmierzch polityczny należy tylko zaznaczyć, że odchodzi jeden z głównych winowajców polsko-angielskiego nieporozumienia, które w tak fatalny sposób ciąży na polityce naszej i na dążeniu państwa naszego do usprawiedliwionego rozwoju.

*
* *

Teka spraw zagranicznych przypadła w udziale outsider'owi. O możliwości kandydatury p. Skirmunta mało kto myślał nawet na dni parę przed jego nominacją. Skomplikowana gra polityczna, wyraźna tendencja do szukania nie koloru, lecz barw neutralnych, wyłoniła nowego kierownika urzędu przy ul. Miodowej. W istocie p. Skirmunt jako człowiek o charakterze równym i o dużej osobistej lojalności, która, jak tego złożył raz niezbity dowód, pozwala mu przyznać się do popełnionych błędów, — nie posiada prawie wrogów osobistych.

Przystępując do swego syzyfowego zadania p. Skirmunt w interesie powodzenia polityki naszej powinien zwrócić należytą uwagę na przyczyny, które niezmiennie sprowadzały klęski jego poprzedników:

1. Brak jednolitości w linji przewodniej naszej polityki zewnętrznej. Zmagają się u nas dwie koncepcje w sprawie zabezpieczenia bytu państwa polskiego, które w krótkości nazwać można: liberalno-federalistyczną i aneksyjno-centralistyczną. Koncepcje te pociągają za sobą cały szereg bezpośrednich i pośrednich konsekwencji w dziedzinie stosunków zewnętrznych. Dotąd żadna z tych koncepcji zwyciężyć nie potrafiła. Zamiast linji prostej wytworzyło to w polityce naszej fatalną linję łamaną. Nietylko w zasadzie, lecz i w wykonaniu. Agenci bowiem ministerjum spraw zagranicznych hołdowali jedni temu, drudzy innemu kierunkowi. Zresztą trudno im było, nawet gdyby chcieli być lojalni, lojalność tę swoją w czyn przemienić, gdyż centrala przy Miodowej, pomimo dość wyraźnych inklinacji, nie mogła zdecydować się ostatecznie i decyzję swoją konsekwentnie przeprowadzić. Rezultaty podobnego stanu rzeczy mamy przed oczami. Tylko ten minister, który potrafi jeden z tych kierunków wybrać — czy należy mówić jaki? — i wykonać go twardą ręką, będzie w stanie wyprowadzić politykę naszą z tej matni, w której ją uwikłały chaotyczne, pozbawione planu i myślowego kręgosłupa zagraniczne łamańce dotychczasowych kierowników naszych spraw zagranicznych.

2. Zupełnie nienormalny stosunek pomiędzy urzędem do spraw zagranicznych i sejmową komisją spraw zagranicznych. Komisja nie kontrolowała ministra ex post, lecz narzucała mu a priori całą masę ograniczeń i zastrzeżeń, które nie tylko utrudniały, lecz wprost uniemożliwiały ministrowi wykonywanie swego zadania. Większość tych „mandats impératifs" posiadała wszystkie wady teoretyzmu i oparta była na grubej nieznajomości układu stosunków zewnętrznych. Ministrowie dotychczasowi chociaż z pewnym wstrętem, przyjmowali tę rolę komisji, jako dopust Boży, kładli

się też sumiennie wskutek słabości swojej jeden po drugim, gdy okazywało się, że nie są w stanie rozwiązać politycznej kwadratury koła. Przez ten cały czas w istocie odpowiedzialny za narzucenie polityce naszej nierozwiązalnego zadania prezes komisji do spraw zagranicznych siedział i siedzi spokojnie w swoim fotelu. Minister nie powinien pozwolić na dezorganizowanie swej roboty. By działać energicznie, musi mieć ręce rozwiązane. Musi narzucić swój punkt widzenia komisji do spraw zagranicznych, a o ile tego nie osiągnie, złożyć swój portfel, a odpowiedzialność w ręce prezesa tej komisji. W ten tylko sposób można będzie zapobiedz szkodnictwu lub też ustalić dobitnie, kto jest tego szkodnictwa rzeczywistym winowajcą.

3. Braki i wady aparatu dyplomatycznego, zarówno centrali, jak i ekspozytur zagranicznych, skleconego w pośpiechu przez dyletantów. Aparat ten nie jest notorycznie w stanie wykonywania swej pracy zadawalniająco. Bez sprawnej a posłusznej maszyny żaden minister, nawet najgenjalniejszy, nie może liczyć na powodzenie.

4. Brak należytego związku pomiędzy naszą polityką zagraniczną i sprawami ekonomicznemi, które w zubożałej, a zawsze chciwej Europie występują teraz władnie na pierwszy plan.

*

* *

O PODATEK DOCHODOWY.

Polskie Tow. Ekon. we Lwowie złożyło Rządowi polskiemu memorjał, podpisany przez dr. J. Michalskiego, dr. K. Trawińskiego i dr. St. Krzemickiego, w sprawie rewizji ustawy o podatku dochodowym i majątkowym. Treścią memorjału jest, że podstawa, wzięta do obliczeń podatkowych, jest nieodpowiednia.

Skala podatku dochodowego, wynosząca już przy dochodzie rocznym 50.000 Mp., 7,7 proc., przy dochodzie 100.000 Mp. 11 proc., przy dochodzie 300.000 Mp. 18 proc., a przy dochodzie 500.000 Mp. 25 proc., jest w dzisiejszych stosunkach nie do utrzymania.

W Austrji niemieckiej wynosi podatek przy dochodzie rocznym 50.000 K. 1 i pół proc., przy dochodzie 100.000 K. około 3 proc., przy dochodzie 300.000 K. około 9 proc., przy dochodzie 500.000 K. około 15 proc. W Czechosłowacji przy dochodzie 50.000 K. cz. (około 500.000 Mp.) około 7 i pół proc., przy dochodzie 100.000 K. cz.

(około 1.000.000 Mp.) 12 proc., przy dochodzie 500.00o K. cz. (około 5.000.000 Mp.) 22,8 proc.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne rozumie doskonale, że potrzey skarbu państwa muszą być pokryte i wysokie podatki w okresie powojennym są złem koniecznem, ale sądzi, że nadmierne opodatkowanie, przechodzące bezwzględnie możność kontrybuentów, odbierające obywatelowi posiadającemu dochody wystarczające zaledwie na utrzymanie rodziny $^{1}/_{4}$ lub $^{1}/_{5}$ część tych dochodów, albo zniszczy gospodarczo całą klasę średnią, albo też pozostanie, jak się to już z tylu ustawami stało, martwą literą prawa i podkopie do reszty moralność podatkową kontrybuentów.

Konieczność przesunięcia całej skali podatkowej jest tak oczywistą, że gromadzenie argumentów na poparcie tej tezy byłoby bezcelowem marnowaniem pracy.

*

* *

Uważamy, że co do podatku majątkowego konieczną jest już teraz reforma w dwojakim kierunku, a mianowicie: 1) zmiana postanowień o przedmiocie opodatkowania, tj. ograniczenie opodatkowania do przedmiotów majątkowych, przynoszących dochód i 2) rewizja skali.

Historja wojny.

A. F. Pollard: A SHORT HISTORY OF THE GREAT WAR: METHUEN. LONDON 1920.
VIII i 412 in 8°.

Bardzo dobry podręcznik historji wojowania w czasie ostatniej wielkiej wojny. Książka nie wielka rozmiarami, obfita w treść, którą dokumentuje 19 map. Autor książki, profesor historji na uniwersytecie londyńskim, dał istotnie „essence from the masses of detail“, by ułatwić orjentowanie się w chaosie, który wywołała wojna z konieczności swej natury. Profesor Pollard wykazał w pierwszym rozdziale swej książki winę Niemiec w wywołaniu konfliktu światowego, którego przyczyny tkwiły w wewnętrznym ustroju Niemiec, politycznym, ekonomicznym i wojskowym. Te punkty znalazły plastyczne uwzględnienie w książce p. Pollard'a, obok podkreślenia, że Niemcy bardzo po-

myliły się w osądzaniu rączości Rosji co do mobilizacji.

Nie mamy zamiaru zajmować się samą historją wojny; obchodzi nas w pierwszym rzędzie stanowisko prof. Pollard'a w stosunku do Polski. Dlatego trudno polakowi powstrzymać się od zwrócenia uwagi na rozdział końcowy książki p. Pollard'a. Mówi w nim autor o „the foundations of Peace“.

Potrącając tedy o owoce wojny, które miały się skrystalizować w traktacie wersalskim, uważał profesor londyńskiego uniwersytetu za wskazane, by napisać, że zasadnicze trudności w skrystalizowaniu traktatu tkwiły we wschodniej granicy Niemiec wobec pomieszania się polaków z niemcami i żądania przez polaków Gdańska jako dostępu do morza, przez co Niemcy zostałyby oddzielone od Prus Wschodnich. O Gdańsku wie profesor uniwersytetu londyńskiego, że ma ludność niemiecką i że był pod panowaniem germańskiem od 1524. „Gdańsk stanowił część składową Polski do pierwszego podziału 1772, ale — mówi profesor uniwersytetu londyńskiego — podobnie jak i inne miasta w Polsce był od wieków zamieszkały i rządzony municypalnie głównie przez niemców i żydów. Co do Polski, to była ona Królestwem, co przedłużyło feudalne warunki bytu aż do 18 wieku; była narodem niewolników i właścicieli ziemskich, a handel polski i przemysł, a więc i miasta polskie, były pozostawione immigrantom niemieckim i żydowskim, by oni dokonali ich rozwoju“. (372)

Zaiste łatwo uporał się profesor Pollard z Polską. Z Anglji pod adresem Polski nie nadchodziły inne „sądy“, ale wolno wymagać od profesora uniwersytetu rzetelności naukowej. Pisał on swą książkę w 1919 r., kiedy już nie było trudno o materjały w obcych językach o sprawach Polski, a co do Gdańska, właśnie istniała już przecież świetna książka prof. Askenazego, a co do ustroju Polski, wyśmienita broszura prof. Oswalda Balzera: z zagadnień ustroju Polski. Tem więcej tedy sąd profesora Pollard'a jest już nie tylko ujmą dla Polski, ale jest obelgą dla rzetelnej nauki, która nie może cierpieć argumentów ad hoc. Jeżeli od kogo, to od profesora uniwersytetu angielskiego należy się spodziewać bezstronnego sądu. To właśnie chcieliśmy powiedzieć pod odresem profesora Pollard'a.

W. W.

Historja pokoju.

André Tardieu: LA PAIX — Payot. Paris 1921. In 4° XXXII i 520.

Tantum molis erat... nasuwa się po przeczytaniu obszernego dzieła, ogłoszonego niedawno przez p. André Tardieu. Jest to historja rokowań pokojowych w Paryżu; niby pokrewna tym, jakie napisali p. Dillon czy p. Huddleston, a w gruncie rzeczy zupełnie inna. Inna w ujęciu, inna w treści. Wypływa to stąd, że podczas gdy p. Tardieu sam pokój robił, to wspomniani autorzy słyszeli tylko, jak pokój robiono. Jest też zupełnie inna od pamfletu p. Keynes'a i inna od ostrej krytyki traktatu p. Bainville'a. Z książką p. Keynesa załatwił się p. Tardieu radykalnie, jak na to zasłużyła.

Pan Tardieu nie tylko brał udział w pracach komisji, zajętych układaniem paragrafów traktatu, ale był on prawą ręką Clemenceau, jego powiernikiem i jego przyjacielem. Sam ma duże zasługi około doprowadzenia Stanów Zjedn. Ameryki do wzięcia udziału w wojnie po stronie Ententy, a jako poseł do Parlamentu francuskiego i współpracownik w gabinecie Clemenceau, wyrobił sobie dobrą sławę. W 1919 roku często zabierał głos w Izbie francuskiej i słuchano go zawsze z uwagą. Jest bowiem p. Tardieu dobrym mówcą pod względem formy i treści. Czytając jego książkę, ma się wrażenie, że się go słyszy z trybuny; wiele wywodów przytoczonych ongiś w Parlamencie, spotyka się w „Paix“, toż samo odnosi się do wielkich mów Clemenceau, Viviani'ego i Barthou.

Właściwie „Pokój“ p. Tardieu jest uplastycznieniem trudności, wśród których odbywały się rokowania, z których zrodziły się poszczególne paragrafy, jest też serdeczną i ciepłą obroną twórców traktatu wersalskiego, jak i samego traktatu.; z konieczności rzeczy jest potępieniem tej polityki, która uroniła niejedno pióro z całości zobowiązań Niemiec, czy to pod naciskiem p. Lloyd George'a, czy niemców. Winę przypisuje autor mężom stanu Francji, którzy się zabrali do wykonywania traktatu bez wiary w sam traktat, bez umiejętności paktowania z p. Lloyd George'm, bez możności posługiwania się argumentami, które miał pod ręką Clemenceau.

Jest też „Pokój“ p. Tardieu przedewszystkiem świetlaną obroną sprawcy zwycięstwa Ententy i przewodniczącego Rady Najwyższej, Clemenceau. Autor stawia na równym poziomie Clemenceau jako sprawcę

zwycięstwa i Clemenceau jako sprawcę „Pokoju". Mamy wrażenie, że poziom nie jest równy. Clemenceau jako sprawca zwycięstwa ma miejsce jedyne w dziejach ludzkości, Clemenceau jako sprawca pokoju jest jednym z rokujących z innymi aljantami warunki, jakie należało Niemcom nałożyć.

Książka p. Tardieu ma znaczenie szeregu źródeł historycznych, jest sama próbą pragmatycznego ujęcia tworzenia się traktatu, pokazywaniem przyczyn, które wywołały takie a nie inne klauzule traktatu. W tem tkwi podstawowa doniosłość tego dzieła, a jest ono wzmocnione faktem, że p. Tardieu miał do swego rozporządzenia wszelkie dokumenty, miał też w pamięci i atmosferę, owiewającą pracujących około traktatu i ich ustne spostrzeżenia, ich proces przekonywania się, ich podstawy uporu, względnie obstawania przy swojem zdaniu. To nadaje książce p. Tardieu tej bezpośredniości naocznego i bezpośredniego świadka.

*
* *

Książkę poprzedził Clemenceau ciepłą przedmową; czytamy w niej główne wytyczne, które słyszeliśmy w Parlamencie francuskim niejednokrotnie w 1919 r. Dał „ojciec zwycięstwa" ostrą odprawę p. Keynes'owi za jego pamflet przeciw traktatowi wersalskiemu i przeciw Francji. Podkreślił też doniosłość „historycznego męstwa Polski", które okazało się w walce o Warszawę, a przedewszystkiem dał apel do wykonania traktatu, podkreślając, że wykonanie to jest dalszym ciągiem wojny i

„jest pilnym obowiązkiem dnia. Podpisany traktat nie jest niczem innem jak tylko kartką podpisaną i zdaną na losy wiatru, jeżeli niema następstwa wykonania".

Między przedmową Clemenceau a „Paix" p. Tardieu jest więcej niż pokrewieństwo; i przedmowa i tekst książki są z jednego i tego samego pnia pojęć.

Niechaj wolno będzie powiedzieć parę słów o metodzie w książce p. Tardieu. Jest ona pragmatyczna, niby w myśl recepty Jemes'a, jest osnuta około jasnych plam zasadniczych faktów. A więc plastyczne przedstawienie rządów końca XIX wieku. Pokazanie z polityki pruskiej tego, co dążyło do skonsolidowania potęgi Prus, a więc cała polityka Bismarcka, w kilku mistrzowskich planach i — rozlewność Hohenzollernów; a teraz stosunek ludów rządzonych przez te rządy; czyż można było jaśniej, krócej, lapidarniej scharakteryzować różnicę nad przytoczenie zdania kanclerza von Bülowa (1905):

„Wasze uniwersytety, we Francji, są szkołami od dyskusji i krytyki politycznej i społecznej. Nasze uniwersytety, w Niemczech, są cytadelami egzaltowanego nacjonalizmu". (17)

Jeżeli możnaby zrobić jaki zarzut p. Tardieu co do podmalowania tła dla swojej książki to chyba ten, że i on podobnie jak Fullerton, nie uwzględniał dość wybitnie wpływu Treitschkego na pokolenie, które łaknęło krwi wielkiej wojny; a jeszcze jedno, a mianowicie, że p. Tardieu nie pokazał czytelnikowi francuskiemu opinji„ führender Männer" dość jaskrawo, jak ona się zarysowywała, choćby tych osławionych 93, na łamach Kriegsmonatshefte. Poparłoby to jeszcze dobitniej tezy p. Tardieu, że niemcy wojny chcieli, że się do niej przygotowywali, że imperjalizm pchał ich do zawładnięcia światem, a psychologja barbarzyńców dyktowała bezwzględne „ausrotten". Poparłoby to też dobitniej świetny ustęp w książce p. Tardieu o „jednolitości" Niemiec, które scementowały Prusy.

Wielki uczony belgijski, przyjaciel króla, Waxweiler, socjolog światowej sławy, przekonywał w pierwszym roku wojny na poufnym odczycie w sali lozańskiego uniwersytetu o pogwałceniu neutralności Belgji przez Niemcy. Wielki socjolog belgijski zginął tragiczną śmiercią w Londynie; jakżeż byłby zadowolony dzisiaj z powodu książki p. Tardieu, którąby mu potwierdziła jasno, bo z dokumentami pod ręką, że napad na Belgję był „koniecznym" warunkiem dla Niemiec, którego nawet neutralność Anglji nie mogłaby była okupić. Z książki p. Tardieu wynika jasno jak na dłoni, że Niemcy wojnę przemyśleli, że z niecierpliwością na „poprawę" doli rozmachu ekonomicznego życia czekali. Nie przypuszczali, że taka masa ludów wystąpi przeciw nim. Wojna zmobilizowała 70 miljonów żołnierza, zabiła z tego jedną dziewiątą, zraniła połowę.

I wykazał p. Tardieu w swej książce nie tylko, ile to trudu kosztowało napisanie traktatu wersalskiego, ale także ile to trudu kosztowało, aby doprowadzić do zwycięstwa; jakiej delikatnej roboty wymagała sprawa doprowadzenia do zgody, by generał Foch był wodzem naczelnym, jedynym. Dla polityka i dyplomaty wspaniała to lekcja, jak należy rozmawiać z anglikami, jak ich przekonywać, by ich dumy nie urazić, a na swojem postawić.

Wystarczyło tego jednego czynu, który w całości jest własnością Clemenceau, ażeby tego niepospolitego męża uwiecznić. Wywiązał się on z tej roli jak było można najlepiej, a przecież przyzna dziś każdy, że bez jedności frontu, nie byłoby zwycięstwa, a jedność frontu, to jeden wódz, a jednego wodza wskazał i — przeprowadził Clemenceau.

Jesteśmy przy rozejmie: zdecydowana postawa Foch'a i Clemenceau, uzyskują realną podstawę do warunków traktatu. Trudności wielkie, trudności natury delikatnej wykazał jasno p. Tardieu już przy samych rokowaniach pokojowych, gdzie nie rokowano z przeciwnikiem, ale z przyjaciółmi, by się zgodzić na warunki dla przeciwnika. I tu jaskrawo występuje rola p. Lloyd George'a; po uzyskaniu maximum korzyści i zabezpieczeń dla Wielkiej Brytanji, stawał się często orędownikiem Niemiec, obok swego „uczonego" eksperta Keynes'a. Stanął w obozie przeciw Polsce i to już zdecydowanie.

Gdy się widzi, ile trudności pokonał ten człowiek, o którym mówiono, że „sobie każdego naraża, z każdym się pogniewa", to naprawdę mimo wszelkie zarzuty trzeba się zgodzić z p. Tardieu, że Clemenceau dokonał rzeczy niezwykłych. Zaznaczamy nawiasowo, że względy egoistyczne byłyby raczej nakazały Clemenceau usunąć się od rokowań, zadowolić się za to niepodzielną chwałą i zasługą „ojca zwycięstwa"; chęć służenia krajowi i ludzkości zaprzęgnęły go do opracowywania traktatu. Wojna i pokój — to dwie różne sprawy...

P. Tardieu daje do zrozumienia, że Clemenceau przeprowadziłby był wykonanie dosłowne traktatu — jest to straszny zarzut pod adresem obecnego rządu Francji — czy słuszny?, nie nam decydować! Prawdą jest, że zażegnał Clemenceau przesilenia w toku rokowań, że często udało mu się przekonać p. Lloyd George'a, by się zgodził na napisanie klauzuli, ale czy zgoda na napisanie, a na wykonanie to jedno? a zresztą, czy nic od 28 czerwca 1919 r. się nie zmieniło?

P. Lloyd George obawiał się ciągle, że niemcy nie podpiszą — ażeby tedy podpisali należało być wspaniałomyślnym, ale ani raz kosztem kolonji lub morza W. Brytanji, ale zazwyczaj kosztem Polski lub Francji.

„We wszystkich sprawach: rozbrojenie, okupacja, reparacje, Gdańsk, Górny Śląsk, proponował on (p. Lloyd George) niedopuszczalne ustępstwa". (133)

Tutaj tłumaczył się p. Lloyd George, że „niepodpiszą", później bał się bolszewizmu światowego — i Polska winna była okupywać obawy p. Lloyd George'a, a z nią Francja przy wykonywaniu traktatu, którym Francja jest najwięcej związana.

„W obronie Polski podtrzymuje Francja walkę przez sześć miesięcy przeciw uprzedzeniom brytyjskim; walka w obronie Gdańska; walka w obronie Górnego Śląska; walka o Lwów; walka o przewóz wojsk Hallera, o zaopatrzenie ich w potrzebny materjał, w obronie blokady Bałtyku,

w obronie zobowiązania się w grudniu 1919 pomocy defensywnej, w obronie statutu dla Galicji wschodniej. W dniu, kiedy przedstawiciele Niemiec położyli pieczęć na traktacie, Francja kontynuuje przez swoje dzieło pokoju, dzieło dokonane w wojnie". (427)

Tymczasem dzisiaj rząd francuski ustępuje i ustępstwa te zaczęły się zdaniem p. Tardieu od chwili, kiedy naród francuski okazał się niewdzięcznym wobec Clemenceau. Autor ma więcej danych na poparcie swojej tezy niż ktokolwiek na popieranie przeciwnej.

P. Tardieu wykazał błędy epoki potraktatowej, czy wskazał lekarstwo?

Książka jego zaliczona być musi do pierwszorzędnych źródeł niezbędnych do przygotowywania sądu o wojnie i zmazaniu szeregu hańb dziejowych, spowodowanych w wielkiej części przez Niemcy. Stanie się ona dziełem, które wywołać musi cały szereg „komentarzy", „dopełnień", sprostowań czy to we Francji, czy Anglji, czy w Ameryce, która mimowolnie ułatwiła Niemcom „sabotage" traktatu. Już przez to samo doniosłość jej duża. Polak nie może w dziele p. Tardieu znaleźć wysiłków delegacji polskiej; na to trzeba poczekać jeszcze na pamiętniki lub samoprzyznanie się do — zasług, a zwłaszcza do win.

W. W.

POLITYKA GOSPODARCZA ANGLJI.

H. Tennenbaum, Warszawa 1921.

Książka p. Tennenbauma była już licznie omawiana w prasie polskiej jak na to zasłużyła; „Wiek XX" pozwala sobie przedrukować z upoważnienia autora ostatni rozdział jego książki: „Stosunek Anglji do węzła polskiego polityki europejskiej":

ROZDZIAŁ XI.
Stosunek Anglji do węzła polskiego polityki europejskiej.

Polityka gospodarcza Anglji stoi pod znakiem współzawodnictwa ze Stanami Zjednoczonemi i Japonją, przedewszystkiem zaś ze Stanami. Walka o supremację gospodarczą rozgrywa się przy pomocy handlu, przewoźnictwa, kontroli nad surowcami i inwestycji zagranicznych.

Ani Anglja, ani Stany, ani Japonja na terenach Pacyfiku, Ameryki i kolonji angielskich bez pomocy Europy obejść się nie mogą. Każde z nich jest skazane na pomoc Europy, jako odbiorcy środków żywności.

Najważniejszem pod względem gospodarczym państwem w Europie są Niemcy. To też i Stany Zjednoczone i Anglja prowadzić muszą politykę filoniemiecką, wyrażającą się we współzawodnictwie o rolę rekonstruktora i introduktora Niemiec na rynki światowe. W tych warunkach utrzyma się zapewne handlowo-przemysłowy charakter ekspansji niemieckiej z ostatniego półwieku, zwany Weltpolitik, albo Seepolitik, który był przyczyną ustania emigracji niemieckiej do krajów zamorskich i ludnościowej ekspansji na Wschód, t. zw. Drang nach Osten.

Stany skłonne są raczej thraktować Niemcy, jako narzędzie w walce z Anglją. W interesie Stanów leży, żeby Anglja nie była leaderem europejskim, żeby w Europie Anglja i Niemcy były zajęte wspólnem współzawodnictwem i żeby przewaga nie przechylała się zbyt wydatnie na stronę Anglji.

W interesie Anglji leży, żeby Niemcy podlegały jej kontroli, żeby od niej były zależne w wykonywaniu swej funkcji gospodarczej na Pacyfiku i w Ameryce. Stąd Anglja jest mniej filoniemiecka niż Stany Zjednoczone.

Zmiana frontu rządu angielskiego w sprawie odszkodowań jest następstwem zbyt szybkiego kontaktu yankesów z niemcami. Anglja chce rekonstruować Niemcy i wprowadzić jen a świat, ale nie chce, aby to czyniły Stany i chce zapobiedz temu, aby Niemcy były narzędziem Stanów w ich anty-angielskiej polityce.

Europa, Niemcy—to rozszerzona baza angielska w wielkiej partji światowej, w której Anglja jest najbardziej oddalona od terenu gry i najmniej liczebna.

W interesie Anglji leży dążenie do systemu równowagi gospodarczej w Europie dlatego, aby uniknąć takiego wzmocnienia Niemiec, któreby pozwolłło im kwestjonować stanowisko Anglji jako leadera europejskiego. Z drugiej jednak strony Anglja dąży do tego, aby system równowagi Europy nie zmniejszył jej sprawności gospodarczej. Dlatego Anglja może się zgodzić na uszczuplenie Niemiec, ale tylko pod warunkiem, żeby część funkcji gospodarczej, którą Niemcy spełniały w handlu światowym, inne państwa przejęły. Ta funkcja gospodarcza polega ze stanowiska Anglji na odbiorze surowców i żywności z kolonji.

Anglja ze stanowiska swych interesów gospodarczych gotowaby nie sprzeciwiać się oddaniu Górnego Śląska Polsce, gdyby Polska użyła Górnego Śląska na wykonanie części funkcji gospodarczej przez Niemcy spełnianej.

Znaczna część opinji angielskiej myśli kategorjami towarowemi. Indje — to juta i skóry, Australja — to wełna i pszenica, Litwa — to len, Polska — to drzewo i nafta, których wskutek zarządzeń administracyjnych polskich dostać nie można.

W opinji handlowej angielskiej Polska nie posiada „nadmiaru“ kwalifikacji dla podjęcia części funkcji gospodarczych przez Niemcy wykonywanych.

Anglja stoi w swej polityce euroejskiej na rozdrożu. Popieranie Niemiec, zyskujących oparcie w Stanach, może doprowadzić do powtórzenia sytuacji z r. 1914. Oparcie się na Francji bez zastrzeżeń wzmacnia stanowisko tej ostatniej w Europie, co przeczy tradycji angielskiej, która zwalcza hegemonję jakiegokolwiek państwa kontynentalnego. Stąd wahania w polityce angielskiej w stosunku do Francji. Być może, że miejsce hegemonji francuskiej prędzej niż się Anglji wydaje zajmie ponownie hegemonja niemiecka.

Politykę angielską cechują błędy właściwe zbyt konjunkturalnej polityce kupieckiej. Błędy te wystąpiły np. w Azji mniejszej, gdzie Anglja nie doceniła tradycyjnych wpływów francuskich, tendencji narodowych tureckich i zbyt jednostronnie oparła się na zależnej od niej Grecji. Na Grecji Anglja oparła się jako na antagonistce Turcji tem chętniej, że Grecja jako państwo posiadające wiele wysp jest zależne od komunikacji morskich, a więc od Anglji. Francja wyzyskała w tym śródziemnomorskim węźle polityki europejskiej błędy Anglji.

Konserwatywna część opinji angielskiej trafniej ocenia ważność w polityce czynników niekupieckich i jest zwolenniczką polityki filofrancuskiej w Europie. City londyńska jest jednak „dosyć“ proniemiecka.

W stosunku do Rosji polityka Anglji jest wyraźna. Anglja rozbija Rosję i tworzy państwa portowe: kaukazkie dla nafty, nadbaltyckie dla lnu i drzewa. Anglja odsuwa Rosję od Persji (nafty) i Indji, zgodnie z tradycją India Office. Lloyd George uznaje i pertraktuje z bolszewikami dlatego, że ci rozbijają Rosję, a pozoruje to koniecznością czynienia ustępstw lewicy angielskiej. Rozgrywka angielsko-bolszewicka nasuwa przyuszczenie, że Lloyd George bardzo chętnie patrzy na presję lewicy angielskiej.

Czy rząd angielski w swej polityce, dążącej do uzyskania kontroli nad surowcami rosyjskimi przy pomocy małych państw portowych, nie popełnia błędów właściwych polityce żeglarsko-kupieckiej, przyszłość okaże. Państwa nadbaltyckie bez osłony lądowej, jaką dać może tylko silna Polska, mogą znaleźć się w tej samej sytuacji, jak państwa kaukaskie. Morska Anglja ujmuje zagadnienia kontynentalne z punktu widzenia zbytnio portowego i zbytnio po kupiecku, i nie docenia czynników narodowych i wynikających z konfiguracji lądowej.

Polityka Anglji w stosunku do Rosji jest źródłem nieporozumień z Francją. Francja chce Rosję rekonstruować, zamierza utworzyć antyniemiecki blok polityczny z państw porosyjskich (rosyjsko-polsko-rumuński). Anglja uznała Ło-

twę i Estonję de jure, aby Rosję rozbić, Francja rozpoczyna konsolidację porosyjskiego bloku od uznania państw antybolszewickich.

Anglja odnosi się do silnej Polski w swej polityce rosyjskiej ujemnie nietylko dlatego, że krótkowzrocznie tworzy państwa małe, ale i dlatego, że uważa Polskę za może nieświadomego swej roli eksponenta polityki francuskiej w stosunku do Rosji i za państwo ze skłonnościami wojowniczemi, a pozbawione zmysłu gospodarczego.

Stany Zjednoczone oczywiście chcą rekonstruować Rosję, jako lądowego ntagonistę Japonji. Nie jest przypadkiem, że koncerny finansowe dla rekonstrukcji dawnej Rosji mają siedzibę w Paryżu i New-Yorku, a w Londynie siedzi Krasin.

Przewidywane są rokowania angielsko-amerykańskie dla stworzenia modus vivendi. Przedmiotem pertraktacji będzie charakter przymierza angielsko-japońskiego, sprawa nafty, sprawa porozumienia co do budowy floty wojennej, sprawa podziału kabli niemieckich i długu rządu angielskiego rządowi Stanów Zjednoczonych.

Rokowania w sprawie nafty rozpoczną się zapewne od Mezopotamji. Punkt ciężokści leży jednak gdzieindziej. Towarzystwa angielskie naftowe usadowiły się nad kanałem Panamskim i na tej ważnej amerykańskiej drodze światowej tworzą angielskie stacje naftowe. Stany zamierzają uprzywilejować żeglugę amerykańską na kanale Panamskim. Przed wojną Stany w myśl doktryny Monroego zmusiły angielskie towarzystwo naftowe do zrzeczenia się koncesji naftowych w Wenezueli, Kolumbji i Costa-Rica. Być może, że dojdzie do podziału sfery wpływów pomiędzy Anglją i Stanami. W takim razie Południowa i środkowa Ameryka byłyby uznane za sferę wpływów Stanów, Europa za sferę wpływów angielskich.

Jeżeliby w ten sposób wypadki się potoczyły, obawa Anglji przed Niemcami, jako narzędziem polityki Stanów, ustałaby i Anglja poprowadziłaby politykę niemiecką wyraźniej bez odchyleń antyniemieckich w stylu ostatnich posunięć na konferencji paryskiej i londyńskiej.

Stosunek Anglji do Polski jest pochodną jej stosunku do Niemiec, Rosji i Francji.

W ciągu ostatniego półtorarocza nastąpiły jednak znaczne przesunięcia w stosunku Anglji do Niemiec i Rosji.

Anglja, odsunąwszy Niemcy od mórz, zamierzała wytknąć kierunek ich ekspansji na Rosję, uważając Rosję za dostatecznie rozbitą i swoje punkty oparcia na Kaukazie i Persji za mocne. Nie obawiała się więc udziału Niemiec w zagadnieniach porosyjskich, przeciwnie, uważała je za pożądanego partnera w swej polityce rosyjskiej.

Doświadczenia ostatniego czasu wykazały jednak, że

Anglja potrzebuje Niemiec, jako partnera w swej polityce na Pacyfiku i Ameryce z jednej strony, z drugiej zaś niepowodzenia angielskie z państwami kaukaskiemi, w Persji, w Indjach sprawiają, że udział Niemiec w sprawach rosyjskich może stanowisko Anglji jeszcze bardziej osłabić.

Zapewne więc Anglja mniej chętnie będzie patrzała na udział Niemiec w rekonstrukcji państw porosyjskich niż przed rokiem, a przychylniej na udział Niemiec w handlu zamorskim.

Anglja bezpośredniego stosunku do zagadnienia polskiego nie posiada. Ani Anglja, ani Polska nie posiadają świadomości znaczenia węzła polskiego w polityce europejskiej i światowej.

Uważamy, że linja konjunkturalno-kupieckiej polityki Anglji może się odchylać w kierunku dla Polski przychylnym, pod określonymi warunkami.

Sprzyja temu kryzys gospodarczy w Anglji, który może być rozwiązany przedewszystkiem przez odprzedaż zagranicę zamrażających kredyty bankowe towarów, pod formą inwestycji albo długoterminowego kredytu.

Idzie o to, aby polska polityka gospodarcza nie zostawiła Polski poza nawiasem rozgrywającego się dramatu dziejowego o podłożu gospodarczem i nie zrodziła przeświadczenia, że Polska nie posiada kwalifikacji na partnero w rozgrywającej się grze światowej.

K. Firich: POLSKOŚĆ GÓRNEGO ŚLĄSKA WEDŁUG URZĘDOWYCH ŹRÓDEŁ PRUSKICH A WYNIKI PLEBISCYTU. 1921.

Inż. Firich nadzwyczaj strannie i z bardzo obfitym wyzyskaniem cyfrowych danych zestawia w krótkich i jaskrawych opisach 26 wykresów i map oraz 8 tablic rachunkowych, rezultaty plebiscytu ostatniego, z najrozmaitszemi danemi statystyki niemieckiej, — pomimo jej cech charakterystycznych i dla polskości bardzo ujemnych, oraz ze statystyką dzieci szkolnych, wyliczoną przez prof. Romera na podstawie źródeł też niemieckich i cyfrowo wykazuje, skąd powstał i czem się tłómaczy o tyle jeszcze bardziej dla polskości ujemny rezultat plebiscytu.

Rozwój historyczny statystyki ludnościowej (co 5 lat dokonywanej) wykazuje dobitnie, że cały obszar plebiscytowy jest krajem zupełnie polskim, gdzie tylko ośrodki miejskie i przemysłowe z biegiem lat nabrały

pozornego charakteru niemieckiego. Wykreślenie obszaru etnograficznego historycznie wykazuje, że przesuwająca się w początku ostatniego stulecia na wschód granica etnograficzna — w ciągu ostatniego 30-lecia zmianie nie uległa, podkreślając tem wzmożenie świadomości narodowej i siły elementu polskiego.

Poza cyfrowym i bardzo wyraźnym wykazaniem powyższych faktów, najcenniejszem w książce jest podkreślenie w cyfrowych zestawieniach, w jak małym tylko zakresie mieszkańcy G. Śląska mieli możność swobodnego wypowiedzenia swej woli.

Cyfrowe zestawienia wykazują przedewszystkiem, w jakim stopniu emigranci, z Niemiec nasłani, mało mają wspólnego z autentycznemi emigrantami. Szczegółowe obliczenie ze źródeł niemieckich od r. 1871 wykazuje, że ilość absolutna emigrantów plebiscytowych jest wielokrotnie większą, niż emigracja (w wieku ponad 20 lat, a tacy tylko mieli prawo głosu) w r. 1905, co nie daje się ani uzasadnić ani wytłómaczyć czem innem, jak tylko faktem fabrykowania emigrantów plebiscytowych. Badanie podanych przez emigrantów głosów — na mapie wykazuje jednolity pas takiego paradoksalnego procentu emigracji plebiscytowej na całem zachodniem pograniczu terenu plebiscytowego, który w jakiś dziwny sposób kryje się dokładnie z terenem, na którym Niemcy uzyskali, podczas plebiscytu, przewagę głosów za sobą, wbrew całej historji tego kraju. Stąd wyciąga autor słuszny wniosek, że najazd emigrantów stworzył tylko pozorną większość głosów za Niemcami w tych powiatach. Gdy niektóre powiaty wykazują procent emigrantów plebiscytowych znacznie niższy niż emigrantów rzeczywistych, — to w innych stosunek ten w stronę odwrotną jest zupełnie niemożliwy: jak np. Gliwice, gdzie emigracja plebiscytowa wynosi 305% emigracji prawdziwej, powiat kluczborski 265% i t. d.

Następnie autor wykazuje, że we wszystkich powiatach, gdzie podczas plebiscytu napłynęła większa ilość emigrantów, ludność miejscowa nie mogła wypowiedzieć swej woli, lecz zmuszona była głosować za Niemcami; teror emigrantów podkreśla fakt, że odliczając nawet ich głosy, otrzymujemy jeszcze procenty głosów za Polską znacznie niższe, od najgorszych nawet pruskich spisów ludności, — dochodząc do niesłychanego, sześciokrotnego i wyżej nawet spadku głosów polskich w powiatach zalanych emigrantami niemieckimi (w kluczborskim zaś pow. podczas plebiscytu głosowało 65,5% emigrantów, i w rezultacie tylko 4% głosów oddano za Polską, gdy wedle najgorszego nawet spisu jest tam polaków 47,2%, a dzieci polskich 93,5%!!).

W zachodnich, całkowicie polskich powiatach rolniczych, gdzie małorolna ludność całkowicie zależna jest od Niemców, wielkich właścicieli rolnych, wyniki plebiscytu znowu okazały się dla Polaków niekorzystnemi.

Następnie autor podkreśla, że nie można uważać, iżby odbyty plebiscyt miał stanowić „wynik swobodnej woli mieszkańców", gdyż największy spadek głosów polskich daje się zaobserwować właśnie tam, gdzie procent Niemców jest najniższy.

Masowa dyslokacja emigrantów plebiscytowych nie miała nic wspólnego z ruchem ludności, a wybór miejsc koncentraci właśnie w miejscach, najważniejszych dla militaryzmu pruskiego, dobitnie podkreśla całą planowość tej akcji (lewy brzeg Odry i węzeł kolejowy kluczborski).

Wyniki takiego głosowania, gdzie się okazuje że procent emigrantów w stosunku do głosujących równał się 38% w powiatach, gdzie plebiscyt dał większość niemiecką, choć wedle statystyk ludnościowych są to najbardziej polskie powiaty, podczas gdy w powiatach, gdzie plebiscyt okazał się na korzyść polską, udział emigrantów stanowił zaledwo 12%, — w żadnym stopniu nie wyrażają woli mieszkańców i wobec tego na rezultatach takiego plebiscytu nie można budować przyszłości tego kraju.

Wobec cyfr, ilustrujących w ten sposób rezultat plebiscytu, zgodzić się należy z żądaniami autora, — jeżeli nie przyznania Polsce całego terenu plebiscytowego, to przynajmniej ponownego poddania plebiscytowi obszaru, gdzie steroryzowana ludność nie mogła swobodnie wyrazić prawdziwej swej woli.

J. F.

Sommaire du premier numéro.

DANS LE TOURBILLON DE L'EUROPE

par M. Włoch.

Nous vivons les conséquences de la guerre et celles du Traité de Versailles. La mutuelle dépendance des différents pays oblige aux précautions pour sauvegarder la paix. La situation géographique et politique de la Pologne et le temps qui lui manquait pour entrer dans les combinaisons politiques et économiques des Etats de l'Europe ont rendu précaire la vie de l'Etat polonais.

La faillite de l'Entente dans les conférences d'après la conclusion du Traité de Versailles. La Grande Bretagne a détruit de l'Allemage seulement ce qui pourrait être nuisible à l'Empire britanique. L'Angleterre se sert de l'Allemagne pour déranger la création d'un bloc plus fort d'Etats en Europe. La politique extérieure de la Grande Bretagne est celle d'un commerçant. La mutuelle dépendance de l'Europe et de la Grande Bretagne peut devenir dangereuse pour l'Angleterre si l'Europe, la Chine, le Japon et les Etats Unis s'en rendent compte de son impérialisme.

Le conflit naval entre l'empire britannique et l'Amérique est en état de préparation. La rivalité entre ces deux Etats quant au pétrole devient plus claire. La guerre de demain créera des nouveaux noyaux d'une Entente nouvelle qui ne pourra être celle d'avanthier. L'impérialisme prussien fut remplacé par celui de la Grande Bretagne qui pèse sur tout le monde. L'Angleterre ne désire pas la France renforcée, par conséquent, elle combat ses alliances et tout ce qui pourrait la rendre plus solide.

L'hostilité de l'Angleterre contre la Pologne fut prouvée par toutes les difficultés que l'Etat Polonais rencontrait sur son chemin. La Pologne est pourtant indispensable pour l'Europe surtout dans les affaires de l'Est européen.

LA SITUATION POLITIQUE ET ECONOMIQUE DE LA POLOGNE

par M. Witos:

L'abondon de la Pologne par tous, sauf la France, dans la lutte pour Varsovie. Même les classes ouvrières de l'Occident ne comprenaient alors la situation difficile de la Pologne. La vitalité de l'âme polonaise a triomphé en scellant l'amitié pour la France. Grâce à la victoire des troupes polonaises on a pu arriver à conclure le Traité de Riga qu'on exécutera dans le but de conserver les relations d'un bon voisinage avec la Russie.

La paix conclue, la Pologne veut sacrifier ses forces à organiser sa vie économique, elle y est dérangée par les luttes des intérêts opposés des Etats occidentaux.

La question de Vilna, ville polonaise, et celle de la Haute Silésie, rendent la nation polonaise nerveuse grâce à Mr. Lloyd George. Malgré tout cela on constate une amélioration importante dans l'évolution de la vie sociale chez la nation polonaise. L'état économique de la Pologne devient tel qu'elle se suffira elle même et pourra en outre exporter beaucoup à l'étranger. La situation économique serait encore meilleure si la Haute Silésie était atribuée, comme cela doit se faire, à la Pologne sans quoi elle ne pourra exister comme un Etat indépendant en réalité.

L'AVENIR DES RELATIONS ANGLO-POLONAISES

par M. Gutowski.

Les relations actuelles proviennent d'ignorance des affaires polonaises en Angleterre qui persevère dans son hostilité contre la Pologne. La faillite des efforts de la Pologne pour arriver à une entente avec l'Angleterre. Cette entente pourrait et devrait, quand même, arriver sur le terrain russe. Cependant le traité commercial avec les bolchevistes ne peut susciter que la méfiance chez les Etats qui ont surgi sur le territoire de l'empire tsariste.

LA HAUTE SILESIE.

Paris, juin.

Les évènements de Haute-Silésie qui, en ce moment, troublent l'Europe, divisent les Alliés, provoquent des sursauts de revanche chez les Allemands et retiennent loin de la mére-patrie 12000 de nos soldats, sont une cruelle leçon pour les Gouvernements qui ont ordonné le plébiscite. Ils leur rappellent que le manque de fermeté dans les desseins, et la crainte des responsabilités entraînent tôt ou tard de retoutables sanctions.

Les membres du Conseil Suprême n'ont pas eu l'énergie de s'en tenir à l'annexion pure et simple de la Haute-Silésie à la Pologne, solution qu'ils avaient tout d'abord adoptée. Leur volonté hésitante fut entrainée par les récriminations de l'Allemagne et les démarches intéressées des financiers cosmopolites qui avaien-associé leurs capitaux à ceux de nos ennemis.

Ces Chefs de Gouvernement étaient les arbitres du monde et s'en croyaient le maîtres; c'était une illusion, car pour commander, il faut vouloir et au lieu de professer un vague humanitarisme susceptible de justifier toutes les faiblesses et toutes les capitulations, il faut savoir prendre résolument parti quand la défense du droit l'exige. Il appartenait au Conseil Supréme de faire l'attribution de la Haute-Silésie à la Pologne, en s'inspirant de l'histoire, de l'etnographie, de la répartition rationelle de richesses économiqnes, en un mot des divers points de vue que l'équité faisait valoir à l'avantage de la Pologne. Les membres du Conseil Suprême ont préféré échapper aux responsabilités d'une décision définitive et s'abriter dans l' équivoque d'un plébiscite suivant les leçons de Ponce-Pilate, le premier apôtre de l'abandon et du laisse faire.

La procédure du plébiscie peut se comprendre dans un pays tel que la Savoie ou le Comté de Nice où, nul conflit n'a exaspéré les races en présence, où les conditions de la vie sont demeurées normales pour tous les habitants, où la liberté de chaque citoyen a été respectée et où aucune atteinte au droit des individus n'a faussé la composition ethnique.

Mais quelle peut être la valeur morale d'un plébiscite appliqué à un pays tel que la Silésie où les populations autochtones ont été systématiquement décimées, opprimées et contraintes à l'expatriement pendant des siècles, où l'effort constant du vainqueur tendait à dénationaliser la race locale par des mesures contraires au droit des gens? Un tel plébiscite n'est-il pas le moyen le plus propre à perpétuer l'iniquité et à consacrer les abus de la violence? Celui de Haute-Silésie organisé dans ces conditions ne pouvait que donner des résultats qui loin d'apaiser les haines devait les exacerber et opposer l'un à l'autre les deux éleménts de la population silésienne.

L'évènement l'a prouvé avec d'autant plus de force que les Allemands avaient multiplié les intrigues et les provocations à l'egard des Polonais. On comprend le désespoir des ouvriers silésiens lorsqu'ils ont su que la libération promise en 1918 aux peuples asservis ne serait pour eux qu'un vain mot et que la tyrannie séculaire dont ils souffrent allait être en quelque sorte affermie et légitimée. Ils ont pris les armes. Si fâcheux qu'ait été cet acte pour eux-mêmes comme pour l'influence des Alliés qui avaient associé leur sort à celui de la Pologne, on doit l'excuser

à la pensée que cette protestation violente exprimait la detresse d'une population dont l'âme nationale était douloureusement meurtrie.

Quel que soit le spectacle des coalitions d'intérêts au milieu desquelles pèsent peu les droits des peuples et les considérations morales, nous devons en véritables amis conseiller aux Polonais de Silésie la patience et la tranquillité d'âme. Sans doute le plébiscite a donné des résultats inexacts au point de vue ethnographique et leur mise en oeuvre n'est pa moins condamnable au point de vue des réalités politiques que des idées supérieures de justice. Mais les Polonais ne sauraient désespérer de leur cause. Ils la serviront mieux par une attitude calme que par une agitation belliqueuse.

Certains hommes d'Etat étrangers ont pu se laisser égarer et même faire preuve de partialité aux dépens de la Pologne. Au-dessus d'eux il y a les peuples dont le sens de la justice est plus profond que celui des Gouvernements. La nation française vous est entièrement acquise autant que ses Ministres. L'Amérique s'émeut de votre sort et quant au peuple britannique nous avons trop d'exemples de sa noble attitude en faveur de la justice et du droit, pour ne pas attendre de lui qu'il réponde un jour aux appels que la conscience universelle lui adresse au nom des Polonais de Silésie.

Noulens,
Sénateur

L'EUROPE ET LA HAUTE-SILESIE.

Paris, juin.

Le premier devoir d'un Européen à l'heure actuelle est d'être un bon Européen. Toute atteinte portée à la convalescence de l'Europe est un crime. Nous vivons dans une chambre de malade; il faut mesurer nos paroles et nos gestes.

Alors que les qnatre bataillons que l'Empire britanique promène sur le continent, de la Haute-Silésie à la rive gauche du Rhin, se trouvaient à Cologne et que à la suite des troubles que nous avons déplorés nous aussi, nos troupes de Haute-Silésie se faisaient tuer dans la maison, nous aurions pu montrer quelque amertume en entendant M. Lloyd George, accoudé sur le balcon de la maison d'en face, nous rappeler le traité de Versailles, qui oblige les alliés à faire la police en Haute-Silésie, et nous adresser des avertissements sévères. En bons Européens, nous nous en sommes sagement abstenus et je crois qu'il y a lieu pour la cause de la Pologne de se féliciter des déclarations que M. Lloyd George a faites à la Chambre des Communes et qu'il a aggravées par des déclarations ultérieures.

Si le Premier anglais s'était abstenu de faire connaître son sentiment en public, il eût été à craindre que le représentant de la France au Conseil suprême n'y eût été étranglé par une majorité combinée à Londres, lors des accords récents.

Mais, M. Lloyd George a abattu son jeu et il a proclamé que la Haute-Silésie est actuellement, et jusqu'à ce qu'une décision soit prise, une province allemande, que sa population polonaise est composée d'ouvriers immigres et que, seule une écrasante majorité pourra faire attribuer à la Pologne les communes qui se sont prononcées pour elle.

Il est dès lors possible de prendre le monde entier à temoin des défis que constituent des déclarations à l'histoire de la Haute-Silésie et au traité de Versailles. Il ne peut être sérieusement contesté en effet que le traité a décidé le partage de la Haute-Silésie, qu'il a ordonné que ce partage aurait lieu par communes, en tenant compte de la volonté des habitants, sans établir deux mesures, suivant que les habitants sont des Polonais ou des Allemands.

Le conflit auquel nous assistons est un conflit entre des intérêts moraux et des intérêts matériels.

Intérêts moraux, la volonté des populations qui veulent rester polonaises, le respect du traité de Versailles, la pacification de l'Europe par la suppression de l'arsenal de guerre allemand de l'Est.

Intérêts matériels, le rendement des affaires de Haute-Silésie, auquel ne sont pas intéressés que les Allemands et la plus grande facilité pour les alliés d'être payés par A'llemagne.

Entre les intérêts moraux et les intérêts matériels, la France n'a jamais hésité.

Lui démontrerait-on qu'elle s'atteindrait elle-même dans la réparation de ses ruines, qu'elle n'admettrait, ni une violation du traité de Versailles, ni l'enchaînement de populations polonaises au joug allemand contre leur volonté librement exprimée.

Il appartient aux amis de la Pologne de montrer á tous ceux qui ont intérêt à la pacification de l'Europe, au premier rang desquels se trouvent les Américains, que la stricte application du traité de Versailles à la question de la Haute-Silésie est une condition de paix.

Condition de paix locale, tout d'abord, car ces mineurs au visage farouche qui font l'exercice pieds nus, dont nous parle le correspondant du MATIN, aimeraient mieux, nous dit-on, détruite les mines, d'où ils tirent le salaire qui fait vivre leurs familles, que de subir une domination étrangère, contrairement à la promesse écrite dans le traité.

Condition de paix générale aussi: la Haute-Silésie est une longue bande de terre largement ouverte vers la Pologne, d'où elle tire le minerai de fer pour ses hauts-fourneaux et les vivres pour sa population ouvrière, tandis qu'elle y cxporte en échange ses produits manufacturés.

Haute-Silésie et Pologne sont donc deux pays complémentaires, ainsi que le prouvaient avec tant de force les industriels prussiens de Haute-Silésie au chancelier de Bethmann-Holweg, pour démontrer la nécessité d'unir à la Haute-Silésie la partie occidentale de la Pologne. Amputer la Pologne de la partie polonaise de la Haute-Silésie, ce serait donc l'atteindre dans ses conditions vitales d'existence.

A Versailles, les alliés ont réuni les membres épars de la Pologne et lui ont dit: „Marche!"

Et, tandis que la Pologne, les yeux fixés sur un idéal national pour lequel elle a tant souffert au cours des siècles, marche d'un pas encore chancelant, parmi les difficultés innombrables du retour à la vie, il serait question de refuser à la voix de ses nationaux de Haute-Silésie la valeur de la voix d'un homme libre et d'enfreindre la parole donnée à Versailles au peuple polonais pour des intérêts purement matériels?

La conscience universelle ne le permettrait pas. Nous avons pleinement confiance. Nos alliés, qui se sont battus côte à côte avec nous pour un idéal de justice, voudront, comme nous accorder à la Pologne, son dû, rien que son dû, tout son dû.

Paul Reynaud,
député, membre de la Commision
des Affaires étrangères

LE PROBLÈME DE LA HAUTE SILÉSIE.

Paris, juin.

Quand dans les boues glacées de l'Argonne, dans les plaines arides de Champagne, au milieu de l'enfer de Verdun ou de la Somme, notre courage semblait faiblir, il était rapidement relevé à la pensée que nous nous battions pour que la Justice soit désormais la règle du monde, pour que les peuples ne soient opprimés, pour que la haine fasse place à l'amour et les appétits et les bas intérêts à la solidarité.

Les années ont passé, notre ténacité a eu raison des empires de proie et si maintenant nous jetons un regard en arrière nous ne pouvons que constater que la réalité a été toute autre que nous pouvions nous l'imaginer. Au lieu d'être, autant que faire se pouvait l'expression même de la Justice, le Traité de Versailles n'a guère était qu'un ensemble de concessions à cette idée. — On sent, en le lisant attentivement, combien il a fallu d'efforts, des délibérations entre les „quatre" pour l'enfanter et cependant aujourd'hui nous en sommes à trouver que ce Traité est lui-même un Idéal auquel on ne peut atteindre.

La Haute-Silésie était attribuée par la première rédaction du Traité à la Pologne sans plébiscite. Les remarques allemandes protestant contre cette décision ont abouti au texte actuel en vertu duquel le sort de cette province devait être déterminé par le vote des habitants.

Sur peu de points comme dans ce cas le Traité est aussi clair, aussi explicite, aussi facile à appliquer. Et voilà que le plebiscite a eu lieu, que le 20 Mars 1921 dans le plus grand calme, malgré les pressions de toutes sortes dans sa majorité la population des régions industrielles de la Haute-Silésie a affirmé sa volonté de se séparer de l'Allemagne et de vivre dans les frontières de sa mère patrie, la Pologne. Nous qui assistions aux opérations du plebiscite, nous pensions qu'aussitôt les vérifications necessaires terminées la Commission Interalliée d'Opole proposerait *à l'unanimité* l'attribution de toute cette région à la Pologne. Hélas, il n'en a rien été Le général De Marini et le colonel Percival n'ont point adopté la manière de voir du général Le Rond, ils ont voulu discuter avec la Justide, transiger avec l'équité et leurs conclusions n'ont pas pu restér secrètes.

La joie des Allemands n'a pû se cacher, elle a averti les Polonais du danger que courait la Haute-Silésie et c'est ce qui a tout naturellement amené les derniers événements.

Loin de moi la pensée de blâmer Korfanty de son action, car j'estime qne s'il était resté dans l'expectation, dans l'attente de la décision des Alliés, la partie était perdue. La voix de la France seule pour soutenir la Pologne eut été rapidement etouffée, elle n'aurait été dans le concert mondial que la „vox clamans in deserto". La révolte des Polonais a obligé les nations de l'Entente à refléchir et à ne pas prendre de décision hâtive.

La Commision a été priée de reprendre ses délibérations et d'essayer d'aboutir à une proposition unique. Mais comment arriver à se mettre d'accord quand on ne veut pas rester sur le terrain, des principes. Aussi apprenons nous que pour „raisons de santé" le colonel Percival quitte ses fonctions, voyons nous des manifestations hors de propos de certain chef de gouvernement. Mr. Briand essaye un dernier moyen de conciliation et veut que l'Angleterre, l'Italie et la France envoient en Hauie-Silésie des experts, des techniciens afin d'étudier de nouveau la forntiere pos-

sible entre l'Allemange et la Pologne. L'Angleterre accepte cette suggestion mais à condition toutefois qu'avant de partir ces experts recevront une mission précise.

La vérité selon nous c'est que les chefs de gouvernement cherchent à ne point engager leur resposabilité, dans une décision dont la gravité ne leur échappe point. Ils seraient très désireux que cette commission leur servit de couverture, ils n'hésiteraient point à se retrancher derrière sa proposition.

Pourquoi donc le Traité de Versailles n'a-t-il pas prévu là aussi une commision dans le genre de celle des Réparations, commision aux décisions souveraines, sans appel, devant laquelle tous doivent s'incliner. Comme elle n'existe pas, on cherche à la créer.

Mais il n'y a là matière à tromper personne. Tous les atermoiements, tous les retards, tout ce qu'on inventera de nouveau pour essayer de résoudre le problème ne peut faire qu'exaspérer ceux qui ont eu foi dans la seule Justice. Si l'on ne veut pas que le peuple de Haute-Silésie se croie l'objet de marchandages éhontés entre les capitalistes internationaux et qu'en ayant conscience il se dresse farouche pour sa liberté, qu'on mette de côté toutes les finasseries et la tactique diplomatique.

La France ne s'est jamais battue que pour l'Idéal, que pour l'indépendance soit d'elle même soit des autres peuples, elle ne saurait sans mentir à tout son passé sacrifier la Haute Silésie. Elle veut que le Traité de Versailles soit appliqué, elle est en droit d'exiger que toutes ces communes qui se sont prononcées pour la Pologne lui soient rattachées, et cela parceque c'est juste et aussi parceque cela doit lui garantir la paix. Elle ne peut admettre les mauvaix arguments invoqués à l'instigation de l'Allemagne, arguments qui consistent à dire qu'exploitée par la Pologne la région industrielle de Haute-Silésie sera moins prospère, que si l'Allemagne est privée de ce territoire elle ne pourra payer les Alliés, elle veut la Justice pour elle et pour les autres. Quoi qu'on dise et quoi qu'on fasse il faudra bien que ce soit cette conception qui triomphe.

J. B. Saget
Député de Belfort

LES LIENS ÉCONOMIQUES ENTRE LA POLOGNE ET LA HAUTE SILESIE

par M Fiedorowicz.

La Pologne, même pendant l'existance des frontières donanières d'avant guerre, recevait de la Haute Silésie 40,4 % de l'houille qu'elle consommait et l'Allemange 8,9 % de sa consommation et ce chiffre augmentait sans cesse pour la Pologne diminuait pour l'Allemagne, vu qu'avant la guerre, pendant les 20 ans derniers, l'exportation du charbon de la Haute Silésie en Pologne augmentait 8 fois plus vite qu'en Allemagne.

Si la Silésie était unie à la Pologne, l'Allemagne produirait 3,1 tonnes par tête, — la Pologne 1,6 (l'Angleterre 5,6, — la Belgique 2,3).

La Pologne est l'unique marché pour les produits industriels métalliques de la Silésie qui consommait avant l'introduction de la

part de la Russie des taxes prohibitaires — 86 % des produits de fer exporté par la Silésie.

Sans la Silésie et surtout sans l'Alsace — Lorraine l'Allemagne occuperait presque la deuxième place dans la production de minerai de fer.

La production du zinc en Silésie était très considérable; la Pologne en consommait 50 % et cette production qui commence à reculer réprendrait son élan si la Silésie etait liée à la Pologne.

En ce qui concerne la production chimique la Silésie appertait 12 à 15 % de la matière première consommée en Allemagne.

Malgrè la barière douanière l'aprovisionnement de la Silésie arrivait surtout de la Pologne.

Tout cela explique les mémoires des répresentants de l'industrie allemande qui exigeaient en 1917 de remplacer l'occupation temporaire du territoire polonais par occupation permanente pour unir à la Haute Silésie les terres — auxquelles elle appartenait au point de vue économique...

L'Allemange n'a besoin de la Haute Silésie que pour pouvoir préparer mieux une guerre nouvelle en ce qui concerne les produits chimiques et métallurgiques. La Pologne sans la Haute Silésie ne pourra que difficillement conserver son indépendance entière.

L'IDÉE DIRECTRICE DE L'HISTOIRE

par M. Woroniecki.

Vers la fin du cataclysme mondial surgit une croyance que la guerre terminée une Nouvele Epoque de l'Histoire commencerait apportant au Monde une Paix durable qui serait fondée sur de nouvelles Idées et Principes. On éspérait que l'Histoire suivrait de nouvelles voies meilleurs, plus justes. La foi en la renovation du Monde au point de vue politique et social s'est montrée ilusoire.

L'Histoire est gouvernée par des lois ignorées de l'ésprit humain. L'homme est impuissant vis-à vis de ces Lois et ne peut forger librement son Destin selon ses désirs. L'homme n'est pas l'auteur conscient de l'Histoire, son rôle y est reduit à celui d'un acteur inconscient.

Redaktor: WŁADYSŁAW WŁOCH.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Nowa Polska".

Druk. L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11.

Rocznik I Lipiec-Sierpień № I

„WIEK XX“

Miesięcznik Polityczno-Społeczny

ukazywać się będzie co miesiąc w objętości sześciu arkuszy druku.

W „WIEKU XX“

współpracować będą między innymi:

A. ANUSZ (poseł); S. ASKENAZY (prof.); A. BENIS (prof.); A. BEAUPRE; H. BIEGELEISEN (prof.); ST. ESTREICHER (prof.); J. FIEDOROWICZ (prof.); ST. GUTOWSKI; H. HALBAN (poseł); HARTLEB (prof.); E. HAUSWALD (prof.); WŁ. KIERNIK (poseł); ST. KRZEMICKI; J. KUCHARZEWSKI (prof.); J. MAKAREWICZ (prof.); PAZDRO (prof.); ST. PAWLIK (prof.); J. PTAŚNIK (prof.); J. PUTEK (poseł); A. RACZYŃSKI (prof.); M. ROSTWOROWSKI (prof.); Z. STRASZEWICZ (prof.); TATARKIEWICZ (prof.); H. TENNENBAUM; WĘDKIEWICZ (prof.); W. WITOS (poseł); H. WORONIECKI; W. WŁOCH.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Nowa Polska“.

Drukarnia L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11.